

8058.

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A — 1933

L I S T O P A D

Z E S Z Y T 11

TREŚĆ NUMERU 11

Włoska polityka emigracyjna — *Roman Mazurkiewicz*

Bitwa z Turkami a polska socjologia — *Ernest Künstler*

Dokoła zagadnienia polityki narodowościowej Węgier —
Zofja Lubomirska

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Miesięczny przegląd polityczny — *Ry... Se...*

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *W.*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Teoria i praktyka niemieckiej polityki narodowościowej — *Ast.*

O działalności gospodarczej Urzędów zagranicznych — *sg.*

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A — 1933

LISTOPAD

ZESZYT 11

DUBLET
do 016861
/SW
1087.54r

POLITYKA
NARODOWA

czas. 530.

D.058



Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
Sp. z o. o.
w Warszawie
Szpitalna 10

WARSZAWA - 1933
NIEZŁOTY

WŁOSKA POLITYKA EMIGRACYJNA

Zagadnienie wychodźstwa, oraz związane z tem zagadnieniem problemy polityki emigracyjnej, opieki nad wychodźcami zagranicą, utrzymania łączności z wielkimi skupiskami włoskimi rozsianymi po świecie, polityki demograficznej i t. p. były zawsze zagadnieniami wielkiego znaczenia w politycznym i społecznym życiu Włoch. Liczne przyczyny, w pierwszym rzędzie natury gospodarczej, złożyły się na to, iż poza granice kraju wychodziły rok rocznie wielkie masy poszukujących lepszych warunków bytowania niż te, jakie były udziałem tych mas w ich słonecznej ojczyźnie. Brak ziemi, nieopłacalność małych warsztatów rolnych wobec niskiej kultury gospodarczej kraju, brak kapitałów na akcję meljoracyjną, niedorozwój przemysłu nie mogący zaabsorbować uciekających masowo bezrolnych i małorolnych nędzarzy wiejskich do miasta, posiadających zresztą stałe kadry zapasowej armii bezrobotnych — oto najważniejsze powody wychodźstwa.

Jak wielkie były rozmiary wychodźstwa z Włoch, ilustruje następujące zestawienie, skompilowane przez Włoski Urząd Statystyczny, a dające do roku 1929 włącznie przeciętne roczne wychodźstwa:

Lata	Wych. zamorskie		Wych. kontynentalne		Razem
	Ilość	% ogółu emigr.	Ilość	% ogółu emigr.	
1876—1900	105.244	50.02	105.128	49.98	210.372
1901—1914	355.252	57.68	260.728	42.32	615.980
1915—1918	39.420	43.42	51.377	56.58	90.797
1919—1927	158.796	49.64	160.967	50.36	319.763
1928—1929	85.950	46.08	100.580	53.92	186.530
1930	59.112	21.10	220.985	78.90	280.097
1931	40.785	24.53	125.075	75.47	165.860
1932	24.759	29.72	58.550	70.28	83.309
1 kw. 1933	4.346	28.25	11.034	71.75	15.380

Tabela ta oświeśla dość ogólnie ruch wychodźstwa. Dając do r. 1929 przeciętne roczne, zaciera takie okresy wielkiego natężenia wy-

chodźtwa, jak lata 1901 — 1904 w których wyjeżdżało z Włoch pół miliona emigrantów; jak lata 1905 — 1907, w których wychodźstwo przekraczało rocznie liczbę 700.000 i następne, w których wahało się ono pomiędzy 534.000 a 651.000, a w rok potem w roku 1912 przekroczyło liczbę 711.000. W roku 1913 wychodźstwo dosięgło szczytowego punktu, wynosiło bowiem 872.598 osób. Jeszcze w roku 1920 liczba opuszczających kraj przekroczyła 600.000, w latach zaś następnych waha się pomiędzy 300.000 a 400.000 rocznie i dopiero od roku 1926 spada poniżej 300.000.

Trzeba także dodać, iż zestawienia wychodźtwa od roku 1928 nie dają całkowitego obrazu natężenia emigracyjnego. Liczby wyżej zamieszczone, wyrażają ilości r o b o t n i k ó w f i z y c z n y c h wyjeżdżających za granicę do pracy oraz wyjeżdżających do nich członków ich rodzin. Osobno natomiast klasyfikowani są wyjeżdżający w celach zawodowych, handlowych i t. p. Wśród tych osób wiele należy właściwie do kategorii wychodźców. Ilość tego rodzaju wyjeżdżających, których się urzędowo nie zalicza do klasy emigrantów, wynosiła w r. 1928 — 105.402; 1929 — 126.228; 1930 — 178.203. Za lata następne niema jeszcze danych.

Do wychodźtwa jako do zjawiska społecznego przyzwyczajono się. Przyzwyczajono się do poglądu, iż jest ono zjawiskiem zupełnie naturalnem i stanowi jedyne rozwiązanie problemu nadmiaru rąk roboczych, czy też problemu przeludnienia, pomimo faktu, że Włochy wykazywały stale zmniejszenie się przyrostu naturalnego właśnie skutkiem wyjazdu za granicę jednostek dzielnych fizycznie, w wieku, w którym stają się one ojcami i matkami. Stopa przyrostu naturalnego, która była jeszcze przed kilkunastu laty stosunkowo wysoką, bo wyrażała się w średniej 12.6 pro mille, poczęła się obniżać, a po okresie wojny, w którym ludność zmniejszyła się (wskaźnik minus 3.6 pro mille) w latach 1919 — 1921 wyraża się w 9.6 pro mille, zaś w latach 1926 — 1930 w 10.3 promille.

Ten spadek przyrostu naturalnego daje się zauważyć, pomimo okoliczności, iż emigracja włoska wykazywała zawsze duży odsetek powracających do kraju. Odsetek ten w ostatnich 25 latach wahał się pomiędzy 37 a 60% ogółu wychodźców, z wyjątkiem lat wojny i bezpośrednio po wojnie, kiedy reemigracja przenosiła ilościowo emigrację. W ostatnich latach kryzysu, reemigracja stała się znowu liczniejszą i wynosi w roku 1929 — 109.306; 1930 — 129.022; 1931 — 107.744; 1932 — 73.213.

Pogląd, iż wychodźtwa jest zjawiskiem naturalnem i co więcej koniecznem stał się nieomal powszechnem przekonaniem tak badaczy naukowych, działaczy społecznych jakoteż polityków. Hołduje mu niemal cała literatura emigracyjna włoska, bardzo bogata i jeśli chodzi o nukową jej stronę wysoko postawiona. Nic też dziwnego, iż wysilek dawnego społeczeństwa i dawnych rządów włoskich siedł po linii ochronienia wychodźtwa od wyzysku, zapewnienia mu należytej opieki w czasie podróży, zabezpieczenia go przed niebezpieczeństwami jakie czyhały na niego w kraju obcym, przy równoczesnem wyciąganiu maksimum korzyści materialnych dla „starego kraju” z istnienia wychodźtwa.

To były główne problemy t. zw. polityki emigracyjnej. Znajdowały one swoje rozwiązanie w ustawodawstwie emigracyjnem, zakrojonym na szeroką skalę i w szeregu instytucji powołanych do życia przez państwo czy też czynniki społeczne zainteresowane w działalności emigracyjnej.

Jeśli chodzi o ustawodawstwo włoskie, to przechodziło ono długą ewolucję i w pierwszym okresie ery faszystowskiej uzupełnione i udoskonalone, może być uważane za wzór dla ustawodawstwa ochronnego. Przewidywało ono nie tylko zabezpieczenie wychodźtwa w kraju i w czasie podróży przed wyzyskiem ze strony jednostek ciągnących korzyści materialne z masowego wyjazdu nieświadomych ludzi za granicę, ale co ważniejsze, zapewniało odpowiednie przygotowanie zawodowe wychodźcy do zadań, jakie na terenie zagranicznym go czekają tak, aby jaknajlepiej mógł walczyć o byt, zapewniało odpowiednie warunki pracy za granicą przez badanie rynków pracy, przez kontrakty z przedsiębiorstwami zagranicznymi i odpowiednie układy międzynarodowe, gwarantujące zrównanie wychodźcy z robotnikiem miejscowym w uprawnieniach do zarobku i świadczeń socjalnych, zapewniało pomoc przy kolonizowaniu terenów zagranicznych dla celów osadnictwa i t. p. Na gruncie tego ustawodawstwa rozwinęło się szkolnictwo początkowe, średnie i zawodowe nastawione na kształcenie kandydatów na wychodźców; powstały ruchome katedry poświęcone dokształcaniu zawodowemu w dziedzinie rolnictwa, kursy rolnictwa kolonizatorskiego i t. p. Duża sieć tych instytucji powstała we Włoszech, jakoteż w ośrodkach włoskich na obczyźnie. Powstały także instytucje finansujące poczynania gospodarcze włoskie za granicą, jak również i liczne instytucje opieki moralnej, prawnej i kulturalnej i w kraju i za granicą.

W ostatnich latach olbrzymich zaburzeń w mechanizmie ekono-

niki światowej, które doprowadziły nie tylko do ograniczeń mniej lub więcej do tej pory swobodnego obrotu towarowego, ale także i do ochrony krajowych rynków pracy przez *restrykcje emigracyjne*, ta linja polityki emigracyjnej krajów posiadających liczne wychodźstwo, musiała ulegć załamaniu. Stopniowe uniemożliwienie masowego przychodźstwa zwłaszcza z krajów południowej Europy przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które były dla włoskich mas wychodźczych ziemią obiecaną o wprost olbrzymiej pojemności, ograniczenia wprowadzone w Brazylii, Argentynie, Kanadzie, jakoteż i ograniczenia zastosowane przez kraje imigracyjne europejskie, nie mogły nie zmusić do zmiany kierunku myślenia i kierunku polityki emigracyjnej w krajach takich jak Włochy. Koniecznością stało się opracowanie nowych wytycznych rozwiązania problemu istnienia racjonalnej ilości rąk roboczych, nie mogących swego kraju opuścić. Tę okoliczność podkreślam tutaj jako *bezpośrednią przyczynę* zmiany poglądów w tej dziedzinie. Źródło nowych kierunków nie leży w oderwanych koncepcjach żadnego genialnego człowieka, ani też u szczytów nowych obozów politycznych czy społecznych! Źródłem tej zmiany jest poprostu konieczność przystosowania się do istniejącego stanu rzeczy t. j. do bardzo ograniczonych teraz i w dość odległej przyszłości możliwości wyprawadzenia setek tysięcy bezrobotnych, bezrolnych i małorolnych na tereny zagraniczne, na których te masy ludzi mogły znaleźć warsztat pracy.

Na tle tej twardej rzeczywistości rozpoczęła się więc ewolucja poglądów i ewolucja polityki wychodźczej nie tylko we Włoszech, ale także i w innych krajach mających wychodźstwo. We Włoszech proces przewartościowywania starych też emigracyjnych był o tyle wartkim, iż przypadł on na okres bojowego rozwoju faszyzmu, który z podziwu godną siłą i rozmachem, łamiąc stare teorie i stare formy ustrojowe w dziedzinie politycznej, gospodarczej i socjalnej, ustalał swe panowanie i wychodząc z zasadniczej negacji dawnych teorii dawnych praktyk w tych dziedzinach, przyspieszył skryształizowanie się nowych koncepcji w sferze zagadnień emigracyjnych.

Dlatego to okres ustalenia się regime'u faszystowskiego, a więc rok 1927 i lata następne, stanowią fazę ostatecznego wykrystalizowania się nowych idei polityki emigracyjnej.

W pierwszej fazie rządów, kierownicy polityki faszystowskiej nie byli przeciwnikami wychodźstwa i w polityce emigracyjnej szli po

linji udoskonalenia ustawodawstwa ochronnego i nadawania wychodźtwa charakteru akcji zorganizowanej i odbywającej się pod kontrolą władz. W roku 1923 z racji inauguracji Narodowego Instytutu Kredytu dla Pracy Włoskiej Zagranicą, Mussolini jako szef rządu tak sformułował cele tegoż Instytutu: ¹⁾

„Cel Instytutu jest jasny: zastąpić emigrację chaotyczną, emigracją przypominającą dalekie lecz żywe tradycje kolonizatorskie ludzi dumnych, świadomych swej siły i własnej pracy; zaopatrzyć tych pionierów Włoch w techników włoskich i kapitały włoskie, pochodzące z mobilizacji oszczędności tychże samych emigrantów; doprowadzić do tego, aby owoc pracy włoskiej nie poszedł na powiększenie obcych dochodów, ale stał się czynnikiem pokojowej, duchowej i gospodarczej ekspansji Ojczyzny, by owoc pracy włoskiej był odpowiednio zabezpieczonym“.

W roku 1926 Mussolini w wywiadzie poświęconym zagadnieniom demograficznej polityki włoskiej mówiąc o konieczności zorganizowania kolonizacji wewnętrznej przez umożliwienie osadnictwa na terenach, które poddane być muszą procesowi meljoracyjnemu, oraz o kolonizacji posesji zamorskich, wskazał na emigrację jako na punkt swego programu, mającego rozwiązać problem ludnościowy. Emigracja — jego zdaniem — winna być ruchem „skierowanym ku krajom bogatym, ruchem zdyscyplinowanym, uregulowanym, pozbawionym elementów bezładu“ ²⁾.

Dopiero później zarysowały się poglądy dalej idące.

Z całej powodzi artykułów, broszur, mów parlamentarnych i wiecowych, napisanych na temat zagadnienia emigracji przez bardziej i mniej wybitnych przedstawicieli faszyzmu, wyłaniają się następujące tezy:

1) Wychodźtwa mas ludności za granicę kraju wyjeżdżających w poszukiwaniu pracy, jest z l e m s p o ł e c z n e m. Stanowi ono dla Włoch stratę w postaci nie zwróconych wydatków na wyżywienie, wykształcenie i przygotowanie do momentu zarobkowania emigranta; wiedzie do straty czynników krajowej wytwórczości i czynników krajowej obrony; pod względem demograficznym prowadzi do straty elementów młodych i silnych, „które będą zapładniać ziemię obcą i dawać synów obcemu krajowi“ ³⁾.

¹⁾ L'Emigrazione Italiana 1924 — 1925. Sprawozdanie Komisarjatu Generalnego (z przedmową Mussoliniego).

²⁾ Bolletino dell Emigrazione, lipiec 1926.

³⁾ Mussolini: Okólnik do Prefektów z dn. 3 czerwca 1927 r.

2) Liczna ludność jest podstawowym elementem siły, znaczenia i bogactwa państwa. Nie należy nie tylko ludności się pozbywać ale dążyć do jej zwiększania się.

3) Wychodźstwo należy zwalczać przez zorganizowaną akcję, mającą na celu rozbudowę krajowych warsztatów wytwórczości, a przede wszystkim warsztatów rolnych, przez zorganizowanie migracji wewnętrznej, przez akcję osadniczą we własnych koloniach oraz przez zmniejszanie bezrobocia.

Te zasady sprecyzowane zostały w zarządzeniu Mussoliniego do Prefektów, stanowiącym część wspomnianego już wyżej okólnika z dn. 3 czerwca 1927, w którym czytamy:

„Powinno się stać najważniejszym dążeniem Prefektów, Naczelników gmin, Związków Faszystowskich i Organizacji Syndykalnych, stosownie do kompetencji i terenu działania, pobudzanie inicjatywy miejscowej, wzmacnianie wytwórczości, intensyfikowanie pracy, by wszyscy obywatele mieli zapewnioną pożyteczną pracę i środki wystarczające na utrzymanie, aby nie zmuszała ich potrzeba do szukania pracy i chleba na ziemiach obcych. Trzeba, aby Prefektowie dali do zrozumienia podległym władzom, że prowincje, które potrafią zastrzymać w kraju ręce robocze swych synów dla rozwoju tegoż kraju i jego obrony, dobrze zasłużą się Ojczyźnie“.

Oczywiście okoliczności gospodarcze nie pozwoliły na podjęcie jakichkolwiek radykalnych kroków, celem całkowitego wstrzymania wychodźstwa. Kraj, mający zawsze wychodźstwo o tak wielkiem natężeniu i cierpiący na chroniczne bezrobocie, które w latach 1927 — 1929 osiągało 300.000 (w latach 1930 — 425.437; 1931 — 734.454; 1932 — 1.006.441) nie mógł pójść na koncepcję całkowitego wstrzymania wychodźstwa bez katastrofy. Przyjąć więc musiano taktykę stopniowego ograniczania swobody wychodźstwa, dozwolania na wychodźstwo pewnych typów ludzkich i osób udających się w pewnych kierunkach.

W wydanych zarządzeniach mających za cel ograniczenie wychodźstwa chodziło władzom włoskim przede wszystkim o stopniowe eliminowanie wychodźstwa o charakterze stałym, niepowrotnym, przez utrudnienie wyjazdu tym osobom, co do których istnieje domniemanie, iż wyjeżdżają na zawsze lub wyjeżdżają do tych krajów, w których wychodźstwo włoskie ma cechy wychodźstwa osiadłego. Dotyczy to wszystkich ośrodków wychodźstwa zamorskiego. Prawo wyjazdu uzależniono tutaj od t. zw. „wezwań“ od osób

zamieszkujących za granicą: rodzice zamieszkali za granicą, mogą więc „wezwać” tylko swych małoletnich synów i niezamężne córki; bracia mogą „wezwać” swe siostry tylko wtedy, gdy są niezamężne i posiadają we Włoszech rodziców lub rodzeństwo; jeśli chodzi o rodziców to prawo „wzywania” posiadają tylko osoby płci męskiej z wyjątkiem wdów, które mogą „wezwać” swe małoletnie dzieci. Po za tem kobieta nie może sprowadzać ani swego męża, ani wogóle żadnego ze swych krewnych.

Odchylenia od tych zasad mogą być stosowane jedynie tylko w drodze decyzji t. zw. Generalnej Dyrekcji dla Włochów Zagranicą, będącej częścią składową Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ustanowioną w roku 1927 na miejsce dawnego urzędu, kierującego polityką emigracyjną i opieką nad wychodźcą włoskim za granicą, a znanego pod nazwą Generalnego Komisarjatu Emigracyjnego.

Inne kryteria zastosowano do wychodźstwa o charakterze powrotnym i sezonowym, kierującego się do krajów, w których nie ma liczebnie wielkich kolonji włoskich stanowiących już komórki społeczności miejscowej. W tych wypadkach o prawie do opuszczenia kraju decyduje indywidualny lub zbiorowy kontrakt pracy, zabezpieczający wychodźcy odpowiednie warunki pracy, wynagrodzenia i świadczenia natury socjalnej. Kontrakt musi być zatwierdzony przez włoskie placówki konsularne danego terenu, po należytem zbadaniu przez te urzędy warunków miejscowego rynku, rodzaju świadczeń, urządzeń oraz charakteru ustawodawstwa społecznego. Celem zabezpieczenia powrotu wychodźcy, w myśl obowiązujących dyrektyw, wyjeżdża on sam i nie może do siebie sprowadzić swej rodziny. Zabezpiecza to także stałe nadsyłanie pieniędzy do rodziny na utrzymanie i rozwój pozostawionego warsztatu pracy.

Aby postawić wychodźcę w możliwie najlepsze warunki pracy i płacy na terenie zagranicznym, a co za tem idzie, zapewnić krajowi dopływ możliwie dużych sum nadsyłanych do rodzin z zarobków i oszczędności emigrantów, stosuje się odpowiedni dobór wychodźców oraz daje się odpowiednie przygotowanie do zadań jakie czekają ich na miejscu nowego bytowania. Czynione są usiłowania, aby do niektórych ośrodków pracy za granicą wyjeżdżali z emigrantami ludzie posiadający techniczne wykształcenie i intelektualne wykształcenie mogący wpływać korzystnie na proces walki o byt emigranta na miejscu pobytu, na duchowy rozwój wychodźstwa w poszczególnych ośrodkach zagranicznych i, co ważne, na stosunek miejscowego spo-

leczeństwa do emigranta i jego ojczyzny oraz na możliwości rozwojowej ekspansji gospodarczej włoskiej w danym kraju.

Równocześnie z tem, władze włoskie zastrzyły bardzo znacznie dawniej wydane zarządzenia skierowane przeciwko propagandzie wychodźstwa, ograniczając jeszcze bardziej niż czyniły to dawne zarządzenia możliwości udzielania informacji wychodźcom przez poszczególne czynniki, zainteresowane w przewożeniu emigrantów lub ciągnięciu jakichkolwiek zysków z wychodźstwa.

Trzeba podkreślić, iż zarządzenia powyższe mające na celu utrudnienie wyjazdu i zmniejszenie strumienia wychodźstwa nie są stosowane zbyt rygorystycznie, szczególnie w latach ostatnich szalejącego kryzysu, który doprowadził do istnienia przeszło miljonowej armii bezrobotnych. Stosowane są częstokroć liczne odchylenia od tych zasad. Nie mniej władze nie tracą z oczu głównych wytycznych tej nowej polityki emigracyjnej, sprecyzowanych powyżej.

Rząd faszystowski nie ograniczył się bynajmniej do zmniejszania rozmiarów czy też łagodzenia skutków „zła społecznego“ za jakie wychodźstwo jest dzisiaj niemal już powszechnie we Włoszech poczytywane. Temu złu usiłuje się w granicach możliwości przeciwstawić program pozytywny, program walki z okolicznościami powodującymi ruch wychodźczy.

Na czoło zagadnień wysuwa się przede wszystkim sprawa osadnictwa we własnych kolonjach w Afryce. Jest to zagadnienie o dużej skali problemów, choć musi być ono potraktowane — ze względu na szczupłe ramy niniejszego — bardzo ogólnikowo.

Przedstawiciele ideologii faszystowskiej — nie bez pewnej dozy słuszności — twierdzą, iż dopiero rządy faszystowskie potrafiły dać Włochom należyłą politykę kolonialną. Istotnie okres ustalenia się faszyzmu jest punktem wyjścia ożywionej działalności w kolonjach, pod hasłem rozszerzenia stanu posiadania, zabezpieczenia panowania włoskiego, pacyfikacji oraz gospodarczego rozwoju. W dziedzinie rozwoju gospodarstwa i eksploatacji miejscowych bogactw naturalnych rozbudowy środków komunikacji i zapewnienia sprawnej administracji, zrobiono mimo trudności finansowych bardzo dużo, a pewnym wskaźnikiem mogą być tutaj dotacje dwóch ostatnich budżetów na wydatki w kolonjach. Wydatki te w ostatnich dwóch latach budżetowych wynoszą po Lir. 426.126.442 rocznie, z których to sum

Lir. 436.000.000 rocznie stanowi pokrycie deficytów budżetowych kolonii¹⁾.

Jakkolwiek stan gospodarczy nie pozwala jeszcze w tej chwili na osiedlanie się w większych ilościach kolonistów z Macierzy, to jednak cała działalność czynników decydujących nastawioną jest na przygotowanie podstaw gospodarczych pod przyszłą akcję kolonizacyjną, która wedle zapewnień niektórych osób, będzie mogła objąć kilkaset tysięcy ludzi w najbliższych dwóch dziesiątkach lat²⁾.

Ruch osadniczy do kolonii, celem osiedlania się na roli — gdyż kolonie głównie pod względem rolnictwa, warzywnictwa i owczarstwa przedstawiają duże możliwości — odbywa się stale, choć nie wyraża się w liczbach znaczniejszych. Ze sprawozdania przewodniczącego Komisji Paarlamentarnej dla spraw kolonii, złożonego w czasie sesji budżetowej w marcu b. r. wynika, iż spis ludności kolonii przeprowadzony pod koniec roku 1931 ustalił liczbę ludności białej w koloniach afrykańskich (przeważnie Włochów) na 55.950 co świadczy o wzroście tej ludności o 24.338 głów w ostatnich latach zupełnej pacyfikacji i pozytywnej pracy gospodarczej. W tym ruchu ludności na czoło wysuwa się Trypolitanja, w której mieszka blisko 31.000 białych i która notuje wzrost ludności o 66%. W Cirenajce ludność włoska wzrosła o blisko 10.000 głów. W ciągu roku 1932 powołano do życia Towarzystwo Kolonizacyjne, które ma za zadanie zorganizowanie opieki i pomocy dla przybywających z Włoch osadników, aby ten ruch migracyjny pozbawić zupełnie elementów ryzyka. Obszary przeznaczone na kolonizację są całkowicie zbadane i rozpoczęto na nich roboty meljoracyjne w kompleksie robót publicznych, wobec czego koloniści nie będą potrzebowali ekspertów i narażać się na niepotrzebne trudy i ewentualne straty, jakie ponosili nasi koloniści eksperymentujący w puszczech brazylijskich czy też na stepach kanadyjskich. Towarzystwo — jak głosi powyższe sprawozdanie Komisji — opracowuje plan kolonizacji na wielką skalę. W Afryce wschodniej (Eritrea i Somalja) znajduje się niecały tysiąc kolonistów włoskich i akcja rządu polega tam jak dotąd głównie na przygotowywaniu terenu i badaniu możliwości osadniczych.

¹⁾ Relazione della Giunta Generale del Bilancio (Min. delle Colonie). Akt Parlamentu Nr. 1588.

²⁾ Minister Federzoni w parlamencie dn. 18 marca 1927 oświadczył, iż zdaniem jego w ciągu ćwierci wieku 300.000 kolonistów włoskich będzie mogło w Libji znaleźć pracę i dobrobyt.

Do akcji zainteresowania społeczeństwa włoskiego zagadnieniami kolonjalnymi, znaczeniem ich dla gospodarstwa narodowego oraz możliwościami w dziedzinie przemysłowej, handlowej i osadniczej powołano szereg instytucji, na czoło których wysuwa się Faszystowski Instytut Kolonjalny, posiadający sekcje we wszystkich ośrodkach Włoch oraz sekcje uniwersyteckie, poświęcone propagandzie kolonjalnej wśród uczącej się młodzieży. Ukazuje się cały szereg publikacji periodycznych, wydawanych tak w kraju jakoteż i w kolonjach: publikacji naukowych, gospodarczych i informacyjnych. Całokształt działalności ześrodkowany jest w Urzędzie Studjów i Propagandy, przy Ministerstwie Kolonii.

W celu ułatwienia osadnictwa na roli w kolonjach, zapewniono osadnikom ustawowo liczne świadczenia i pomoce. Poza tem, iż rząd prowadzi na wielką skalę roboty publiczne (meljoracje rolne, budowę kanałów, dróg bitych i żelaznych, roboty hydrauliczne, prace około zalesienia, stawianie budynków państwowych i t. p.), zapewnia osadnikom premje i ulgi a także daje zaliczki tak z tytułu rozpoczęcia pewnych hodowli, jakoteż instalacji naczyń czy inwentarza. Za każdy hektar pod kultuwacją na ziemi irygowanej, otrzymuje osadnik włoski premje od Lir. 300 do 1.500. Za założenie winnicy lub sadu płaci się premję od Lir. 200 do 300 od hektara. Za zalesienie hektara wydm piaszczystych premja wynosi od Lir. 300 do 500. Nadto rodziny osadnicze uprawnione są do subsydjum od Lir. 1000 do 3.000 rocznie przez pięć lat na ogólne swe potrzeby¹⁾.

W wypadkach zasługujących na specjalne traktowanie, osadnicy odpowiednio dobrani i zaopiniowani przez miarodajne organizacje, otrzymują działki ziemi po 25 ha częściowo irygowane i zaopatrzone w budynki. Zobowiązani są oni do uprawy pewnej określonej ilości ziemi rocznie, a rodzinom ich nie wolno powracać do Włoch w ciągu pięciu lat. Dla zapewnienia rozwoju tych osad, daje się osadnikom zaliczki na nabywanie inwentarza żywego i martwego, a nawet środki do życia przez pierwszy rok pracy pionierskiej.

Ostatnio (czerwiec 1933) rozpoczęto osadzanie na roli w Cirenajka licznych rodzin włoskich. Rodziny te zostały wybrane przez Komisarjat dla Migracji i Kolonizacji wewnętrznej i udają się na tereny, na których przygotowano dla nich trzyizbowe domki stanowiące rodzaj wsi. Komisarjat pokrywa kosztą przejazdu i przewozu bagażu, a Towarzystwo kolonizacyjne będzie subsydjować te rodziny na

¹⁾ Min. delle Colonie: Notiziario Geografico-Economico delle Colonie 1932.

miejsu pobytu przez lat pięć. Po upływie tego czasu osadnicy zaczęły ewentualnie spłacać należność za ziemię i inwentarz, ratami rozłożonemi na okres 30 lat. Równocześnie zainicjowano wysyłanie pasterzy, którzy będą zatrudnieni przy wypasie trzód. Każda rodzina pasterska otrzyma mieszkanie, hektar ziemi do swego wyłącznego użytku oraz subsydjum w wysokości Lir. 500 miesięcznie¹⁾.

Na cele premjowania osadników i roboty publiczne w koloniach, budżet państwa na 1933 — 1934 przewiduje (dla kilku ministerstw) sumę Lir. 73.122.294 z czego 27 milionów Lir. na działalność w Trypolitanji, przeszło 36 milionów lir na akcję w Cirenajce, 6 milionów lir w Eritrei i przeszło 3 miliony w Somalji.

Niezależnie od pomocy powyżej nakreślonej, zorganizowano przy pomocy rządu niskoprocentowy kredyt dla osadnictwa. Także zorganizowano zbyt produktów kolonialnych szczególnie będących przedmiotem monopoli państwowych, jak np. tytoniu i soli.

Bardzo szeroką jest działalność rządu na terenie gruntownej sanacji stosunków rolnych we Włoszech, działalność zarówno obejmująca akcję w kierunku podniesienia wytwórczości rolnej, jakoteż meljoracje rolne, rozbudowę nowych warsztatów rolnych na ziemi poddanej meljoracji, dążenie do ruralizacji kraju, rolną kolonizację wewnętrzną i t. p.

Włochy, mimo swego rozwoju przemysłowego są do dnia dzisiejszego krajem o przeważającej ludności rolnej. 55% ludności żyje bezpośrednio z rolnictwa, 28% z przemysłu zaś 8% z handlu. Rolnictwo jest więc podstawą gospodarstwa narodowego i od stanu warsztatów rolnych zależy dobrobyt ludności, tem więcej, iż duża ilość warsztatów przemysłowych zajęta jest przetwarzaniem płodów rolnictwa. Analiza stosunków gospodarczych doprowadza do wniosku, iż Włochy reprezentowały i dziś jeszcze reprezentują, trzy dość odrębne typy gospodarcze: północ — z rozwiniętym przemysłem oraz stosunkowo intensywną gospodarką rolną; południe — wybitnie rolnicze o zaniedbanej kulturze rolnej i cierpiące na brak urządzeń, któreby pozwalały na należyte funkcjonowanie warsztatów pracy rolniczej (brak wody, dróg i t. p.) oraz Włochy środkowe, trochę przemysłowe i handlowe, trochę rolnicze, z dużą ilością nieużytków i nieopłacających się gospodarstw.

Okręgi południowe, wybitnie rolnicze i niemniej wybitnie zaniedbane pod każdym względem, dostarczały zawsze dużego odsetka

¹⁾ Il Messaggero, Roma 24. VI. 33.

wychodźstwa. Od 29% do 45% ogółu wychodźców, zaś zdecydowana większość wychodźców zamorskich a więc niepowrotnych, pochodziła właśnie z południa. Okręgi północne natomiast stanowiły zawsze rezerwuar wychodźstwa kontynentalnego, raczej rzemieślniczego i rolniczego, wychodźstwa czasowego i sezonowego.

Następująca tablica daje dokładny obraz repartycji procentowej wychodźstwa włoskiego według miejsca pochodzenia emigrantów i kierunku, w jakim się udają: ¹⁾

Pochodzenie emigrantów:	Lata	1876—1900			1901—1914			
		% emigr.	% emigr.	% ogółu	% emigr.	% emigr.	% ogółu	
		zam.	kont.	emigr.	zam.	kont.	emigr.	
Włochy Północne . . .		42.1	85.8	64.0	17.7	74.8	41.6	
„ Środkowe . . .		6.9	7.2	7.0	11.2	15.5	13.1	
„ Południowe . . .		51.0	7.0	29.0	71.1	9.7	45.3	
1915—1918		1919—1927			1928—1929			
% emigr.	% emigr.	% ogółu	% emigr.	% emigr.	% ogółu	% emigr.	% emigr.	% ogółu
zam.	kont.	emigr.	zam.	kont.	emigr.	zam.	kont.	emigr.
14.0	71.7	47.2	23.4	76.1	50.0	31.2	79.8	58.0
8.2	15.8	12.5	10.0	12.5	11.4	11.0	12.3	12.0
77.8	12.5	40.3	66.6	11.4	38.6	57.8	7.9	30.0

Z powyższego zestawienia wynika, iż wszelka akcja na gruncie walki z przyczynami gorączki wychodźczej, musiała się przedewszystkiem skierować ku okręgom południowym, będącym ogniskami tego chorobliwego objawu społecznego.

Jeśli chodzi o poszczególne etapy tej akcji, to możemy je omówić tutaj znowu w sposób dość ogólnikowy, omówienie bardziej szczegółowe w ramach pracy niniejszej byłoby niemożliwe.

Otóż przedewszystkiem zapoczątkowano ruch mający na celu zwiększenie produkcji rolnej kraju tak, aby można było zrealizować w przyszłości zasadę samowystarczalności w dziedzinie zboża i zmniejszać konieczność importu tak zboża jako też artykułów hodowlanych. (Import pszenicy wynosił w latach 1926—1930 rocznie przeciętnie 20.755.000 kwintali, import zboża wogóle blisko 30.000.000 kwintali). Kampanja rok rocznie prowadzona osobiście przez Mussoliniego, a znana jako „Battaglia del Grano“, prowadzona sposobami doskonale dopasowanymi do psychiki włoskiej, wydała naogół dobre rezultaty, gdyż doprowadziła do nadzwyczajnego pod-

¹⁾ Bolletino del l'Emigrazione.

niesienia wydajności w uprawie zboża. Doprowadziła ona do tego, iż w roku 1932 wyprodukowano 75.151.000 kwintali pszenicy (gdy w latach 1909—1913 produkcja ta wynosiła przeciętnie około 50.000.000 kw. rocznie, a od 1926 wahała się pomiędzy 57.000.000 a 70.000.000 kw. rocznie), przy równoczesnym zwiększeniu i obszaru pod zasiewem i wydajności z hektara. Wydajność doprowadzono do 15.2 kw. z ha, wtedy gdy dawniej wydajność przekraczała zaledwie 10 kw. z hektara¹⁾).

W mniejszym już stopniu, powiększono także produkcję innych zbóż, jakoteż lnu, konopi, kukurydzy, produkcję wina, oliwy, zbiór kartofli i innych ziemiopłodów. Do akcji propagandowej w tym kierunku zaprzągnięto szkoły, prasę, nauczycieli, duchowieństwo, sztaby wszystkich uczelni rolniczych, jak również zreorganizowano funkcjonowanie t. zw. ruchomych katedr rolniczych. Nie zapomniano oczywiście o odznaczaniu tych rolników, którzy wykazali się dobrymi rezultatami pracy i dawaniu premji za dokonane wysiłki.

Podobna akcja w dziedzinie zootechnicznej nie wydała wprawdzie takich wielkich rezultatów, jak „Battaglia del Grano“, nie mniej jednak, jak zapewniają fachowcy, rezultaty pozytywne tej akcji ujawnią się w przyszłości. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż rok 1930 był wyjątkowo ciężkim rokiem dla hodowli bydła i ujawnił duży spadek ilości, przy równoczesnym spadku cen. Wobec tego opracowano daleko idący program ochrony celnej rolnictwa, który jak zapewniał Mussolini w parlamencie w listopadzie 1932 przyczynił się do znaczniejszego zmniejszenia importu bydła zagranicznego oraz do wzrostu cen.

Na uwagę zasługuje też praca prowadzona w dziedzinie zalesiania kraju, wyniszczonego pod tym względem w latach wojny światowej i następnych. W latach ostatnich dokonywa się zalesienia od 5.400 do 9.200 hektarów rocznie i wydaje się od Lir. 20.000.000 do 29.000.000 rocznie²⁾).

Na olbrzymią wprost skalę prowadzoną jest działalność na polu meljoracji rolnych t. zw. bonifica integrale, o której każdy faszysta mówi z akcentem dumy. Dokonywa się ona na zasadzie ustawy scaleniowej t. zw. Legge Mussolini z dnia 24 grudnia 1928 r. uważanej za kamień węgielny odrodzenia rolniczego Włoch. Ustawa ta

¹⁾ Relazione della Giunta del Bilancio (Min. dell'Agricoltura) Akt Parlament. Nr. 1596 A.

²⁾ Relazione della Giunta del Bilancio (Min. dell'Agricoltura) Akt Parlament. Nr. 1596 A.

centralizuje w Podsekretarjacie Stanu dla Meljoracji Rolnych (przy Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa) nie tylko działalność w dziedzinie osuszania błot, irygacji terenów pozbawionych wody, ale także prace około budowy dróg potrzebnych dla rolnictwa, mostów, tworzenia wzorowych gospodarstw wiejskich, a nawet tworzenia nowych gmin dla celów rolniczego osadnictwa. Na zasadzie jej prowadzi się wszystkie roboty, jakie mogą być konieczne dla intensyfikacji i rozbudowy gospodarstw rolnych, tak iż jak powiada Minister Rolnictwa i Leśnictwa G. Acerbo „stanowi ona potężny instrument ruralizacji kraju”¹⁾.

Opierając się na przepisach powyższej ustawy, rząd opracował olbrzymi plan prac meljoracyjnych, który ma być całkowicie ukończony w ciągu 14 lat, kosztem 7 miliardów lir. Plan przewiduje roboty hydrauliczne na sumę 4 i pół miljarda lir.; irygacyjne, ze szczególnem uwzględnieniem prac na południu Włoch, na sumę 800 milionów; budowę wsi wzorowych i budynków w okręgach południowych i na wyspach, na sumę 500 milionów; budowę akwaduktów na sumę 200 milionów oraz budowę dróg w granicach posiadłości i dostawę wody do picia kosztem 1 miliona lir. Plan przewiduje, iż Skarb państwa partycypować będzie w tych pracach do wysokości od 27% do 75% kosztów, a wysokość przewidzianych na te cele subsydjów i kredytów ma wynieść Lir. 4.354.000.000²⁾.

Kierownictwo prac meljoracyjnych na poszczególnych odcinkach spoczywa w ręku prowincjonalnych komisji, złożonych z ekspertów rolniczych. Cała działalność Komisji jest usystematyzowaną i jednolitą, choć opiera się na uwzględnianiu przede wszystkim potrzeb miejscowych. Ponieważ ustawy dopuszczają stosowanie przymusu dokonywania meljoracji, zresztą przy pomocy subwencji rządowych, prace Komisji mają dość szeroki zakres. Energicznie prowadzoną jest działalność bonifikacyjna w tak zwanej Campagna Romana, gdzie bardzo znaczne meljoracje zaniedbanych gruntów przeprowadzono głównie przy pomocy pożyczek udzielonych właścicielom ziem, na sumę 243 miliony lir.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania Podsekretarjatu Stanu dla Meljoracji Rolnych za rok 1932 wynika, iż w ciągu trzylecia 1929—1932 wydano na roboty meljoracyjne, prowadzone w zarządzie państwowym sumę Lir. 1.689 milionów, zaś na subsydja na roboty doko-

¹⁾ Acerbo: *L'Agricoltura sous le regime fasciste* (L'Etat Mussolinien).

²⁾ A. Sempieri Podsekr. Stanu dla Meljoracji: *La Bonification Integrale* (L'Etat Mussolinien).

nywane z inicjatywy prywatnej sumę Lir. 712 milionów. Sprawozdanie to stwierdza, iż w roku budżetowym 1931—1932 rozpoczęto roboty ziemne w interesie publicznym na przestrzeni 1.017.600 ha, kosztem Lir. 31.253.850, roboty irygacyjne na przestrzeni 81.998 ha, kosztem Lir. 53.012.635; systematyzacje górskie na przestrzeni 13.349 km. kw. kosztem Lir. 18.275.313 oraz roboty drogowe na przestrzeni 30.497 ha, na sumę Lir. 10.187.000. Bilans robót dokonanych w tymże roku, sięga sumy Lir. 815 milionów, z czego na prace prowadzone na rachunek Skarbu przypada 567 milionów, resztę stanowią sybsydja i pożyczki na roboty prywatne. Fachowcy przypuszczają, iż wykonanie częściowe zakreślonego planu stworzy warsztat pracy, który będzie mógł zaspokoić potrzeby dziesięciu milionów ludzi¹⁾.

Szczególnie efektywną okazała się działalność meljoracyjna na terenie błot, bagien i nieużytków w Agro Pontino i Agro Romano, na terenie, który przeznaczono na akcję kolonizacyjną, prowadzoną przy współdziałaniu Stowarzyszenia b. kombatanów (Opera Nazionale Combattenti). Na miejscu tem do niedawna zupełnie beznadziejnym, powstały nowe sadyby ludzkie, nowe ośrodki kolonizacji, bo nawet nowe gminy! Ostatnimi laty rząd poświęcił duże sumy pieniędzy na subsydja dla osadników tamże sprowadzonych, na premje i zainwentaryzowanie gospodarstw. To też z niesłychanym entuzjazmem²⁾ obchodzono w grudniu 1932 otwarcie pierwszej takiej gminy, którą nazwano Littoria, dzisiaj liczącej już 10.000 mieszkańców, a zbudowanej na miejscu, gdzie znajdowały się dawniej bagna i trzęsawiska. Na tej uroczystości wystąpił z przemówieniem Mussolini, zapowiadając już w niedalekiej przyszłości otwarcie kilku takich gmin z ludnością osadniczą liczącą od 40 do 50 tysięcy. Między innymi powiedział: „Niegdyś w poszukiwaniu za pracą trzeba było przechodzić Alpy i przepływać oceany! Dzisiaj tu jest ziemia zaledwo o pół godziny od Rzymu, tutaj gdzieśmy zdobyli nową prowincję, tutaj gdzie prowadzimy i prowadzić będziemy właściwe operacje wojenne. To jest wojna, którą przedkładamy nad inne“³⁾.

¹⁾ Corrado Gini, Dyrektor Głównego Inst. Statyst.: *Le problem demographique et la politique Mussolinienne de la population.*

²⁾ Entuzjazm ten udzielił się naszej Gdyni, która z okazji uroczystości otwarcia Littorio, nadesłała nowej gminie szkatułę z kutego srebra z poetycką dedykacją zaczynającą się od słów: „Mnie na piasku rozwiewnym, Ciebie na bagnach śmiercionośnych, Wiara i Miłość Ojczyzny stworzyły“.

³⁾ Tekst przemówienia zamieszczony jako wstęp do książki A. Serpieri: *La legge sulla Bonifica Integrale nel terzo anno di applicazione.*

Z licznych pism i przemówień wodza faszyzmu widać, iż walkę ze złem, wynikającym z konieczności „przechodzenia Alp i przepływania oceanów“ w poszukiwaniu znośnych warunków bytu, łączy on ściśle z dążeniami do rolniczego odrodzenia Włoch. Przy każdej sposobności kładzie nacisk na konieczność powstrzymania procesu ciężenia ludności do miast tak włoskich jakoteż zagranicznych, przez nadanie warsztatowi pracy rolnej siły przyciągania, której warunkiem jest dochodowość tego warsztatu i możliwość prowadzenia kulturalnego życia przez pracujących przy nim. Na tem tle, twierdzi on, że może zmienić się nastawienie psychiczne ludności włoskiej, może psychikę wybitnie „miejską“ zastąpić psychiką „wiejską“.

Z problemem stopniowego eliminowania wychodźstwa łączy się ściśle problem ruchu ludności wewnątrz kraju, migracji wewnętrznej. Chodzi o opanowanie i zorganizowanie tego naturalnego ruchu, o nadanie mu właściwych kierunków tak, aby z ośrodków dużej podaży rąk roboczych, mogły czerpać ośrodki popytu na pracę, i aby materiał ludzki, biorący udział w tej migracji, a nadający się do akcji osadniczej wewnątrz kraju i w kolonjach, mógł być odpowiednio zużytkowany.

Sprawami temi zajmuje się Komisarjat dla Migracji i Kolonizacji Wewnętrznej, przy Prezydjum Rady Ministrów w Rzymie. Obszerne sprawozdanie tego Komisarjatu za rok 1931 złożone Szefowi Rządu i ogłoszone drukiem w formie książkowej¹⁾ podkreśla, iż do akcji tej ze względów gospodarczych, politycznych i społecznych przywiązuje się wielką wagę, szczególnie, gdy chodzi o dobieranie kandydatów na osadników do powstających gmin wiejskich, osadników w charakterze właścicieli, połowników i dzierżawców oraz na osadników do kolonii. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, iż w roku sprawozdawczym, ruch migracyjny zmobilizował 313.068 osób, z której to liczby 79% skierowano do robót rolnych zaś 21% do robót przemysłowych. Ogromna większość migrantów rolnych skierowaną była do robót sezonowych, wynikających ze zbioru pszenicy, ryżu, oliwek, pomarańcz i sezonowych robót leśnych. Największe natężenie ruchu migracyjnego przypada więc na miesiące letnie, t. j. od pierwszych dni maja do końca września. Robotników przemysłowych zatrudniano przeważnie przy robotach publicznych.

Cały ten ruch migracyjny, jak wykazują bliższe badania jego przejawów, jest ruchem dość skomplikowanym i ujęcie go w pewne

¹⁾ Le Migrazioni Interne in Italia nell'Anno 1931. Roma 1932.

określone zupełnie formy jest rzeczą trudną. Np. najważniejsze ośrodki tego ruchu jak Puglie, Emilia, Sycylja, Piemont, Lazio i Lombardia, są zarówno ośrodkami wychodźstwa jakoteż i przychodźstwa. Włochy południowe np., które w ruchu migracyjnym biorą duży udział, dostarczają wychodźców i równocześnie otrzymują przychodźców.

Jeśli chodzi o najważniejszy dział prac Komisarjatu dla Migracji i Kolonizacji Wewnętrznej, t. j. o osadnictwo na roli, to rezultaty w roku sprawozdawczym nie wyrażają się w liczbach imponujących. Akcja ta nabiera podobno większych rozmiarów w roku bieżącym (1933), ale nie ma jeszcze ścisłych danych liczbowych co do tego. W roku sprawozdawczym, Komisarjat osadził na roli, przypuszczalnie definitywnie, 1.080 osób (liczba ta nie uwzględnia członków, ich rodzin lub osób będących na ich utrzymaniu) przeważnie w prowincji rzymskiej oraz w Grossetto i Cogliardi. Osadnikami byli głównie rolnicy z północnych Włoch, poprzednio wybrani i wypróbowani przez Komisarjat. Ruch na rolę w charakterze polowników i dzierżawców, nie był także zbyt silny i objął zaledwie 783 osoby (przypuszczalnie głowy rodzin). Ludzi tych skierowano ku prowincji rzymskiej, ku Varese, Vercelli i Alessandrii, oraz ku kilku innym ośrodkom.

Jak widać z powyższego, dążenie do powrotu do roli nie objęło jeszcze szerokich mas, i trzeba będzie jeszcze ogromnego nakładu kapitałów i energii, aby stało się ono ruchem społecznym, który miałby położyć kres wychodźstwu mas włoskich zagranicę!

Warto zwrócić jeszcze uwagę na jeden odcinek frontu tej „wojny“, o której wspominał Mussolini w mowie w Littoria, na odcinek robot publicznych. Tutaj także entuzjaści faszystów dowodzą, iż dopiero ustalenie się regim'u faszystowskiego umożliwiło rozwinięcie robót publicznych na właściwą skalę, mogącą złagodzić rozmiary bezrobocia, nawet w okresie takiej depresji gospodarczej, jaką wraz z całym światem Włochy przeżywają, jakoteż umożliwiło nadanie robotom tym charakteru akcji celowej i produktywnej. Mówi się, iż nawet takie roboty, jakie są obecnie prowadzone w stolicy, a polegające na burzeniu całych dzielnic dla odgrzebania resztek jakichś starożytnych budowli oraz nadania odpowiedniej perspektywy zakonserwowanym lub nowym budynkom, należy do dziedziny robót produktywnych, ponieważ nie tylko dają one zatrudnienie potrzebującym pracy, ale stwarzają nowe atrakcje dla rzesz turystów, co znajdzie swój wyraz kiedyś w bilansach płatniczych.

Urzędowe publikacje potwierdzają istotnie fakt energicznej dzia-

lalności rządu w dziedzinie robót publicznych, szczególnie w ostatnich latach, a także wskazują na szczodre szafowanie pieniędzmi z budżetów państwowych. Wtedy kiedy przed laty dziesięciu wydatki na roboty publiczne wahały się pomiędzy 461 a 837 lirów, w ciągu dziesięciolecia wzrastają coraz bardziej i w latach ostatnich sięgają sumy dwóch miliardów lir.¹⁾ Budżet państwowy za rok 1932—1933 przewidywał wydatki na roboty publiczne w sumie Lir. 991.237.950, budżet zaś 1933—1934 przewiduje sumę Lir. 1.150.032.000. Do tego trzeba dodać budżety szeregu autonomicznych przedsiębiorstw państwowych, jak np. Autonomicznej Państwowej Administracji Dróg, której budżet bieżący sięga sumy Lir. 450.048.000, zaś w roku 1932—1933 wynosił Lir. 416.373.000²⁾).

Odnosnie charakteru robót publicznych, to przeszło jedna trzecia wydatków idzie na budowę dróg i mostów, potem idą roboty hydrauliczne (regulacja rzek i ścieków), instalacje wodne dla wytwarzania prądu elektrycznego, roboty portowe i budowy niektórych linii kolejowych. Niezależnie od wydatków w związku z robotami, jakie prowadzi rząd lub przedsiębiorstwa państwowe, na swój rachunek, Ministerstwo Robót Publicznych subsyduje szereg robót prowadzonych przez czynniki prywatne lub też społeczne. Wydatki na roboty publiczne w okręgach południowych stanowią duży odsetek wydatków ogólnych, przewidzianych budżetami Min. Robót Publicznych, jak również przedsiębiorstw państwowych.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było w latach 1925—1929 od 52.524 do 111.673 robotników, zaś statystyka zatrudnienia w latach ostatnich przedstawia się jak następuje: 1930 — 134.048; 1931 — 135.522; 1932 — 158.459. Liczby za ostatnie lata, obejmują także robotników zatrudnionych przy pracach meljoracyjnych, prowadzonych przez Podsekretariat Stanu dla Meljoracji Rolnych³⁾).

Równolegle do akcji zatrudniania bezrobotnych przy robotach publicznych, idzie akcja doraźnej pomocy dla pozostających bez pracy, a więc i bez środków do życia. Temu poświęcona jest Narodowa Kasa Ubezpieczeń Społecznych, która pomiędzy innymi posiada dział ubezpieczenia w razie bezrobocia. Z zasiłków Kasy korzystało w roku 1931 przeciętnie 195.566 osób miesięcznie, zaś ilość otrzymujących zasiłki w roku 1932 waha się pomiędzy najwyższą liczbą w marcu —

¹⁾ Arnaldo di Crollanza Min. Robót Publ. Les Travaux Publics (L'Etat Mussolien).

²⁾ Relazione della Giunta del Bilancio Luty 1933. Akt Parlament. 1591 A.

³⁾ Sindicato e Corporazione (Min. delle Corporazioni) Marzec 1933.

286.624 osoby — a najniższą 184.761 w listopadzie. Kasa poza tem walczy z bezrobociem przez lokowanie swych rezerw w przedsiębiorstwach obliczonych na zwiększanie stanu zatrudnienia. W ciągu dzieściolecia 1922—1932 kasa wypłaciła tytułem wsparć dla bezrobotnych 835 milionów lirów¹⁾.

Na polu niesienia pomocy bezrobotnym czynną była w roku ubiegłym także partja faszystowska, która za pośrednictwem swych organizacji pomocy (Enti Opere Assistenziali) zebrała na doraźne wsparcie dla pozbawionych pracy sumę 99 milionów lir, z czego 90 milionów wydano na zakup środków spożywczych, dla potrzebujących tego rodzaju pomocy, 5 milionów na zasilki, resztę na zakup ubrań i inne pomoce²⁾.

Tyle co do środków stosowanych przez władze Włoch w walce z przyczynami wychodźstwa. Najbliższa przyszłość pokaże, w jakiej mierze środki okazały się skutecznymi.

Na zakończenie trzeba omówić możliwie krótko i ogólnikowo z a g a d n i e n i e w z r o s t u l u d n o ś c i, ponieważ jak to już wspomniano wyżej, stanowi ono ważny punkt programu polityki demograficznej kraju. Wytyczną postępowania jest często cytowane hasło, rzucone przez Mussoliniego. Brzmi ono krótko i węzłowato, mianowicie „maximum urodzin — minimum zgonów“³⁾. Jest ono popularyzowaniem sprecyzowaniem fundamentalnej tezy wodza faszystów i jego zwolenników, wedle której potęga polityczna państwa, jego stanowisko gospodarcze w świecie, a nawet jego siła moralna, zależy od stanu ludnościowego, od tego głównie, czy dane państwo posiada ludność dużą czy małą. Potwierdzenia tej tezy dostarczają dzieje starożytnego Rzymu, a wszystkie imperia wchodziły w okres rozkładu z tą chwilą, gdy tylko zaczęła się zmniejszać ilość urodzin. Los więc narodów zależy od ich potęgi demograficznej⁴⁾.

Hasło powyższe znalazło silny oddźwięk w literaturze i nauce. Wyraz oczywiście znalazło w ustawodawstwie, mającym za cel poparcie i ułatwienie rozrodczości: ustawy, dekrety i zarządzenia ministrów uwalniają rodziny z dużą ilością dzieci od szeregu podatków i opłat z tytułu danin publicznych, przyczem pod uwagę brane są dzieci t. zw. „prawego“ jakoteż i „nieprawego łoża“; nakładają ciężary podatkowe na mężczyzn niezamężnych i kobiety niezamężne oraz faworyzują, jeśli

¹⁾ Le Assicurazioni Sociali Nr. 6, 1932.

²⁾ Rivista Assicurazioni Sociali Nr. 1, 1933.

³⁾ Corrado Gini Op. cit.

⁴⁾ Mussolini: Mowa wygłoszona w Parlamencie w maju 1927.

chodzi o służbę państwową, komunalną, czy też w instytucjach publicznych, osoby posiadające rodziny, nawet gdy rodziny te nie są „legalne”; gwarantują urzędnikom publicznym, posiadającym troje dzieci, dodatki do poborów i podwójnie wysokie dodatki w razie urodzenia się czwartego dziecka; zapewniają za pomocą instytucji opiekuńczej Opera Nazionale Maternità e Infanzia, wydają pomoc dla biednych lub opuszczonych kobiet w pociągach i dla dzieci do piątego roku po urodzeniu; ścigają winnych spędzania płodu i t. p. Znane są też powszechnie uchwały licznych gmin, назначаjące nagrody pieniężne dla rodzin posiadających więcej niż ośmioro dzieci. Nagrody te sięgają w szeregu wypadków Lir. 100.000. Inne gminy nadają rodzicom liczebnie dużych rodzin odznaczenia, medale i dyplomy; zwalniają od opłat tramwajowych, udzielają zniżek od opłat gazu i elektryczności; dzieciom tych rodzin w wieku szkolnym, dają bezpłatnie książki i pomoce naukowe, ułatwiają spędzenie wakacji w kolonjach letnich i t. p.

Wszystkie te środki, obok równoczesnej akcji propagandowej, akcji, skierowanej ku podniesieniu stanu sanitarnego wsi i miast, walki z gruźlicą, racjonalizacją budowli miejskich, rozbudowy miast i t. p., doprowadzić mają do tego, iż w drugiej połowie bieżącego wieku Włochy powiększą swoją ludność o 20 milionów i staną się potęgą państwową pierwszej klasy w Europie! Takie są przynajmniej nadzieje.

Ma rację cytowany wyżej autor prac statystycznych i demograficznych Corrado Gini, kiedy mówi, iż wszystkie te zarządzenia są zaledwie świeżej daty, aby można było zbadać rezultaty ich istnienia. Obracalibyśmy się w kręgu hipotez.

Powiedzieć można jedno: w dziedzinie omówionych wyżej spraw poczyniono we Włoszech szereg posunięć, które pozwalają przypuszczać, iż piekące problemy społeczne, będące dziś przedmiotem zainteresowania i troski niemal wszystkich, jednym z których jest emigracja, znajdują stopniowo właściwe rozwiązanie.

BITWA Z TURKAMI A POLSKA SOCJOLOGJA

Każdy stylowy, europejski sposób myślenia musi rozpocząć się, na sposób szkolny, od starożytnych Greków, których apolloński umysł osiągnął szczyt antycznych czasów. Zorganizowani w Państwa-miasta, zdolali Grecy jedynie w czasie wojen perskich zebrać się do solidarnej polityki defensywnej. Poza murami swych miast znają jedynie pojęcie Hellady, innych ludzi nazywają barbarzyńcami. Dopiero światowe mocarstwo rzymskie stwarza, zapomocą swych prawnych instytucji, europejskie pojęcie rzymskiego obywatela. Z dziejowej burzy powstałej na skutek wędrówki narodów, wyrasta cesarstwo germańskie, uważające się za prawnego następcę Imperatorów, konkurencją dlań staje się biskup Rzymu, który przybiera sobie tytuł cesarów „pontifex maximus”. Powstałe następnie święte cesarstwo rzymskie widzi na dalekich swoich wschodnich rubieżach mnogość różnych szczepów słowiańskich, które szybko, po przeciwnej stronie granicy, poczynają się organizować. Wówczas w okresie wczesnego średniowiecza jest katolicyzm równoznaczny z kulturą i polityczną solidarnością; na słowiańskim wschodzie łączy on nie tylko szczepy polskie, lecz stwarza również podstawę dla pierwszych międzynarodowych stosunków, których szczytem jest zjazd w Gnieźnie w 1000 roku. Solidarność katolicyzmu likwiduje ostatecznie wędrówkę narodów, poskramia nawet Normanów, którzy osiedlają się we Francji, a rozwijają swą działalność jedynie jeszcze w saraceńskiej Italii południowej i pogańskiej Islandji, jakkolwiek potrafią oni w dolinie Dniepru, z pomocą schizmy, zorganizować inne szczepy słowiańskie, których ideologia zwraca się później przeciwko rzymsko-katolickim słowianom.

Na przełomie 1000-letnia Europa bezwzględnie nie jest zabezpieczona od wschodu, przed rozpoczynającym się naciskiem mongolskim; od 890 do 1683 roku zagrożoną jest kultura zachodu przez napady madziarskich, tatarskich i tureckich hord. Łączność Polski z kościołem katolickim, była ideologicznym refleksem walki o byt

polskiego państwa, którego zadaniem było strzec przez 700 lat europejskiej kultury, ze swego wschodniego posterunku. Zadanie wielkie i potężne, któremu się wszystko w państwie tem podporządkować miało. Jedynie w rozległej nizinie Wisły możliwem było stworzenie takich mas kawaleryjskich, które sprostać i wstrzymać mogły konne hordy azjatyckie. Dlatego utrzymał się w Polsce stan rycerski najdłużej jako przodujący w królestwie, jakkolwiek konsekwencją tego było, że zaniedbane zostały inne dziedziny życia publicznego. Utrwała się konstytucyjny typ polskiej republiki szlacheckiej. Wraz z przejściem gospodarki naturalnej na pieniężną i wraz z zamianą przemysłu domowego na rzemiosło, — co uwiadacznia się w powstaniu „Hanzy“ — pojawia się groźba najazdu Turków; szlachta polska nie może jeszcze wyzbyć się swych siedzib na granicach państwa i przy geopolitycznych punktach przejściowych położonych w nizinie. Udoskonalający się kunszt wymaga jednak koncentracji sił rzemieślniczych, a dla gospodarki pieniężnej konieczną jest organizacja handlu wewnętrznego i zagranicznego, dlatego państwo popiera zwarte osiedla cudzoziemskich kupców i rzemieślników. Charakterystyką polskiej polityki państwowej, to zbrojna defensywa na wschodzie; zadanie narodu polskiego ma cechy paneuropejskie. Do wykonania robót cywilnych nie wystarcza już własnych obywateli, wzywa się flamandzkich i niemieckich osadników, założycieli miast, przybywają żydzi drobni rzemieślnicy i handlarze. Wszelkie siły pożądane są dla państwa, którego zadaniem jest jedynie obrona, jego własni mężowie bowiem zajmują się tylko wojną i jej przygotowaniem. Dlatego inny jest rozwój stosunków społecznych w Polsce w porównaniu z resztą Europy. Szlachta polska pozostaje w swych dworach i pędzi żywot zgodny ze swym celem o 200 lat dłużej niż np. w sąsiednich Niemczech; tak długo również utrzymują swoją ekskluzywność miasto, wieś i ghetto. Nie do pomyślenia jest wówczas stworzenie centralnego, a później absolutnego państwa terytorjalnego, jakie istniało np. we Francji za Ludwika XIV, bowiem jedynie organizacja feudalna może podtrzymać taką mnogość uzbrojonego żołnierza. Zawsze jeszcze Polska jest pożądanym sprzymierzeńcem w walce z inwazją turecką, która stanowi niejako równowagę jej narodowej legitymacji i to do czasu, kiedy Europa odetchnęła, a Turcy z pod bram Wiednia opuszczać zaczęli zagrożoną część starego świata.

Wówczas państwo Polskie ma zupełnie nowe zadanie przed sobą. Staje się przymusowo również państwem terytorjalnem. Czy

jednak nowe zadania zostały na czas rozpoznane i rozwiązane. Historyk wskaże na upływ trzech pokoleń, w którym to czasie Polska skreślona została z mapy światowej. I gdzie, zada pytanie socjolog, leżą powody owego politycznego zniszczenia.

Do 1683 roku mieli mieszkańcy miasta, dworu i ghetta na sposób cechowy zakresłone swoje zadania stanowe, których point de départ była właśnie wyżej wspomniana funkcja paneuropejska Polski. Można ze swymi wasalami stał na straży państwa, mieszczanin był rusznikarzem, budowniczym lub kupcem, słaby łącznik tworzyła klerykalna inteligencja. W nowem państwie terytorjalnem musiała jednostka przeciwstawić się stanom, o ile społeczeństwo polskie zamierzało szykować się do walki konkurencyjnej z innemi narodami, które Polskę już znacznie wyprzedziły. Dynamiczny punkt ciężkości winien się być przesunąć z dworów szlacheckich do rezydencji, a z warsztatów i magazynów na rynek wewnętrzny i zewnętrzny. Polityka i rozdział musiałaby stanąć na wspólnej wszystkim obywatelom podstawie „narodowej”. Niestety nie bez skutków pozostała 700-letnia służba jednej sprawie, wprowadzie wykazała ona bezsprzecznie również dobre rezultaty jak np. tolerancję religijną, rycerski charakter narodowego ducha jednakowoż spowodowała także i to, że wkradły się pewne zwyczaje i romantyka do podstaw polskiego światopoglądu, który nadal oparty był na starych instytucjach, jakkolwiek posiadały one jeszcze tylko formę i to zepsutą, bez treści. Szlachta polska nadal pozostała w swoich dworach, zamiast przenieść się do miast, przyczem w państwach sąsiednich, od przeszło 500 lat, właśnie możni patrycjusze stworzyli miejski typ progresywnej inteligencji ekonomji i polityki. Rzemiosło trzymało się przymusowych cechów, pracowało tylko na swoje potrzeby, a nie na zaspokojenie popytu na rynkach, handel ograniczał się nadal do zwykłych form wymiany dóbr i nie myślał wcale o tem, by przez stworzenie manufaktury połączyć w swem ręku produkcję i zbyt. Skutki owych karygodnych zaniedbań (Unterlassungssünden) spotykamy we wszystkich przejawach życia. Elekcja królów nie oznacza już wyboru najdzielniejszego wodza, lecz staje się podstawą uprzywilejowanej korupcji; dotąd w idealnych orszakach służbę pełniący rycerze-wasalowie stają się własnością osobistą państwa lennego. Charakter miast pozostał małomieszczański ozdabiał je co najwyżej, zewnątrz, pobyt arystokraty, który zjeżdżał na okres zimowy, przyczem brak było średniego stanu mieszczańskiego, opartego na zdrowych zasadach, a to w szczególności w zwią-

ku z rozkwitającym okresem techniki. Nie doszło do żadnej ogólnej syntezy między przemysłowcem i kupcem; nie stali się przedsiębiorcami, natomiast pozostali rzemieślnikami i handlarzami. Podczas gdy w innych państwach dążyło silne mieszczaństwo i włościaństwo do swych celów, poczynając od dołu do góry, — w Polsce doprowadziło zazdrosne strzeżenie przywilejów do intryg między poszczególnymi klikami, a dalej do destruktywnej hierarchji od góry na dół. Oczywiście pojawiały się w różnych dziedzinach życia społecznego jednostki błyszczące talentem, brak było jednak podstawowej i automatycznej precyzji warstw średnich, która jest podstawą i gwarancją stałej polityki postępu. Tego rodzaju ustroj społeczny, polityczny i gospodarczy nie mógł, na przeciąg dłuższego czasu, ani brać udziału w walce konkurencyjnej z innymi postępami państwami, ani też oprzeć się ekspansywnym zakusom terytorjalnym owych państw. W roku 1683 upadło ostatecznie to mocarstwo, którego przeciwwaga dawała państwu Polskiemu, przez lat 700 możność czerpania swych ideowych i materialnych sił życiowych. Wytrwanie jednak przy tych założeniach wówczas już nie posiadających znaczenia zezwoliło tak potężnemu państwu Polskiemu zniknąć w ciągu trzech pokoleń ludzkich z geograficznej mapy.

O niewdzięczności Europy, która jedynie dzięki Polsce zaznała 700-letniego pokoju, pisali żalosne pieśni emigranci polscy. Dziś istnieje znów Polska samodzielna w rządzie innych mocarstw świata, na swym dawnym obszarze, wobec dawnych i nowych zadań. Czy chwila przełomowa, jaką jest dla Polski owa data historycznego zdarzenia, obchodzonego dziś uroczyście sercem i słowem, jest już ogółowi znana i konsekwentnie zbadana?

II.

Przy sposobności niechaj mi wolno będzie zająć się również socjologicznym rozważaniem wojskowych stosunków w Turcji. Rozszerzanie islamu ogniem i mieczem było wyraźnym przepisem Koranu. Jak długo Arabowie sami byli w ofensywie, jako zbrojni misjonarze, drżała przed nimi Europa nad Bosforem, w Sycylii i nad Ebre. Jednak osiedlenie się zdobywców, utworzenie 3 kalifatów i zmiana orientacji, jaka w związku z tem nastąpiła, wywołały stagnację polityki zewnętrznej. Filozofja arabska odstąpiła od poznania realnej prawdy i poczęła gubić się w mistyce, skutkiem czego wymieniona stagnacja jeszcze bardziej się pogłębiła. Wraz z od-

stąpieniem Turków seldżuckich, na karcie dziejowej pojawiają się znowu orężne ideały. Haruna al Raszyda wyobrazić sobie można jedynie w cywilizowanym Bagdadzie, zaś miejscem właściwym dla Sultana stambuńskiego jest obóz wojenny i seraj jego haremu; celem jego nie jest organizowanie administracji, lecz wojna i łup. Ostoję wojska tureckiego stanowią janczarowie. Rekrutują się oni z chłopców chrześcijańskich, którzy jako rokroczny haracz zabierani są z podbitych prowincji do Konstantynopola. Wiemy z raportów weneckiego poselstwa (np. Morosini, Constantinopoli del 1584), że Polacy wymieniani są na pierwszym miejscu, przy owych przymusowych poborach. Chłopcy ci wychowali się w ścisłej ascezie, celibat miał ich uniezależnić, a zarazem związać z możnowładcą; ich życiem była wojna, nagrodą — łup. Wiemy tylko o jednym, a to Albańczyku nazwiskiem Skander-Beg, który posiadał tyle hartu duszy, że opuścił dwór i obóz, by wrócić do swej górzystej ojczyzny i walczyć o wolność. Janczarowie byli piechurami najwyższej klasy. Doświadczony wódz starego świata, Lazarus Szwerdli, przyznaje, że jeszcze nigdy nie uciekli oni z pola bitwy (*Quomodo Turcis sit resistendum* 1644). Odrębną i wyborową grupę janczarów tworzyli konni spahisi, z których rekrutowała się sultańska gwardia przyboczna. Atoli i Janczarowie, trzon sultańskiego wojska, utracili z czasem swą wartość bojową, a to wraz z załamaniem się ideologicznej podstawy ich bytu. Wywalczyli sobie prawo wchodzenia w związki małżeńskie, które im Soliman potwierdził, za Selima II osadzając na swe miejsca własnych synów, a za Murada III, zmusza się ich do przyjmowania do swego grona rodowitych Turków, zupełnie innego pochodzenia, którzy szkoły janczarskiej nie przeszli; za czasów Achmeda wreszcie, wojownicza ta gromada doprowadzona została do tego, że niektórzy z nich, podczas wałęsania się po kraju lub w czasie obozowania nad granicą, chwytają się rzemiosła, rozpoczynają handel i zapominają o wojnie i zbrojach. Wyszkolenie było tak kiepskie, że drżeli przy strzelaniu. (*Relat. di 1637: Un tenere figliulino si mostrerebbe piu artito*).

Teraz staje się aktualnem pytanie: od kiedy zaprzestano brać chłopców chrześcijańskich do służby wojskowej? Marsigli, (*dello state militare I, c. p. 27*) który robił swe uwagi w roku 1680, zapewnia, że już od dłuższego czasu zwyczaju tego nie stosowano. Salieri natomiast, którego raport pochodzi z r. 1618, opisuje zwyczaj ów jako jeszcze istniejący. Po dłuższem badaniu dojść należy do przekonania, że zmiana nastąpiła jeszcze przed rokiem 1640.

W relacji z roku 1637 nie znajdujemy o niej żadnej wzmianki. Zaś relacja Contariniego z roku 1640, podaje już przyczyny upadku. Dwa czynniki, czytamy tam, wspólnie go spowodowały: oczywiste dążenie chrześcijan, by uwolnić siebie i swoich od tak barbarzyńskiego obowiązku, oraz skłonność Turków do oddawania swych dzieci do służby, która im zapewniała daleko idącą opiekę. Chrześcijanie naturalnie poparli swe życzenie odpowiednim bakczyyszem, który z pewnością nie został odrzucony.

Skutki były katastrofalne dla tureckiej organizacji wojskowej. Piechota bez dyscypliny i buntownicza, kawalerja bez koni, które utraciła w wojnie perskiej; tureckie pospolite ruszenie kawaleryjskie, tak zwani „Timarli“ odpowiadało jeszcze swym zadaniom, ich organizację porównać można z europejskiem a może najlepiej z ówczesnem polskiem rycerstwem, i oni osiadli byli na lennych posiadłościach. Ponieważ pobór odbywał się nie na miejscu, ale już przed bramą, przeto pchały się doń również karły, a także dla dam haremsowych przewidziane były lenne rycerskie. (Valieri). Urzędnik lenny sułtana Achmeda, Alini, żali się, że od 20 do 30 lat nie było poboru, że jeden okrąg dostarcza tylko 15 jeźdźców, zamiast 100, że nieraz nie zgłasza się nawet dziesiąta część ludzi zarejestrowanych w książkach. Wezyr Nasuf rozkazał 20 pisarzom pracować codziennie, jedynie by sporządzić nowe spisy rodowe. Jak więc wyraźnie widzimy, znalazły się trzy najprzedniejsze grupy tureckiego wojska w stadium oczywistego upadku.

Zawsze jednak jeszcze Islam był uzbrojoną wielką potęgą, która sprawić mogła nawet własnemu władcy duże trudności. Jak wszyscy despoci, tak i sułtani, próbowali, ze swych oddanych niewolników, stworzyć przeciwwagę dla wojska. To ostatnie jednak uzyskało pomoc muzułmańskiego kleru, zwanego „Ulemas“, które zdeklarowało się również przeciwko rządowi despotycznemu, obawiając się stale, by państwo nie zagarnęło dóbr duchowych.

Reformatorskie poczynania za czasów wezyratu ojca i braci Koeprili nie zdołały powstrzymać upadku, jakkolwiek, jak to wyraźnie wspomina v. Ranke w swem dziele „Spanier und Osmanen“, rozpoczęto stosować dawny system rekrutacji, a nadto przeszczepiono na sposób wschodni, w głąb kraju prawie całą ludność ze zdobytych na Polsce terenów (ile z tych padło pod Wiedniem w walce przeciwko Sobieskiemu?).

Z punktu widzenia polityki socjalnej jest wyprawa turecka na Wiedeń aktem państwowym, umotywowanym jedynie okoliczno-

ściami wewnątrzno-politycznymi, jest tym stosowanym powszechnie, w wypadkach gdy wewnętrzne trudności biorą górę, wewnętrznym zewnątrzno-politycznym. Najpierw zjednano sobie w Stambule kler Ulemas a to przez szerzenie religijnego patriotyzmu. Najślynniejszy przy „Złotym Rogu“ kaznodzieja Veni, wspomagał wezryra pełnymi zapалу mowami. Kara Mustafa organizując wyprawę wiedeńską pewnym był, że uda mu się w razie zwycięstwa, uwolnić sultana od wszelkich kłopotów istniejących wewnątrz kraju. Dlatego też zapewnił swego władcę, że jedynie zapomocą wojny zdoła poskromić niewygodne dla niego dwa czynniki, które moc jego ograniczają. Siła janczarów zostanie zmniejszona, wstrzyma się również ich uzupełnianie, już gotowych jest na Węgrzech 40.000 pewnego żołnierza, z którego łatwo utworzyć będzie można milicję o żelaznej dyscyplinie; zawarty zostanie pokój pełen chwały, a następnie zniszczone będą resztki janczarów (Michele Foscarini, *Storia Veneta* 136). Przez zgniecenie buntowniczych oddziałów janczarskich, z łatwością uzyskać będzie można prym nad klerem, a wtedy wrócą na pożytek kraju wielkie bogactwa meczetów. Był to stary nieco rozszerzony plan Osmana II. (Donado, *Relatione di Constantinopoli* 1684).

Tu kończą się studia nad raportami poselstwa weneckiego, które stanowią dla socjologa nadzwyczaj ważny materiał uzupełniający. Dają one również politykom i wojskowym głęboki wgląd w stosunki (które doprowadziły do bitwy pod Wiedniem, a nadto rzucają odpowiednie światło na wojskowy sukces, jaki dziś czci cała Europa, a przede wszystkim naród polski. Niechaj zadowolą się wojskowi wyliczaniem ilości trupów nieprzyjacielskich i zdobyczych łupów, a politycy owych czasów oswobodzeniem Europy, jak to zresztą dziś w pamięci powtarzamy, jednak największym sukcesem Sobieskiego jako polityka, a nie wodza, jest duch i treść pokoju karłowickiego, w którym Turcy nie mówią więcej o kontrybucjach, poddają się pewnym stałym pertraktacjom i uznają poraż pierwszy, równe dla wszystkich prawo. Już przedtem, na wspólnym posiedzeniu uznali mufti ulemanów i nadaga janczarów, że klęska wojenna jest wyrokiem bożym, i powzięli uchwałę, by przyjąć za podstawę pokoju istniejący, a skutkiem tylu strat tak zmalały, stan posiadania. W tych dwóch faktach uwidacznia się większy sukces Sobieskiego jako polityka; odsieczą wiedeńską zdobył on nie tylko nową chwałę dla polskiego oręża, ale także Turków poskromił, co ma więcej oznaczać jak tylko „Turków zwyciężył“, a przez to

samo wskazał europejskiej polityce zupełnie nowe drogi. Zarazem jednak stała się przez to ochrona kultury zachodnioeuropejskiej od strony wschodu, częściowo zbytęcną, związane z tem paneuropejskie zadanie Polski uległo likwidacji. Turcja wegetowała jeszcze ponad 200 lat jako „Chory człowiek nad Bosforem“, odżywiana za zdrowią europejskich mocarstw. Z punktu widzenia obiektywnego, nie można jednak nazwać ówczesnej państwowości tureckiej, upórządkowaną organizacją. Stałe bunty, korupcja wśród urzędników, gnębiona mniejszość, dają jedynie pozory państwowego życia, — i to aż do czasu, kiedy po światowej katastrofie wojennej, Osmani zajmują znów, jako odrodzona nacja, miejsce wśród rady narodów. Gdy raz jeszcze spojrzymy na państwo Polskie XVIII wieku, to faktem jest bezsprzeczny, że ono mimo wspaniałego zwycięstwa pod Wiedniem, w ciągu trzech generacji po tem zdarzeniu istnieć przestało. I może nieco śmiałem jest pytanie, które zadaje socjolog: „Czy ówczesne społeczeństwo polskie wyciągnęło wewnętrzne polityczne wnioski, czy też wołało spoczywać na laurach, aż stało się zapóźno, — i naród czekać musiał prawie taki sam okres czasu, jak Turcja, by powstać, po ogromnych trudach, w odrodzonej formie?“

DOKOŁA ZAGADNIENIA POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ WĘGIER

Panuje naogół, zarówno u nas jak zagranicą, dosyć rozpowszechniony pogląd, że Węgry zasłużyły poniekąd na los, który je spotkał w wyniku ostatniej wojny przez to, iż nie przewidziały zawczasu konsekwencyj, jakie za sobą pociągnąć musi możliwa przegrana, w warunkach nierozwiązanego w państwie zagadnienia narodowościowego.

Kwestja ta zaprzęta również umysły wielu współczesnych polityków na Węgrzech, gdzie szersze zagadnienie przyczyn powojennego rozbicia państwa nie przestaje być przedmiotem dociekań. Świadczą o tem również niedawne wystąpienia dwóch czołowych węgierskich mężów stanu, premiera Gömbösa i hr. Bethlena.

Premjer Gömbös, w przemówieniu wygłoszonem do ludności wielkiej niziny węgierskiej uznał za przyczynę załamania się państwa — podporządkowanie węgierskich interesów narodowych przed wojną, interesom dynastji. Dał przytem do poznania, że to właśnie uniemożliwiło prowadzenie własnej polityki zarówno w stosunku do narodowości zamieszkujących Węgry, jak i we wszelkich innych dziedzinach państwowych.

Hr. Bethlen, w przedmowie do zbiorowego wydania swoich mów politycznych z czasów przedwojennych i z okresu piastowania władzy, w szerokich wywodach analizuje rozwój węgierskiej myśli politycznej z ostatnich dwóch dziesiątków lat przed wojną i dochodzi do wniosku, iż wina za nieszczęśliwy obrót rzeczy spada na samych Węgrów. Prowadząc walkę z Koroną, spuścili bowiem z oczu i jednocześnie uniemożliwili rozwiązanie zagadnienia pierwszorzędnej wagi, jakim było dla przyszłości państwa zagadnienie narodowościowe.

Wystąpienia te są w każdym razie znamienne jako objaw budzącego się na Węgrzech samokrytycyzmu w stosunku do przeszłości.

Niezależnie od poglądów na powody, które doprowadziły do upadku dawnych Węgier oraz na rolę jaką stosunki narodowościowe w tem odegrały, stwierdzić należy, że zarówno powstanie proble-

mu narodowościowego, jak i późniejszy proces jego kształtowania, nosiły na Węgrzech cechy swoiste, związane przyczynowo z położeniem Węgier w ramach cesarstwa Habsburgów i z ogólną polityką gabinetu wiedeńskiego.

Już historia skupień narodowościowych wskazuje na to, iż obok pewnego, niewątpliwie nieszczęśliwego splotu okoliczności, działały w sposób decydujący wpływy obce, zmierzające świadomie do zasachowania i osłabienia jedności narodowej i państwowej Węgier.

Skoro w końcu IX stulecia Węgrzy przybyli w nizinę naddunajską zastali kraj ten, po wędrówkach narodów prawie że pustkowiem stojący. Po zaabsorbowaniu nielicznych elementów tubylczej ludności, składającej się z Hunnów, Awarów oraz Słowian panońskich, utworzyli, przyjąwszy chrześcijaństwo, jednolite pod względem narodowym państwo Świętego Szczepana.

Do początków XII stulecia, państwo węgierskie, pomimo rozszerzenia swych granic, zachowało pierwotny charakter narodowy, gdyż przeprowadzana w najslabiej zaludnionych częściach kraju kolonizacja, nie naruszała jeszcze narodowo jednolitego charakteru państwa. Pierwszy wyłom w tym względzie wprowadza dopiero przyłączenie do Węgier Kroacji w końcu XII stulecia. Zapoczątkowana dążność wielkomocarstwowa Węgier, szukających wyjścia na Adriatyk, nie osłabiła jednak podstaw państwowości węgierskiej. Problem kroacki został wówczas bowiem szczęśliwie rozwiązany przez zupełne zrównanie stanów kroackich z węgierskimi. Stany kroackie związały skutkiem tego los swój z państwem węgierskim i stały się na długie wieki państwowo-twórczym pierwiastkiem Węgier.

Istotną zmianę w układzie etnicznym państwa węgierskiego wprowadzają dopiero wojny tureckie. W tym okresie rozpoczyna się pokojowa infiltracja Serbów i Wołochów na ziemie węgierskie, a zwarte masy ludności pochodzenia słowiańskiego i romańskiego spychają stopniowo element węgierski na północ, zajmując jego miejsce.

Kurczenie się narodowego stanu posiadania Węgrów czyni dalsze, znaczne już postępy po oswobodzeniu kraju od okupacji tureckiej. Habsburgowie traktują bowiem Węgry jako kraj na Turkach zdobyty a nie odzyskany i stosują w nim własną politykę państwową. Rozpoczyna się odtąd okres planowej kolonizacji spustoszonych i wyludnionych ziem, przy pomocy obcych elementów, a polityka wiedeńska kroczyć będzie w walce z niepodległościowymi dążeniami Węgier świadomie i skutecznie w kierunku podcinania spójności państwa i doprowadzi w rezultacie do tego, iż na miejscu

dawnego, narodowego państwa węgierskiego, powstaje państwo narodowościowe, w którym naród węgierski znajdzie się już w mniejszości.

Mimo takiego stanu rzeczy, różnice narodowościowe nie zaznaczały się przez dłuższy przeciąg czasu w życiu państwowym Węgier. Przyczyny tego wypadu szukać w ówczesnym układzie stosunków społecznych. Nie można wszak zapominać iż do początków XIX stulecia były Węgry państwem stanowym. Jedyne stan mający prawa polityczne, stan szlachecki, składał się zarówno z elementów węgierskich jak i chorwackich, serbskich, rumuńskich, rusińskich, słowackich i niemieckich, scementowanych, obok solidarności stanowej, wspólną kulturą łacińską i wspólnym językiem łacińskim, używanym potocznie w życiu publicznym i towarzyskim. Nie miały przytem znaczenia różnice wyznaniowe, gdyż samo społeczeństwo czysto węgierskie przedstawiało wówczas, pod względem wyznaniowym również dużą różnorodność.

Dopiero z chwilą demokratyzacji kraju, gdy na arenę życia państwowego wysunęły się jednostki należące do innych warstw społecznych, którym kultura łacińska była obca, różnice narodowościowe zaczęły się coraz silniej wywydatniać.

Istniał jednak jeszcze drugi moment, który od tego okresu zaczął wpływać znamienne na różniczkowanie narodowościowe w państwie. Momentem tym było mianowicie budzące się wszędzie poczucie narodowe. W literaturze chorwackiej pojawia się idea illiryzmu, nawołująca Chorwatów, Serbów, Słoweńców i Bułgarów do połączenia się w Związek Południowych Słowian. Idea ta, przyczyniła się do pogłębienia uświadczenia narodowego wśród zainteresowanych ludów tak, że, skoro w początkach XIX stulecia Węgrzy, obudzeni również w poczuciu narodowym, przystąpili, do rozbudowy własnego dorobku, nie mieli już do czynienia z masą narodowościowo nieświadomą i nie różniczkowaną, lecz z świadomymi swoich dążeń narodowych, kulturalnych, językowych i wyznaniowych całościami. Na tle sprzecznych z obu stron interesów wybuchnąć zatem musiał konflikt.

Zarzewiem do walki narodowościowej, która, tkwiła już potencjalnie w społeczeństwie, stały się rozprawy parlamentarne w latach trzydziestych dotyczące wprowadzenia języka węgierskiego jako państwowego na miejsce dotychczas obowiązującej łaciny oraz wydana w następstwie ich ustawa z 1844 (Nr. II) uznająca rzeczywiście język ten, jako wyłącznie obowiązujący w życiu publicznym, administracji,



szkolnictwie i sądownictwie. Reforma spotkała się z gwałtownym sprzeciwem narodowości, które widziały w niej zamach na swoje prawa językowe i kulturalne oraz tendencje madyaryzacyjne.

Patrząc z historycznego punktu widzenia, wyrazić można przekonanie, że bezsprzecznym błędem powyższej ustawy był w każdym razie zupełny brak przepisów, któreby uwzględniały prawa językowe innych narodowości. Błąd ten dostrzegany już przez niektórych współczesnych węgierskich mężów stanu, musiał odbić się niekorzystnie na układzie stosunków narodowościowych w państwie i stał się w nim źródłem niezadowolenia i fermentów.

Rezultat zaognionych w ten sposób stosunków nie dał długo na siebie czekać. Gdy w 1848 Węgry wystąpiły do walki czynnej z Austrią o niepodległość i przywrócenie praw konstytucyjnych, zostały zaskoczone wrogiem stanowiskiem zajętem przez inne narodowości. Sam zresztą ruch wolnościowy węgierski nie mógł pozostać bez wpływu na aspiracje narodowe mniejszości. Korzystając więc z ciężkiej sytuacji państwa, wystąpiły one z konkretnymi programami narodowościowymi. Postulaty Słowaków, Serbów i Rumunów ograniczały się do żądania szerokiej autonomii, Chorwaci natomiast, zaprzeczając istnieniu jakiegokolwiek związku prawnopolitycznego z państwem węgierskim, domagali się zupełnej niezależności.

To tak wyraźnie wrogie stanowisko zajęte przez mniejszości, a zagrażające jednoci państwowej, musiało otworzyć oczy politykom węgierskim na wagę zagadnień narodowościowych i niemożność pozostawiania ich dłużej swobodnemu biegowi wypadków. Dotychczasowe bowiem, nieliczne głosy ludzi, takich, jak Szechenyi i Wesselényi, którzy uświadamiali sobie powagę sytuacji przechodziły w społeczeństwie węgierskim właściwie bez echa.

Szechenyi już w latach trzydziestych zdawał sobie sprawę z nurtujących państwo wrogich sił, gdy w książce swojej „Hunnia“ rzucał pytanie: co stanie się z państwem węgierskim, skoro narodowości, objawiające dążenie odśrodkowe, zechcą się wkońcu połączyć politycznie z ościennymi, bratnimi im narodami — i domagał się konsekwentnej polityki, która by niebezpieczeństwu temu zapobiegła.¹⁾

Wesselényi zaś, rozważając sprawy narodowościowe Europy wschodniej, przewidywał upadek monarchji austriackiej, ostrzegal

¹⁾ Gr. Stephan Széchenyi: Hunnia.

przed niebezpieczeństwem grożącym Węgrom i w słowach wprost proroczych przepowiedział Tryjanon.¹⁾

Pokonane w r. 1849 Węgry i wcielone do Austrii, jako jej prowincja, nie mogły marzyć o prowadzeniu jakiejkolwiek polityki mniejszościowej, gdy tymczasem wrogie wpływy podniecające nieporozumienia narodowościowe, działały czynnie i zmniejszały coraz bardziej widoki przyszłego porozumienia.

Znana jest krótkowzroczna polityka, uprawiana przez Austrię wobec „ludów“ zamieszkujących monarchję, a dążąca do utrzymania równowagi państwowej przez podniecanie animozji narodowościowych i wygrywanie ich dla celów absolutystycznych. Stosowana ona była w tym okresie w pierwszym rządzie na ziemiach Świętej Korony, w celu trzymania na wodzy Węgrów, w których widział Wiedeń największą przeszkodę dla swych dążeń absolutystycznych.

Dopiero po zawarciu ugody t. j. po 1867 uzyskały Węgry wewnętrzną swobodę działania i możność zajęcia się sprawami narodowościowymi w państwie.

Najbardziej nagłą i dojrzałą do rozwiązania była sprawa Chorwacji i Sławonii. To też już w rok po ugodzie dochodzi do porozumienia (ust. węg. XXX z 1868) na mocy którego ziemie te otrzymały autonomję terytorjalną, z sejmem w Zagrzebiu, jako ciałem ustawodawczem, i banem odpowiedzialnym wobec rządu węgierskiego, jako głowę władzy wykonawczej.

Ponadto tegoż roku przyznają Węgry Rumunom i Serbom siedmiogrodzkim autonomję Kościelno-oświatową przy jednoczesnem za twierdzeniu podziału ich kościoła grecko-wschodniego na dwa kościoły narodowe: serbski i rumuński.

Poza temi politycznymi koncesjami, udzielonemi elementom stojącym w najsilniejszej opozycji do państwa, pozostawała do uregulowania, sprawa równouprawnienia wszystkich narodowości na terenie państwa pod względem językowym, wyznaniowym i kulturalnym.

Równouprawnienia wszystkich obywateli, niezależnie od ich narodowości, dokonała ustawa XLIV z 1868, stanowiąca podstawową kartę praw mniejszości przedwojennych Węgier. Ustawa ta naprawiała błąd ustawy językowej z 1844 i, idąc po myśli żądań narodowości, dopuszczała używanie języka mniejszości w administracji lo-

1) Br. Nikolaus Wesselényi: Aufruf in Sachen der ungarischen und slawischen Nationalität. Leipzig 1843.

kalnej, kościelnej, sądownictwie i szkolnictwie¹⁾), na terytoriach zamieszkałych przez zwarte grupy tej samej mniejszości. Głosiła również, że narodowość jednostki nie może wpływać na różniczkowe traktowanie przy przyjmowaniu na urzędy państwowe.

Sprawy wyznaniowe doczekały się ogólnego uregulowania dopiero w 1895. Do tego zaś czasu wolność religijna w ramach poszczególnych wyznań, opierała się na wydawanych w różnych okresach, począwszy od XVII wieku, statutach i ustawach. Ustawa wyznaniowa z 1895 (Nr. XLIII) ustanowiła ostatecznie powszechną wolność wyznawania wiary lub religii w granicach ustaw państwowych i zasad obyczajności publicznej, i zrównała pod względem prawnym mniejszości wyznaniowe w państwie, orzekając, iż wszyscy obywatele korzystają z równych praw niezależnie od wyznania.

2.

Przepisy mniejszościowe z 1868 kładły podwaliny pod harmonijne współżycie narodowości w państwie węgierskiem. Wymagały jednak dalszej rozbudowy a zwłaszcza konsekwentnego zastosowania ze strony rządu w myśl obranej linii politycznej. Niestety, rząd ten nie poszedł po wskazanej drodze: nie tylko bowiem zakresłone ustawami ramy nie zostały wypełnione lecz przeciwnie, wiele przepisów ustawy narodowościowej pozostało na papierze.

Wprowadzone w życie zostały w gruncie rzeczy tylko przepisy dotyczące szkolnictwa. I wbrew temu co zarzucano niejednokrotnie Węgrom w tej dziedzinie, uznać trzeba, że szkolnictwo mniejszościowe rozwijało się naogół dość swobodnie. Przyznane bowiem związkom wyznaniowym prawo zakładania szkół z dowolnym językiem wykładowym było równoznaczne z przyznaniem tych praw narodowościom, skoro się zważy, że kościół grecko-katolicki obejmował Rusinów i częściowo Rumunów, kościół prawosławny — Serbów i Rumunów, kościół zaś luterański, poza Węgrami — także Słowaków i Niemców. Wyznania te korzystały szeroko z otrzymanych praw i zakładały i utrzymywały szereg szkół narodowościowych różnych typów, w wielu przypadkach subsydjowanych przez państwo.

W przeciwieństwie do tego, przepisy dotyczące języka mniejszości w administracji lokalnej i sądownictwie nie doczekały się

¹⁾ Przepisy dotyczące szkolnictwa mniejszościowego znajdowały się również w ogólnej ustawie szkolnej XXXVIII: 1868, oraz ustawie XXX: 1883 reformującej szkolnictwo średnie.

wprowadzenia w życie. Jako przyczynę tego podawano trudności techniczne. W rzeczywistości jednak decydowały tu obawy i niechęć wzmocnienia odrębności etnicznych w państwie.

W ten sposób rząd węgierski wkroczył na drogę — niedotrzymania zawartych w ustawie obietnic, co wpływało wybitnie na wzmożenie nastrojów opozycyjnych wśród zawiedzionych mniejszości.

Przy takim układzie stosunków musiały znajdować podatny grunt do akcji pewne grupy dworu austriackiego — głównie wojskowe, — jak też i niektóre stronnictwa polityczne — zmierzające od końca XIX stulecia do obalenia dualizmu. Czynniki dworskie dążyły mianowicie do utworzenia, przy pomocy niewęgierskich narodowości, Wielkiej Austrii, o ustroju federalistycznym. Znajdowały zaś dla zamiarów rozbitcie ziem Świętej Korony przypadkowych sprzymierzeńców, nie tylko w propagandzie Masaryka, rozwijanej w początkach bieżącego stulecia, za przyłączeniem Słowaków do Czech, lecz i w działalności państw ościennych, śledzących z zainteresowaniem bieg spraw narodowościowych na Węgrzech i starających się przez bezpośrednią akcję wzmacniać siły odśrodkowe Węgier.

Wszystkie te momenty doprowadziły do wzmożenia tarć wewnętrznych na Węgrzech. Osłabiały zaś one stanowisko polityczne państwa węgierskiego w monarchji dualistycznej, a nadto — wyciągane na forum międzynarodowe — powodowały powstanie w państwach europejskich nieprzychylnych nastrojów względem Węgier.

Tymczasem zaś polityka węgierska żyła w zakresie zagadnień narodowościowych — połowicznością i brakiem konsekwentnego dążenia do obranego celu. Prowadzona od wypadku do wypadku, ograniczała się w rzeczywistości do tłumienia przejawów odrębności narodowych. Na dnie jej bowiem leżały głębokie rozdziewki panujące wśród samych Węgrów, a podczas gdy liberalny odłam społeczeństwa był zdania, że zadośćuczynienie postulatów mniejszości przywiąże je do państwa i zapewni ich lojalność, grupy konserwatywne stały na stanowisku diametralnie przeciwnym. Tak mijał okres, w którym Węgry mogły, a w każdym razie powinny były wyżyć wszystkie siły dla znalezienia rozwiązania problemu mniejszościowego, okres od ugody z 1867 do Wielkiej Wojny w którym każdy rok stracony był bezpowrotnie. Sprawiedliwość każe jednak pamiętać, że Węgry były i w owym czasie w posiadaniu suwerenności faktycznie ograniczonej. Na temat ich stanowiska w ramach monarchji dualistycznej dużo pisano a Węgrzy, ze względów prestiżowych i politycznych, bronili z zasady tezy zupełnej swej niezależności. W rzeczy

wistości była to wszakże niezależność ograniczona wymaganiami austriackiej racji stanu; nawet Węgrzy kierujący cesarstwem, nie mogli zmierzać do narodowych celów z pominięciem austriackiej racji stanu, lub tem bardziej wbrew niej, dążenia zaś obu krajów były nie raz sprzeczne.

Mimo tego swoistego i jedyne go w swoim rodzaju układu stosunków można było oczekiwać, iż po aktywności wykazanej w r. 1868 zagadnienie mniejszościowe będzie w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania i wzmożonej uwagi. Tymczasem po pierwszych krokach ustawodawczych nie nastąpiły dalsze, a — w miarę przebiegu lat, zagadnienie samo zeszło na Węgrzech na drugi plan życia politycznego.

Natomiast zaprzątnęła opinię publiczną sprawa, nie tak żywotna dla przyszłości Węgier, lecz zato bardziej emocjonalnie przemawiająca do uczuć narodu — walka o narodowy charakter armji.

Postanowienia ugody austr.-węg., dotyczące wspólnej armji stosowane były bowiem przez wojskowe koła wiedeńskie w sposób nadjający jej cechy wyłącznie niemieckie. Wywoływało to sprzeciw narodowych kół węgierskich, które domagały się dla pułków węgierskich, komendy w języku węgierskim, znaków narodowych, a wreszcie, oddzielenia obu armij. Na tem tle doszło do długotrwałego konfliktu między opozycją parlamentarną a stronictwem rządowym i Koroną. Konflikt zataczał coraz szersze kręgi, przerzucił się na społeczeństwo, podzielił je na dwa odłamy, i trwał, przechodząc rozmaite fazy natężenia do czasu Wielkiej Wojny.

Walka jednak świadcząca niewątpliwie dodatnio o patriotycznym nastroju Węgrów, sprowadzała się w istocie do uprawiania opozycji parlamentarnej, szkodzącej w pierwszym rzędzie państwu węgierskiemu, a oderwała uwagę kół politycznych od innych zagadnień państwowych.

3.

Te błędy polityki węgierskiej z epoki poprzedzającej wybuch wojny jasno ujmuje hr. Bethlen w wspomnianej przedmowie.

Sam należał podówczas do opozycji i brał czynny udział w życiu państwa, nie waha się tem niemniej potępić krótkowzroczności ówczesnych polityków, którzy prowadząc zaciętą walkę w sprawach spornych drugorzędno często znaczenia, nie poświęcali należytej

uwagi groźnym symptomom zbliżającego się niebezpieczeństwa i zamiast dążyć do rozwiązania, w ramach istniejących możliwości, niezbędnych dla utrwalenia przyszłości państwa problemów, gonili nieopatrznie za złudnemi i pustemi frazesami.

Politykę uprawianą w ten sposób przez opozycję parlamentarną określa Bethlen jako politykę prestiżową, przed którą ostrzegał już był Szechényi. Wytoczona w następstwie jej sprawa o węgierski charakter armji, mogła jeszcze bez uszczerbku dla interesów Węgier spoczywać nieruszona przez parę dziesiątków lat. Kwestja stosunków narodowości do państwowości węgierskiej była natomiast problemem niecierpiącym zwłoki a warunek umożliwiający jej rozwiązanie leżał — zdaniem Bethlena — w zapewnieniu sobie poparcia Korony, a zatem w oparciu się na ugodzie, która zapoczątkowała harmonijną współpracę z dynastją.

Dla podtrzymania słabnącego stanowiska państwowego Węgrów, skonsolidowania sił wewnętrznych narodu i przygotowania go do ciężkiej próby, która zbliżała się niemiłosiernie dla Monarchji, należało przeprowadzić odpowiednią politykę agrarną, przemysłową, handlową, gospodarczą i kredytową, mającą na celu wzmocnienie w kraju elementu węgierskiego przede wszystkim na tych odcinkach, gdzie był najbardziej zagrożony. Zamiast wzmocnić w ten sposób siły narodowe i pozyskać tron dla idei spoistości wewnętrznej Węgier, opozycja wywołała jednak konflikt z dynastją i rozdzieliła społeczeństwo na dwa zwalczające się obozy terając niepotrzebnie swe siły na drugorzędnym wewnętrznym odcinku, a pozostawiając odsłonięty front właściwemu nieprzyjacielowi.

Powyższe zapatrywania hr. Bethlena na brak realizmu w polityce węgierskiej, przedstawione jak zazwyczaj u tego polityka w sposób świetny a zarazem polemiczny, budzą jednak wątpliwości, o ile chodzi o wnioski dotyczące środków jakie należało zastosować dla rozwiązania palącego — jak zaznacza — zagadnienia narodowościowego.

W pierwszym rzędzie rodzi się bowiem pytanie, czy myśl pozyskania dynastji dla politycznych celów węgierskich była możliwa do urzeczywistnienia.

Hr. Bethlen wychodzi z założenia, że ugoda z 1867 stworzyła dość mocny pomost pomiędzy narodem a koroną, i umożliwiła utrwalenie zapoczątkowanego przez Deak'a dzieła zatarcia śladów przeszłości oraz niezbędnej współpracy w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa. Przyjawszy nawet ten punkt widzenia jasnem jest atoli, iż ta

kie przeobrażenie dotychczasowego tradycyjnego stosunku dynastji i gabinetu wiedeńskiego do Węgrów wymagałoby przede wszystkim chęci ku temu ze strony Korony i Wiednia, a na to izby w Wiedniu istniała wola pójsia po linii wskazywanej obecnie przez hr. Bethlena nic nie wskazuje. Historia stosunków austriacko-węgierskich dowodzi, wprost przeciwnie, że wpływowe a niechętne Węgrom czynniki Wiednia działały nie licząc się wcale ze stanowiskiem zajmowanym przez Węgrów w stosunku do dynastji oraz że wzmocnienie Węgier nie tylko nie szło im na rękę lecz odwrotnie krzyżowało ich plany.

Dlatego też wydaje się problematycznym, czy nawet daleko idąca kompromisowość ze strony Budapesztu mogła była zjednać koronę dla narodowych celów węgierskich. Przyjąwszy jednak nawet taką ewentualność trudno zgodzić się z koncepcją, iżby tego dzieła wspólnej pracy i ostatecznego pojednania z Koroną miała lub mogła być dokonać opozycja. Jak wiadomo grupowała ona dokoła siebie elementy niepodległościowe, związane blisko z ruchem 1848 i temsamem nadawała się do roli czynnika mającego wzbudzić zaufanie Korony i skłonić ją do połączenia losów dynastji i monarchji z przyszłością narodu węgierskiego.

Srodki zalecane przez hr. Bethlena nasuwają nadto poważne wątpliwości, z punktu widzenia metody rozwiązania zagadnienia narodowościowego na Węgrzech.

Sprawdzają się bowiem w gruncie rzeczy do stosowania wobec narodowości polityki gospodarczej, któraby je osłabiła a jednocześnie stworzyła warunki umożliwiające elementowi węgierskiemu ugruntowanie się i wzmocnienie. Polityka taka, mimo zastrzeżenia hr. Bethlena, iż należałoby prowadzić ją w sposób zgodny „z szlachetnością, porządkiem prawnym i zasadą równego traktowania“ musiałaby nosić cechę zarządzeń specjalnych, wymierzonych przeciw miejscowej ludności niewęgierskiej. Wywołałaby zatem niewątpliwie reakcję i opór z jej strony i wzmocniłaby wewnętrzne antagonizmy. Zagadnienie narodowościowe na Węgrzech nie miało przytem, jak to hr. Bethlen sam przyznaje — charakteru tylko wewnętrznego. W tym stanie rzeczy, zarządzenia specjalne, odbićby się musiały głośnym echem zagranicą, przede wszystkim w państwach związanych węzłem narodowości, z dotkniętymi mniejszościami.

Premjer Gömbös poświęca mniej uwagi kwestji narodowościowej, jako polityk, który wszedł w szranki czynnego życia politycz-

nego dopiero po wojnie. Nie analizuje więc tego problemu z punktu widzenia historycznego, a ogranicza się do traktowania go w ramach ogólnego nastawienia polityki węgierskiej. Postępowanie opozycji tłumaczy zatem jako naturalny odruch samoobrony narodu przeciw dążeniom centralistycznym Wiednia. Głosząc, że politycy węgierscy winni byli dążyć do rozwiązania zagadnień państwowych bez oglądania się na interesy monarchji, nie wyjaśnia jak w praktyce taką samodzielną politykę węgierską można było prowadzić; daje więc poprostu wyraz wierze, że naród węgierski mógł i winien był iść po takiej właśnie drodze.

Ta wiara w zwycięskie siły narodu jest zresztą cechą charakterystyczną działalności premiera Gömbösa, który dąży do odrodzenia świadomych swych narodowych celów nowych Węgier i stara się zjednoczyć dokoła tego hasła całe społeczeństwo.

4.

Po wojnie, liczą Węgry niewiele ponad 8 i pół miljonów mieszkańców. Około 3 miljonów Węgrów pozostało poza granicami państwa. Historia odwróciła się; z państwa narodowościowego stały się Węgry państwem narodowym, a mniejwięcej $\frac{1}{3}$ narodu węgierskiego zamieszkuje kraje ościennie.

Ludność potrianonskich Węgier składa się z: 7.220 tys. Węgrów oraz 600 tys. Niemców (głównie Szwabów), 560 tys. Żydów, 160 tys. Słowaków, 25 tys. Rumunów, 45 tys. Chorwatów, 17 tys. Serbów i 60 tys. innych¹⁾. Szwabi byli jednak dotąd mniejszością wyłącznie językową, gdyż pielęgnując własny język, czuli się pozatem Węgrami a Żydzi mniejszością wyznaniową, ponieważ dążenia asymilacyjne są wśród nich bardzo silne; a ruch sjonistyczny na Węgrzech nie istnieje. W tym stanie rzeczy zagadnienie narodowościowe nie odgrywało w tym państwie znaczniejszej roli. Niezależnie od tego, mniejszości, zgodnie z przepisami Traktatu w Trianon, korzystają w niem z międzynarodowej ochrony prawnej.

Już po wojnie powstała na Węgrzech teoria rozróżniająca i dzieląca mniejszości na „tradycyjne“ względnie „dobrowolne“ oraz „przymusowe“. Mniejszości dobrowolne są to mniejszości, które przybyły na terytorjum państwa z własnej woli i tradycyjnie je zamieszkują

¹⁾ Cyfry zaczerpnięte ze źródeł węgierskich.

na zasadzie domniemanej umowy. Państwo stosuje tę „umowę społeczną“ w ten sposób, iż zapewnia im byt, ład i obronę, a wzamian żąda lojalności i wypełniania obowiązków narówni z członkami większości. Mniejszości przymusowe, są to mniejszości, które wbrew woli zostały przyłączone, w drodze przejścia terytorjum pod władzę obcego im dotąd państwa.

Do mniejszości dobrowolnej, zamieszkującej Węgry, zaliczano w pierwszym rządzie Szwabów. Pod wpływem wzmagającego się ostatnimi czasy pangermanizmu zaczynają się już jednak wśród tej mniejszości pojawiać dążenia skrajnie nacjonalistyczne.

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

PAŹDZIERNIK 1933

1. X. Uroczyste odsłonięcie pomnika ofiar katastrofy sterowca angielskiego R. 101 w Allone pod Beauvais w obecności MacDonalda, Daladier i ministrów angielskich i francuskich.
„Petit Journal” zamieszcza sensacyjny artykuł pplk. Mague o zbrojeniach niemieckich.
2. X. Zakończenie rokowań w Wiedniu w sprawie polsko-austriackiej umowy handlowej.
Min. Raczynski precyzuje w Genewie stanowisko Polski w sprawie emigracji do Palestyny.
Wybór trzech niestałych członków Rady Ligi Narodów: Danji, Argentyny i Australji.
Utworzenie nowego rządu w Persji.
Zatarg angielsko-perski w sprawie wyspy Bassida w zatoce perskiej.
3. X. Min. Raczynski przedstawia Lidze Narodów projekt polski w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych.
Zamach hitlerowca Dertila na kanclerza Dollfussa.
Według „Daily Mail” Anglja stanowczo nie zgodzi się na przyznanie Niemcom broni ciężkiej.
Komunikat „Tassa” w sprawie niemiecko-sowieckiego zatargu prasowego.
Spotkanie Króla Aleksandra z Królem Borysem w Euxinogradzie pod Warną.
Reorganizacja policji gdańskiej przez wprowadzenie policji krajowej i policji ochronnej.
Wizyta w Teheranie Karachana, zastępcy sowieckiego komisarza spraw zagranicznych.
4. X. Polscy i niemieccy eksperci ekonomiczni w Genewie wypowiadają się za poprawą polsko-niemieckich stosunków gospodarczych.
Rozpoczęcie 77-ej Sesji Rady Ligi.
Według „Echo de Paris” Hitler niezadowolony z przebiegu obrad w Genewie, zamierza odwołać delegację niemiecką.
5. X. Wywiad niemieckiej agencji „Tel-Union” u Ministra Becka w Genewie w sprawie stosunków polsko-niemieckich.
Konferencja Min. Beck — Titulescu w Genewie.

- Rozpoczęcie rokowań anglo-amerykańskich w Waszyngtonie w sprawie długów wojennych.
- Otwarcie kongresu radykałów w Vichy w obecności premiera Daladier.
- Według „Notre Temps” Francja zgadza się na podwyższenie Niemcom stanu liczebnego armji do 200 tysięcy.
- Rozwiązanie się partji niemieckich narodowych socjalistów w Czechosłowacji.
6. X. Powrót Ministra Becka z Genewy do Warszawy.
- Pogłoski w Genewie o mającem nastąpić wycofaniu się Niemiec i Włoch z Konferencji Rozbrojeniowej.
- Rozmowa Mussoliniego z Ambasadorem Rzeszy w Rzymie.
7. X. Niemiecki chargé d'affaires w Londynie zawiadamia Simon'a, że Niemcy odrzucają okres próbny, żądając w myśl deklaracji MacDonalda całkowitego równouprawnienia w zakresie zbrojeń.
- Prasa francuska podkreśla fakt niedoręczenia rządowi francuskiemu odpowiedzi Niemiec w sprawie zbrojeń.
- Walki polityczne w Irlandji między republikanami a partją gen. O'Duffy.
- Podpisanie protokołu handlowego polsko-czechosłowackiego w Pradze.
- Rozpoczęcie rokowań handlowych polsko-holenderskich w Hadze.
8. X. Daladier na kongresie radykałów wypowiada się stanowczo przeciw dalszym ustępstwom na rzecz Niemiec.
- Nowy rząd hiszpański Martinez Barrios'a.
9. X. Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu w Warszawie.
- Rozpoczęcie polsko-niemieckich rozmów gospodarczych w Warszawie.
- Zakończenie w Berlinie polsko-niemieckich rokowań w sprawie wykonania umowy o ubezpieczeniach społecznych z dn. 11. VI. 1931.
- Opublikowanie przez rząd sowiecki tajnych dokumentów japońskich w sprawie przygotowań do zajęcia kolei wschodnio-chińskiej.
- Dementi rządu japońskiego co do autentyczności dokumentów, ogłoszonych przez ZSRR.
- Wybór Portugalji na niestalego członka Rady Ligi Narodów.
- Ogłoszenie przez agencję Reutera oficjalnego komunikatu angielskiego w sprawie rozbrojenia.
- Ponowne podjęcie rokowań handlowych polsko-szwajcarskich w Bernie.
- Agencja Havas'a informuje o porozumieniu włosko-francuskim w sprawie odbudowy ekonomicznej państw nad-dunajskich.

- Konferencja ministra Jevtica z min. Ruszdi Bey'em w Genewie w sprawie paktu przyjaźni i nieagresji między Turcją i Jugosławją.
- Złożenie w Warszawie dokumentów ratyfikacyjnych konwencji londyńskiej o definicji napaści przez min. Titulescu.
10. X. Oficjalny komunikat Państwa w związku z wizytą min. Titulescu w Warszawie, stwierdza zgodność poglądów polsko-rumuńskich w polityce dążącej do utrwalenia pokoju.
- Konferencje Mussoliniego z amb. Anglii i Francji w Rzymie.
- Podpisanie w Rio de Janeiro paktu o nieagresji między państwami A. B. C., Meksykiem, Paragwajem i Urugwajem.
- Aresztowanie urzędników Rosjan na kolei wschodnio-chińskiej przez policję mandżurską.
11. X. Konferencja Simon — Paul Boncour — Norman Davis stwierdza zgodność poglądów w sprawie rozbrojenia Niemiec.
- Zamknięcie Zgromadzenia Ligi Narodów.
- Wizyta min. Titulescu w Belgradzie.
- Wbrew dementi rządu japońskiego — sowieckie czynniki urzędowe stwierdzają prawdziwość opublikowanych przez rząd sowiecki dokumentów w sprawie kolei wschodnio-chińskiej.
- Rozpoczęcie polsko-niemieckich rokowań zbożowych w Berlinie.
- Wejście w życie nowej taryfy celnej w Polsce.
12. X. Ponowny wyjazd Ministra Becka do Genewy.
- Minister Titulescu w Sofii.
- Przemówienie Baldwina w radio o wytycznych polityki rządu angielskiego.
- Odłot polskiej eskadry lotniczej z wizytą do Rumunii.
- Liga Narodów rozpatruje skargi polskie ze Śląska niemieckiego.
- Konferencja Simon — Nadolny w Genewie.
13. X. St. Zjednoczone wycofują się z projektu wspólnej deklaracji 3-ech mocarstw w sprawie rozbrojenia.
- W wywiadzie prasowym premier bułgarski Muszanow wypowiada się przeciw przystąpieniu Bułgarii do M. Ententy.
- Minister Titulescu u króla Borysa.
14. X. Rząd Rzeszy ogłasza decyzję o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej.
- Odezwa Hitlera do narodu niemieckiego, zapowiadająca rozwiązanie Reichstagu i nowe wybory.
- Titulescu w Ankarze.
- Podpisanie w Warszawie tymczasowego porozumienia gospodarczego polsko-niemieckiego.
15. X. Agencja Stefani ogłasza komunikat stwierdzający, że decyzja Niemiec o wystąpieniu z Ligi Narodów była dla Włoch niespodzianką.

- Japoński minister spraw zagranicznych wita z zadowoleniem krok Niemiec (wobec przedstawicieli prasy).
- Konferencja Henderson — Paul Boncour — Simon — Norman Davis — Saragna — Politis — Benesz w Genewie w sprawie sytuacji wytworzonej decyzją Niemiec.
16. X. Prezydent Konferencji Rozbrojeniowej udziela odpowiedzi na telegram min. Neuratha, zawiadamiający o wycofaniu się Niemiec z Konferencji.
- Wejście w życie między Polską, Rumunją a ZSRR. Konwencji Londyńskiej o definicji napaści.
- Referendum ludowe w Estonji opowiada się za rewizją konstytucji.
17. X. Wyjazd Ministra Becka z Genewy do Warszawy.
- Przemówienie min. Simon'a w radjo, atakujące ostro wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów.
- Podpisanie rumuńsko-tureckiego traktatu przyjaźni w Ankarze.
- Deklaracja delegacji amerykańskiej w Genewie, przedstawiająca stanowisko St. Zjednoczonych w sprawach rozbrojenionych.
- Dymisja gabinetu Tönnisona w Estonji na skutek wyniku referendum.
- Wybory do parlamentu w Norwegji przynoszą poważne zwycięstwo partji pracy.
- Wizyta Benesza w Wiedniu.
- Rząd czeskosłowacki przedkłada parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej zakazu działalności i zawiązywania partji politycznych o charakterze antypaństwowym.
18. X. Posel R. P. w Berlinie p. Lipski składa listy uwierzytelniające prezydentowi Hindenburgowi.
- Szwajcarska Rada Związkowa wypowiada się za dobrojeniem armji celem obrony neutralności.
- Podpisanie porozumienia prasowego polsko-łotewskiego w Rydze.
19. X. Ustawa niemiecka o popieraniu handlu zagranicznego.
- Wywiad Hitlera dla „Daily Mail”, obliczony na pozyskanie opinji angielskiej.
20. X. Propozycja Prezydenta Roosevelta wszczęcia rokowań w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między U. S. A. a Z. S. R. R. i odpowiedź Kalinina.
- Ogłoszenie przez rząd angielski „Białej Księgi”, zawierającej dokumenty z okresu poprzedzającego odroczenie Konferencji Rozbrojeniowej.
- Złożenie przez Afganistan dokumentów ratyfikacyjnych Konwencji Londyńskiej o definicji napaści.
- Propozycja rządu japońskiego w sprawie bezpośredniego załatwienia zatargu chińsko-japońskiego.
- Min. Titulescu w Atenach.

- Orędzie kardynała Bertrama, wzywające do pozytywnej współpracy z rządem.
Rząd duński postanawia utworzyć specjalny korpus graniczny dla zabezpieczenia południowej granicy Danii.
21. X. Goering na audjencji u króla Szwecji.
Gömbös i Kanya u prezydenta Kemala Paszy.
Utworzenie nowego rządu w Estonji z b. premierem Päts'em na czele.
22. X. Podpisanie w Ankarze protokołu o przedłużeniu na 5 lat tu-recko-węgierskiego traktatu neutralności i koncyliacyjno-arbitrażowego z r. 1929.
Oświadczenie japońskiego ministra spraw zagranicznych, wyrażające wątpliwość co do widoków uznania Sowietów przez U. S. A.
Podpisanie umowy celnej i kontyngentowej polsko-szwedzkiej w Warszawie.
Strajk farmerów w U. S. A. jako protest przeciwko polityce rolnej prezydenta Roosevelt'a.
Przyjazd do Warszawy prezesa Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej Sokolowa.
23. X. Przemówienie przez radjo prezydenta Roosevelta, zapowiadające ustanowienie rządowego rynku operacji złotem i utrzymanie regulowanej waluty.
Starhemberg wygłasza mowę, protestującą przeciwko mieszanin się Czechosłowacji w sprawy wewnętrzne Austrii.
Skazanie przez sąd w Katowicach redaktora „Kattowitzter Zeitung” na 7 miesięcy więzienia.
24. X. Upadek rządu Daladier.
Związek Chłopski na Łotwie składa w prezydjum Sejmu projekt wzmocnienia władzy wykonawczej.
Burzliwa demonstracja w Sztokholmie przeciw bawiącemu tam Goeringowi.
25. X. Senator Sarraut tworzy rząd.
Aresztowanie w Monachjum dziennikarza angielskiego Panter'a pod zarzutem zdrady stanu.
„Der Tag” o polityce Ministra Becka.
Dalsze aresztowania przez władze mandżurskie szeregu urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej.
Min. Titulescu w Belgradzie.
Rozpoczęcie polsko-sowieckich rokowań lotniczych w Moskwie.
26. X. Sean Lester, delegat Irlandji do Ligi Narodów — Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku.
Wyjazd Litwinowa do Waszyngtonu.
Rząd niemiecki zawiadamia, że wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów obejmuje także wystąpienie z Międzynarodowej Organizacji Pracy.
Protest angielski z powodu aresztowania Panter'a.

- St. Zjednoczone odrzucają japoński projekt paktu o nieagresji.
 Francja wycofuje się z rozejmu celnego.
 Dekret Prezydenta Roosevelta w sprawie zakupu złota.
27. X. Utworzenie rządu Albert Sarraut.
 Litwinów w przejeździe przez Warszawę.
 Likwidacja powstania w Sjamie.
28. X. Wizyta Litwinowa u Neuratha w przejeździe przez Berlin.
 Artykuł „La République” o zbrojeniach Niemiec.
29. X. Zgon Pawła Painlevé.
 Bunty Arabów w Palestynie.
 Dowódca armii finlandzkiej gen. Oestermann w Warszawie.
 Otwarcie w Londynie wszechświatowej konferencji żydowskiej pomocy żydom niemieckim.
 Drugi artykuł „La République” p. t. „Trzecia Rzesza zbroi się”.
 Uroczystości w Ankarze z okazji 10-lecia republiki tureckiej przy udziale delegacji: sowieckiej, bułgarskiej, greckiej, węgierskiej i niemieckiej.
30. X. Pierwsza wycieczka studentów polskich do Z. S. R. R.
 Rauschnig zapowiada zmianę konstytucji W. M. Gdańska.
 Spotkanie króla Karola z królem Borysem na jachcie na Dunaju.
 Proklamowanie stanu wyjątkowego w Palestynie.
 Likwidacja konfliktu prasowego między Z. S. R. R. a Niemcami.
31. X. Przedłużenie tymczasowego porozumienia polsko-niemieckiego w sprawach celnych.
 Exposé ministra Benesza na temat sytuacji międzynarodowej.
 Prasa bułgarska zapowiada spotkanie się trzech królów bałkańskich w Belgradzie.
 Zapowiedź represyj angielskiego ministra kolonii w związku z rozruchami w Palestynie.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

PAŹDZIERNIK 1933 R.

Równocześnie z otwarciem 76^{ej} sesji Rady Ligi Narodów zebrało się prezydium Konferencji Rozbrojenia. Od czasu odroczenia Konferencji w czerwcu b. r. sprawy rozbrojenia przeszły poważną ewolucję. Francja w miejsce swej pierwotnej koncepcji „sécurité“, zwalczanej przez Anglię i St. Zjednoczone, które już w samem rozbrojeniu widzą gwarancję bezpieczeństwa — wysunęła nową formułę: okresu 5-0 letniej próby, czyli utrzymania istniejącego status quo w dziedzinie zbrojeń z równoczesną ich kontrolą i wprowadzenia dopiero po tym czasie właściwej konwencji.

Konwencja ta weszłaby w życie, o ile system kontroli dałby rezultaty zadawalające, t. j. mógłby zagwarantować lojalne wykonanie konwencji przez wszystkich kontrahentów. Wpierw miałyby nastąpić reorganizacja sił zbrojnych kontrahentów, polegająca na przeorganizowaniu wszystkich armij na t. zw. milicje o krótkoterminowym czasie służby, przyczem armja niemiecka byłaby powiększona do 200.000. Wszystkie natomiast inne organizacje wojskowe musiałyby ulec likwidacji.

Jeśli chodzi o tę koncepcję reorganizacji siły zbrojnej, to znalazła ona w Niemczech zasadniczo przychylne przyjęcie — natomiast największe trudności powstały na tle okresu próbnego oraz sposobu wykonywania kontroli.

Propozycje Francji zasadniczo uzgodnione z Anglią, Włochami i St. Zjednoczonymi — zostały przedstawione delegacji niemieckiej w Genewie przez Simona. W odpowiedzi na nie rząd niemiecki przez swego chargé d'affaires w Londynie udzielił odpowiedzi Simonowi, że jest stanowczo przeciwny przyjęciu jakiegokolwiek okresu próbnego, domagając się kategorycznie wykonania deklaracji MacDonalda z 11 grudnia 1932 roku, przyrzekającej Niemcom równouprawnienie w zakresie zbrojeń, a tem samem wprowadzenia dla Niemiec tych samych prototypów broni, które posiadają inne państwa. Równocześnie stanowisko Niemiec zostało zakomunikowane rządowi: włoskiemu i amerykańskiemu, natomiast Francja została pominięta, co wywołało w Paryżu żywe niezadowolenie.

Znalazło ono bezpośredni wyraz w przemówieniu premiera Dauladiera na kongresie radykałów, w którym zarzucił on Niemcom brak

dobrej woli oraz zaznaczył kategorycznie, że Francja nie pójdzie na żadne dalsze ustępstwa.

Dnia 11 października min. Simon zakomunikował w Genewie delegatom Francji i St. Zjednoczonych, że rząd brytyjski postanowił sprzeciwić się kategorycznie niemieckim żądaniom rozbrojeniowym. Równocześnie Norman Davis zaznaczył, że amerykański sekretarz Stanu Hull oświadczył to samo ambasadorowi Rzeszy w Waszyngtonie.

John Simon powiadomił o tem Hendersona, jako przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej oraz delegata Włoch.

W ten sposób zdawało się, że ustalona została całkowita zgodność poglądów na kwestję rozbrojenia między Francją, Anglią i St. Zjednoczonymi. Tymczasem dnia 13-go Norman Davis wycofał się ze wspólnego frontu trzech mocarstw rzekomo z powodu milczenia Włoch i postawy Niemiec, które uważałyby tego rodzaju deklarację za dyktando. Sprzeciwia się to intencji delegacji amerykańskiej, stojącej na stanowisku konieczności rokowania z Niemcami.

Krok Stanów Zjedn. miał niewątpliwie na celu umożliwienie Niemcom wyjście z sytuacji, wywołanej kategoryczną odpowiedzią na ostatnią propozycję francusko-angielską.

Tymczasem dnia 14 października została ogłoszona decyzja rządu Rzeszy o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej. Tegoż dnia v. Neurath zawiadomił telefonicznie Hendersona o powziętej przez rząd niemiecki decyzji zaprzestania wszelkiego udziału w pracach Konferencji Rozbrojeniowej, przypisując winę brakowi dobrej woli silnie uzbrojonych mocarstw.

W odpowiedzi Henderson przesłał do Neuratha depeszę, zaaprobowaną przez Prezydium Konferencji Rozbrojeniowej, wyrażającą ubolewanie, że rząd niemiecki powziął swą decyzję dla przyczyn, których Konferencja nie może uznać za uzasadnione.

Wystąpienie z Ligi zostało notyfikowane oficjalnie Sekretarjatom L. N. dopiero 27-go przez konsula generalnego Rzeszy w Genewie. Potwierdzając odbiór noty, sekretarz generalny Avenol zaznaczył, że, „w myśl art. 1 ust. 3 Paktu Ligi każdy członek Ligi może w dwa lata po uprzedzeniu o swym zamiarze wystąpić z Ligi, pod warunkiem że wypełni do chwili wystąpienia wszystkie swe zobowiązania między narodowe wraz ze zobowiązaniami z Paktu Ligi płynącymi.“

Niespodziewany krok Niemiec wywołał konsternację, przejawiającą się jednak w odmienny sposób w Anglii i Francji niż we Włoszech. Podczas gdy opinia francuska i angielska nawoływały do zachowania zimnej krwi, zastanawiając się, czy w tych warunkach uda się utrzymać dalszy tok prac Konferencji Rozbrojeniowej — Włochy, stwierdziwszy oficjalnie, że nie były poinformowane zgóry o kroku Niemiec, zajęły stanowisko negatywne w stosunku do dalszych prac Konferencji Rozbrojeniowej bez Niemiec.

Stanowisko to wypływało z tendencji Włoch odegrania w przyszłych negocjacjach między mocarstwami a Niemcami wdzięcznej roli medjatora.

Opinia publiczna w Polsce przyjęła decyzję Niemiec z 14.X. z zupełnym spokojem.

Powodem opuszczenia Ligi i Konferencji Rozbrojeniowej przez Rzeszę była trwająca od dłuższego czasu izolacja Niemiec na terenie genewskim wobec ściślejszej współpracy francusko-angielskiej i niezdecydowanego stanowiska Włoch. Rząd niemiecki chciał sobie stworzyć w ten sposób nowe możliwości nawiązania bezpośrednich kontaktów z poszczególnymi państwami, rozluźniając wytworzony ostatnio front antyniemiecki w Genewie.

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej jest niewątpliwie jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych ostatniej doby. W obecnej chwili trudno jest jeszcze zdać sobie całkowicie sprawę z możliwych następstw tego kroku Rządu Rzeszy. W każdym razie wstrząsa on poważnie podwalinami Instytucji Genewskiej i tak już osłabionej, czyto nieudalą akcją w odniesieniu do konfliktu japońsko-chińskiego i wystąpieniem z niej Japonii, czy to trudnościami zlikwidowania zatargów południowo-amerykańskich, czyto wreszcie krytycznym ustosunkowaniem się do niej Włoch. Jeżeli do powyższych niepowodzeń Ligi dodamy jeszcze podписание Paktu Czterech, który aczkolwiek w zasadzie stoi na gruncie Ligi w rzeczywistości jednak powraca do dawnego systemu przewodnictwa w Europie głównych mocarstw, — otrzymamy całkowity obraz kryzysu tej Instytucji. W tych warunkach można się spodziewać w najbliższym czasie wysunięcia nowych projektów reorganizacji Ligi Narodów, w której to akcji Włochy, wyrażające coraz częściej krytykę zasadniczych podstaw, na których opiera się Instytucja Genewska — będą niewątpliwie chciały odegrać odpowiednią rolę, starając się równocześnie o takie przeprowadzenie tej reformy, któreby umożliwiło powrót Niemiec do Ligi.

Krok Niemiec uderza równocześnie niezwykle silnie w Konferencję Rozbrojeniową, stawiając wogóle pod znakiem zapytania możliwość jej dalszych prac.

W tych warunkach można się spodziewać, że wycofanie się Niemiec z terenu genewskiego, spowoduje nawiązanie rozmów bezpośrednich między Rzeszą a poszczególnymi mocarstwami, przyczem Niemcy liczą niewątpliwie na większe możliwości uzyskania w ten sposób ustępstw z ich strony.

Jednocześnie z ogłoszeniem przez Niemcy decyzji o wystąpieniu z Ligi Narodów, wydany został dekret prezydenta Rzeszy o rozwiązaniu Reichstagu i rozpisanie nowych wyborów na dzień 12 listopada. Dekret ten miał brzmienie następujące: „Aby dać narodowi niemieckiemu możliwość samodzielnego wypowiedzenia się w życiowych sprawach chwili

obecnej i aby wyraz swej solidarności z rządem Rzeszy, rozwiązuje Reichstag z dniem dzisiejszym na mocy art. 25 konstytucji Rzeszy“.

Do wyborów zgłoszona została tylko jedna lista kandydatów. Równocześnie namiestnicy krajów otrzymali polecenie nie zarządzać nowych wyborów do parlamentów krajowych.

W związku z tem kanclerz Hitler wydał odezwę do narodu niemieckiego, w której starał się uzasadnić krok Niemiec i odwoływał się do narodu, aby zajął stanowisko co do ogólnej polityki rządu.

Obok wyborów do Reichstagu, rząd Rzeszy wyznaczył na dzień 12-go listopada plebiscyt, w drodze którego naród miał odpowiedzieć na następujące pytanie: „Czy naród niemiecki aprobuje przedstawioną mu politykę swego rządu i czy jest gotów uznać ją jako wyraz własnych poglądów i własnej woli oraz uroczyście do niej się przyznać“.

Ze względu na zgłoszenie tylko jednej listy kandydatów, wybory do Reichstagu należy uważać za czystą formalność. Rozpisanie ich miało na celu ostateczne ustalenie składu parlamentu niemieckiego według życzenia Hitlera i usunięcie zeń pewnych elementów niemieckich kanclerzowi. Jakkolwiek bowiem Reichstag został „zunifikowany“, to jednak znajdowało się w nim szereg jednostek z pośród samej partii narodowo-socjalistycznej, stojących do pewnego stopnia w opozycji wobec licznych posunięć politycznych Hitlera. Niezwykle poważny moment jakim było z punktu widzenia polityki zewnętrznej, wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, wymagający skoordynowanej akcji rządu na terenie międzynarodowym — uzasadniał niejako pozbycie się w drodze nowych wyborów niewygodnych jednostek, zasiadających w Reichstagu.

Bardzo znamienne na przyszłość było równoczesne polecenie — wbrew dotychczasowej praktyce — niezarządzania nowych wyborów do parlamentów krajowych. Fakt ten stanowi jeszcze jeden krok naprzód w kierunku procesu unifikacji Rzeszy i stopniowego zacierania samodzielności poszczególnych krajów.

Rozpisanie plebiscytu miało niewątpliwie na celu osiągnięcie odpowiedniego efektu w dziedzinie zewnątrzpolitycznej przez udowodnienie całemu światu, że olbrzymia większość narodu niemieckiego stoi zdecydowanie za obecną polityką zagraniczną rządu, wyrażoną ostatnio w wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej. Wypowiedzenie się 60 milionów Niemców za tą polityką uważane być mogło przez rząd Rzeszy jako poważny atut w jego przyszłych rozmowach, zwłaszcza w rozmowach na temat rozbrojenia.

Wielka debata w dziedzinie spraw mniejszościowych rozegrała się w dniu 3 października w łonie VI-ej Komisji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych wysunął w swem przemówieniu szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, stwierdzając ewolucję zagadnienia mniejszościowego i wypowia-

dając się za koniecznością uczynienia istotnego kroku naprzód w sensie generalizacyjnym.

Nawiązując do tego przemówienia, delegat Polski min. Raczynski przedstawił w dłuższym exposé stanowisko Polski w tej sprawie. Wykazał, że zagadnienie mniejszościowe jest stałą bolączką Ligi Narodów. Polska i szereg innych państw, obciążonych zobowiązaniami mniejszościowymi, występowały stale na Zgromadzeniach Ligi przeciw jednostronności zobowiązań i stosowanej procedurze. Państwa związane traktatami mniejszościowymi wychodziły z założenia, że tylko przyjęcie zobowiązań przez wszystkie państwa może być celem rozwiązaniem problemu. Wobec tego Polska postanowiła wystąpić z projektem generalizacji traktatów mniejszościowych, zgłaszając następujący projekt rezolucji:

„Zgromadzenie Ligi Narodów, zważywszy, że obecnie obowiązujące traktaty mniejszościowe, jak również deklaracje o międzynarodowej ochronie mniejszości, złożone przed Radą Ligi Narodów przez niektóre państwa, obowiązują jedynie część członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Ligi są wolni od wszelkiego zobowiązania prawnego w tej dziedzinie,

sądząc, że taki stan rzeczy zapewnia gwarancję międzynarodową tylko niektórym mniejszościom i pozostawia bez ochrony międzynarodowej inne, które w żadnym wypadku nie mogą zaapelować do Ligi Narodów,

zważywszy, że tego rodzaju wyróżnienie między mniejszościami chronionymi, a niechronionymi sprzeczne jest z uczuciami słuszności i sprawiedliwości,

biorąc pod uwagę, że mniejszości rasowe, językowe i religijne, nie objęte przez obecną ochronę mniejszości, a które mają te same prawa do ochrony przez Ligę Narodów, co mniejszości chronione, znajdują się niemal we wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich,

stwierdza, że obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej i sądzi, że należy to naprawić przez zawarcie ogólnej konwencji ochrony mniejszości.

Konwencja ta powinna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową.

Rząd Polski prosi w konsekwencji Radę Ligi Narodów o zaimanowanie komisji studjów, która zbadalaby problem i przedstawiła na następnej sesji Zgromadzenia projekt ogólnej konwencji o ochronie mniejszości.“.

Jeśli chodzi o stanowisko innych państw w tej sprawie, to należy stwierdzić, że zarówno Anglja jak i Francja, uważając obecny mechanizm ochrony mniejszości narodowych za zupełnie wystarczający, ustosunkowały się do projektu polskiego raczej negatywnie. Natoż miast minister Benesz wypowiedział się za wnioskiem polskim, przy-

taczając na jego poparcie szereg argumentów. Wskazał on, że niemożliwością jest, aby państwa, których konsolidacja narodowa postępuje z każdym dniem, pozostawały nadal w stanie niższości prawnej i były kontrolowane przez państwa, w których problem mniejszości nie jest wogóle uregulowany. Jest to — zdaniem jego — sytuacja niemożliwa do utrzymania — równość członków Ligi musi być urzeczywistniona.

Na zupełnie innych przesłankach opierał się w sprawach mniejszościowych niemiecki punkt widzenia; delegat Niemiec bowiem, von Keller, analizując genezę zobowiązań mniejszościowych, wywodził, że były one albo wyrazem pewnej rekompensaty za odstąpienie sąsiedzi pewnych terytoriów etnicznych, albo też wyrazem pewnej idei ogólnej. Twierdził przytem, że w Lidze Narodów Niemcy stały zawsze w obronie mniejszości i to nie tylko niemieckich, ale i wszystkich innych, i że na przyszłość będą taksamo postępować. Specjalny ustęp poświęcił delegat niemiecki sprawie żydowskiej, wywodząc w sposób bardzo zawiły, że jest to problem rasowy, a nie narodowościowy i że niema nic wspólnego z ochroną mniejszości narodowych. Wywody delegata Niemiec spotkały się z ostrą krytyką zarówno delegata Francji, sen. Berenger'a, jak i Anglii Anubys Gore i spowodowały całkowite odosobnienie koncepcji niemieckiej.

W tych warunkach projekt polski przewidujący objęcie wszystkich państw zobowiązaniami mniejszościowemi, stanowi praktyczny i realny krok w przeciwieństwie do tylu abstrakcyjnych dyskusyj i wniosków na temat skutecznej ochrony mniejszości. Z tego też względu wywołał on powszechne zainteresowanie, przygotowując grunt do wszechstronnego rozpatrzenia sprawy mniejszości narodowych.

Sprawa nominacji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku pozostawała właściwie aktualną od śmierci hr. Graviny, bowiem nominacja Rostinga posiadała jedynie charakter prowizoryczny. Przez cały ten czas W. Brytania czyniła wysiłki w kierunku obsadzenia tego stanowiska przez Anglika, jako jedyne kandydata wielkich mocarstw, gdyż Francja i Niemcy nie wchodziły w rachubę, a Włochy po kadencji hr. Graviny nie wysuwały kandydata. Tej koncepcji sprzeciwiła się jednak Polska, wysuwając tezę, że stanowisko Wysokiego Komisarza L. N. w Gdańsku nie powinno być wyłączną domeną wpływów wielkich mocarstw i co ważniejsze, że żadna decyzja w sprawach bezpośrednio Polskę obchodzących nie może zapadać wbrew jej woli lub z jej minięciem. Na tem tle doszło do dość poważnego starcia się poglądów między delegacją polską a angielską, która systematycznie utraciała wszystkich kandydatów z pośród obywateli państw mniejszych, wywierając na Polskę niedwuznaczną presję w kierunku przyjęcia kandydata brytyjskiego.

W tej sytuacji Sekretarjat Ligi wystąpił z własną propozycją wysuwając kandydaturę Lesteia, stałego delegata Wolnego Państwa

Irlandzkiego przy Lidze Narodów. Była to kandydatura kompromisowa, uwzględniająca postulaty Polski. W dniu 26 października został dokonany jednogłośnie wybór Lestera na Wysokiego Komisarza, przyczem delegat Wielkiej Brytanji zgodził się objąć w dalszym ciągu stanowisko rapporteur'a spraw gdańskich przed Ligą, które był złożył w czasie ostatniej fazy trudności.

Warunki w jakich przeprowadzony został wybór Lestera na Wysokiego Komisarza wskazują na to, że mocarstwa stanęły w zupełności na gruncie słusznej tezy Polski, iż w sprawach jej bezpośrednio dotyczących nie może zapaść żadna decyzja bez jej zgody.

Warto zaznaczyć, że wobec zakończenia się kadencji Rostinga jako Wysokiego Komisarza z dniem 15 października i przeciągania się sprawy wyboru nowego Komisarza, stanowisko to było przez krótki czas wogóle nieobsadzone, co jest zjawiskiem notowanym poraz pierwszy w historii Wolnego Miasta. Po wyborze Lestera dnia 26 października, Rada Ligi powierzyła do czasu objęcia przez niego urzędowania t. j. do 15 stycznia 1934, tymczasowe sprawowanie urzędu Wysokiego Komisarza, Rostingowi.

Dnia 30 października prezydent Senatu W. M. Gdańska, Rauschning, wygłosił przemówienie w czasie zebrań, organizowanych pod hasłem „dla pokoju i honoru Niemiec”. W przemówieniu tem Rauschning zapowiedział zmianę konstytucji Wolnego Miasta w kierunku stworzenia nowej formy ustroju, odpowiadającej ideologii narodowo-socjalistycznej i oświadczył, że Senat w stosownym momencie zgłosi czynnikom międzynarodowym swoje nowe projekty konstytucyjne.

W związku z tem należy podkreślić, że po wystąpieniu centrum z koalicji rządzącej w Gdańsku we wrześniu b. r., sytuacja parlamentarna narodowych socjalistów w Gdańsku uległa zasadniczej zmianie, gdyż bez centrum nie posiadają oni większości kwalifikowanej 2/3, potrzebnej do zmiany konstytucji. Obecnie narodowi socjaliści posiadają tylko zwykłą większość, dysponując 40 głosami na 72. co krępuje ich swobodę ustawodawczą na terenie Volkstagu.

Wielkiem wydarzeniem politycznem było dalsze zbliżenie sowiecko-amerykańskie, zapoczątkowane opublikowaniem orędzia Prezydenta Roosevelta do Kalinina, prezes CIK'a, oraz odpowiedzią tego ostatniego. Roosevelt stwierdził w orędziu swem, iż od początku objęcia urzędowania był zwolennikiem normalizacji stosunków sowiecko-amerykańskich i zaproponował przyjęcie przedstawicieli ZSRR. dla omówienia osobiście z nimi wszystkich kwestyj, istniejących między obydwojema państwami. Potwierdzając odbiór orędzia Roosevelta, Kalinin stwierdził z zadowoleniem obopólną zgodność zapatrywań na tę kwestję, zaznaczając przytem, że dotychczasowa nienormalna sytuacja odbijała się niekorzystnie nie tylko na interesach obu państw, lecz również na całokształcie sytuacji międzynarodowej, komplikując

jąc proces utrwalenia pokoju. Kalinin zamianował jako swego przedstawiciela do rozmów z rządem Stanów Zjednoczonych komisarza ludowego dla spraw zagranicznych, Litwinowa.

Prasa sowiecka przy omawianiu powyższej wymiany poglądów, traktując naogół dość powściągliwie wyąpienie Roosevelta i nie dopatrując się w niem definitywnego rozwiązania kwestji stosunków sowiecko-amerykańskich — powitała jednak ten krok z zadowolaniem i uznaniem. Również cała opinja amerykańska, za wyjątkiem grupy Fishera i senatora Kinga, wyraziła się o wystąpieniu swego Prezydenta z wielkiem uznaniem i satysfakcją.

Litwinow wyjechał do Ameryki z końcem października, mając podobno daleko idące pełnomocnictwa zarówno natury politycznej, jak i gospodarczej. Dążeniem Z. S. R. R. było w pierwszym rzędzie uzyskanie uznania de jure rządu sowieckiego przez U. S. A. — dążeniem natomiast Stanów Zjednoczonych osiągnięcie przede wszystkim korzyści natury gospodarczej w postaci zamówień, koncesyj i t. p. W tych warunkach, biorąc pod uwagę ciężkie położenie przemysłu amerykańskiego i nadzieje zdobycia dla siebie nowego poważnego rynku zbytu — Stany Zjednoczone w negocjacjach tych są stroną słabszą, choć i Z. S. R. R. zależy wielce na uznaniu przez U. S. A., mając poza względami natury czysto politycznej również i nadzieje na otrzymanie poważniejszych kredytów.

Zważywszy na szereg ostatnich posunięć politycznych Sowietów, jak podpisanie konwencji o definicji napaści, zawarcie paktu nieagresji i przyjaźni z Włochami, wizyty francuskie — należy uważać rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi za dalszy ważny atut akcji Z. S. R. R., zmierzającej do odzyskania w polityce światowej stanowiska Rosji carskiej.

W związku z wymianą depesz między Rooseveltem a Kalininem, minister spraw zagranicznych Japonji Hirota oświadczył co następuje: „Rozumiem fakt zaproszenia Litwinowa do Waszyngtonu, wątpię jednak aby rozmowy tam prowadzone doprowadziły do uznania Sowietów przez Amerykę. Konferencja waszyngtońska niewątpliwie wykaże, że współpraca narodu par excellence kapitalistycznego z jedynem państwem komunistycznym świata jest możliwa. Jeżeli tak się stanie, to będzie to dowód, że komunizm nie jest niebezpiecznym. Zbliżenie sowiecko-amerykańskie będzie więc jednym z największych eksperymentów w historii ludzkości. Rozwój wypadków Japonja śledzić będzie z żywym zainteresowaniem. Myślę się ci, — którzy sądzą, że zbliżenie dwóch narodów może zaważyć na sytuacji Japonji na Dalekim Wschodzie“.

Powyższe oświadczenie japońskiego ministra spraw zagranicznych jest niewątpliwie wyrazem obaw rządu japońskiego, który w zbliżeniu sowiecko-amerykańskiem dopatruje się, między innemi, poważnej przeszkody dla ekspansji japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Dnia 9 października przybył do Warszawy z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu. W pierwszym dniu pobytu minister Titulescu przyjęty był na audjencji przez Pana Prezydenta R. P., w czasie której Pan Prezydent wręczył mu odznakę „Orla Białego“ oraz na audjencji przez Pana Marszałka Piłsudskiego. W wyniku rozmowy z p. min. Beckiem wydany został następujący komunikat oficjalny:

„Obydwaj ministrowie spraw zagranicznych omówili wczoraj podczas rozmowy, która trwała od godz. 11^{ej} do godz. 13^{ej}, ogólną sytuację polityczną i jej możliwe wpływy na interesy obu krajów. Ministrowie stwierdzili zgodność swych poglądów na wszystkie sprawy i wyrazili zadowolenie ze szczęśliwych rezultatów, jakie już wydała współpraca polsko-rumuńska i do wydania jakich w przyszłości Europy wschodniej jest powołana w dążeniu do konsolidacji pokoju“.

Ponadto dn. 9 października min. Titulescu był z wizytą u posła Z. S. R. R. w Warszawie, Owsiejenki, w czasie której złożył rumuński dokument ratyfikacyjny konwencji o określeniu napaści, podpisanej w Londynie 3 lipca 1933, celem przekazania dokumentu rządowi Z. S. R. R., stosownie do postanowień art. 4 tej konwencji.

Przed wyjazdem, który nastąpił dn. 10 października, min. Titulescu przyjął przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej, wygłaszając wobec nich dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie przymierza polsko-rumuńskiego dla zapewnienia pokoju we Wschodniej Europie, oraz stwierdzające, dążenia Rumunji do nawiązania serdecznych stosunków z Rosją Sowiecką.

Wizyta rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie miała przede wszystkim na celu zmanifestowanie istniejącej ścisłej współpracy politycznej rządów polskiego i rumuńskiego.

Jeżeli uwzględnimy, że w czasie swego pobytu w Warszawie minister Titulescu złożył rumuński dokument ratyfikacyjny Konwencji Londyńskiej o określeniu napaści, stwarzającej system bezpieczeństwa państw graniczących z Rosją oraz, że bezpośrednio po wizycie warszawskiej rumuński minister spraw zagranicznych udał się z wizytą do rządów państw bałtyckich, celem omówienia możliwości bliższej współpracy politycznej tych państw, otrzymamy obraz dającej się coraz wyraźniej zauważyć w ostatnim czasie akcji w Europie Wschodniej i Środkowej w kierunku organizowania wzajemnych stosunków, opartych na dążeniu do zapewnienia pokoju, w której to akcji Polska odgrywa pierwszorzędną rolę.

Dające się od pewnego czasu zaobserwować odprężenie stosunków politycznych polsko-niemieckich, znalazło swój wyraz między innymi, również i w dziedzinie gospodarczej. Polscy i Niemcy eksperci ekonomiczni, w czasie tegorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów, z okazji załatwiania innych spraw na terenie Genewy, odbyli ogólne rozmowy na temat stosunków gospodarczych

między obu krajami, wypowiadając się za ich poprawą. W tym samym prawie czasie poseł niemiecki w Warszawie wystąpił z inicjatywą podjęcia rozmów gospodarczych z rządem polskim w sprawie utrzymania dotychczasowych obrotów handlowych polsko-niemieckich, ewentualnie ich rozbudowy.

W odpowiedzi na inicjatywę niemiecką — Rząd Polski udzielił odpowiedzi zasadniczo przychylnej co do wszczęcia rozmów handlowych z udziałem ekspertów, nie przesądzając jednak formy i zakresu porozumienia. W tym stanie rzeczy rozpoczęły się w Warszawie w pierwszych dniach października rokowania, które dały na razie w swym wyniku prowizoryczne porozumienie na czas rokowań. Porozumienie to streszcza się w udzieleniu Niemcom 2-jej kolumny nowej polskiej taryfy celnej wzajemian za zapewnienie ze strony Niemiec niewydawania w tym okresie zarządzeń specjalnych utrudniających eksport polski.

Ze względu na zasadnicze trudności w dziedzinie zniesienia zakazu przywozu węgla polskiego do Niemiec, importu i tranzytu polskich produktów hodowlanych, jak też wprowadzonego przez Rząd Polski zakazu przywozu towarów przez porty niemieckie — nie wydaje się bardzo prawdopodobnem, aby rokowania polsko-niemieckie doprowadziły w najbliższej przyszłości do porozumienia opartego na szerszej podstawie. Prawdopodobnie należy spodziewać się dojścia do skutku porozumienia przewidującego etapami następujące rozszerzenie obrotów handlowych z Niemcami i powolnego usuwania następstw długoletniej wojny celnej polsko-niemieckiej.

W rokowaniach handlowych z Niemcami strona polska nie jest bynajmniej słabszym partnerem, gdyż Polska, dzięki przewidującej polityce Rządu, zdołała się w ciągu ostatnich lat, uwolnić całkowicie od zależności gospodarczej od Rzeszy, cechującej pierwsze lata naszej niepodległości.

Polsko-austriackie rokowania o nowy traktat handlowy w dniu 2 października zakończone zostały z pomyślnym wynikiem. Zamykają one długotrwały okres negocjacji z jednym z najpoważniejszych naszych zagranicznych kontrahentów handlowych, jakim jest Austria. Wprawdzie już w czasie trwania Światowej Konferencji Gospodarczej w Londynie, przeprowadzone między delegacjami polską i austriacką rozmowy doprowadziły do parafowania nowej umowy handlowej, jednak w zawieszeniu pozostały jeszcze 3 kwestje o zasadniczym dla Polski znaczeniu, a mianowicie wywozu węgla, nierogacizny i jaj. Uzgodnienie tych trzech punktów, tak ważnych dla naszego eksportu, stanowiło de facto treść rozmów polsko-austriackich, prowadzonych w Wiedniu poczynawszy od 17 września b. r. W czasie rokowań pojawiły się nowe trudności, tak, że zdawało się, iż sprawa albo znowu znacznie się przeciągnie, albo nawet doprowadzi do odroczenia rokowań aż do pomyślniejszego nastroju.

Dopiero prawie że w ostatniej chwili, dzięki szczeremu zamiarom obu delegacji doprowadzenia negocjacji do pozytywnego rezultatu udało się znaleźć odpowiednie kompromisowe rozstrzygnięcie wspomnianych wyżej kwestyj. Zapewnia nam ono bezwzględne polepszenie interesów eksportowych węgla, jax i nierogacizny w porównaniu do stanu obowiązującego przed zawarciem umowy, zarówno jeśli chodzi o wysokość kontyngentów, jak i ustalenie stawek celnych.

Znaczenie nowej umowy handlowej polsko-austriackiej leży nie tylko w tem, że reguluje ona wymianę towarową z jednym z najważniejszych naszych odbiorców i dostawców, lecz również, że stanowi ona poniekąd kluczową umowę handlową Polski. Mieszcząc bowiem w sobie cały szereg stawek konwencyjnych z nowej polskiej taryfy celnej, ułatwia tem samem drogi do zawarcia dalszych umów taryfowych, w pierwszym rzędzie z Czechosłowacją i Francją.

Wkońcu należy jeszcze zaznaczyć, że poprzednia umowa handlowa polsko-austriacka nie zawierała stawek konwencyjnych, opierając się jedynie na klauzuli największego uprzywilejowania.

Polsko-czechosłowackie rokowania handlowe, rozpoczęte w Warszawie i przeniesione z początkiem października do Pragi, natrafiły w trakcie dalszych rozmów na trudności w kwestji kontyngentów. Jeśli chodzi o polskie żądania kontyngentowe, to obejmują one przede wszystkim węgiel w ilości 60.000 ton miesięcznie, pozatem otręby żytnie i pszenne, wytloki buraczane, parafinę, węgiel drzewny, gips, asfalt, terpentynę, cement, ołów, cynk, etc. Z uwagi na niezwykle obszerny kompleks zagadnienia, niemożliwem było ukończenie rokowań przed 11 października, t. j. przed wejściem w życie nowej polskiej taryfy celnej. W tych warunkach zdecydowano się zawrzeć prowizorjum na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Prowizorjum to weszło w życie dnia 11 października i pozostanie w mocy aż do czasu zawarcia nowej umowy handlowej.

Bezpośrednio po wizycie warszawskiej w dniach 9 i 10 października, min. Titulescu udał się do Białogrodu, gdzie zabawił zaledwie 5 godzin, w czasie których odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych Jevtic'em na temat swej podróży do Sofji.

Zasługuje na podkreślenie, że min. Titulescu, bezpośrednio przed wyjazdem z Warszawy oświadczył wobec przedstawiciela Havasa, że udaje się wprost do Sofji, a w Białogrodzie będzie dopiero po wizycie w Ankarze i w Atenach. Fakt zatrzymania się w Belgradzie w drodze do Sofji wskazuje na wpływające w ostatniej chwili konieczności dodatkowego porozumienia się z jugosłowiańskim min. spraw zagranicznych przed rozmowami z rządem bułgarskim.

Do Sofji przybył min. Titulescu dnia 12 października. W czasie dwudniowego pobytu przyjęty był na półtoragodzinnej audjencji przez króla Borysa, poczem odbył dłuższą rozmowę z premierem Muszanowem.

Min. Titulescu występował niewątpliwie w Bułgarji nie tylko w roli przedstawiciela Rumunji, lecz i przedstawiciela niejako całej Małej Ententy, a przedewszystkiem Jugosławji. W pierwszym charakterze miał on na celu przygotowanie likwidacji kwestyj spornych rumuńsko-bułgarskich, t. j. sprawy sekwestrów, szkół mniejszościowych i konwencji lotniczej rumuńsko-bułgarskiej. Jako przedstawiciel Małej Ententy rumuński minister spraw zagranicznych starał się niewątpliwie przedstawić rządowi bułgarskiemu korzyści, jakie Bułgarja wyniosłaby ze zbliżenia ze swym północnym i zachodnim sąsiadem tłumacząc oczywiście nierealność programu rewizjonistycznego.

Należy dodać, że bliższy kontakt rumuńsko-bułgarski nie ograniczył się do tego spotkania, min. Titulescu bowiem ułożył spotkanie w najbliższym czasie króla Karola z królem Borysem.

Dnia 15 października min. Titulescu przybył do Ankarj. Tegoż dnia przyjęty został przez Prezydenta Republiki na 2-godzinnej audjencji. W czasie pobytu w Ankarze min. Titulescu podpisał turecko-rumuński traktat przyjaźni, nieagresji, arbitrażu i koncyliacji.

W drodze powrotnej z a b a w i ł 3 dni w Atenach i tyleż dni w Belgradzie.

Wizyty min. Titulescu w stolicach państw bałkańskich miały niewątpliwie na celu wybadanie gruntu co do możliwości zawarcia ogólnobałkańskiego paktu, mającego na celu zagwarantowanie istniejących wspólnych granic. Jeżeli chodzi o Jugosławję, Grecję i Turcję — to nie ulega wątpliwości, że inicjatywa Titulescu mogła liczyć na przychylne potraktowanie. Zasadnicza trudność powstała jednak, w odniesieniu do Bułgarji, a bez niej pakt ten jako niekompletny pozostałby bez większej wartości. Trudno przewidzieć, jakie będzie ostateczne stanowisko Bułgarji. W każdym razie rząd bułgarski musi się w danym wypadku poważnie liczyć z opinią swego kraju, która nie objawia chęci do zrezygnowania z pretensyj rewindykacyjnych, chociaż ich w danym momencie nie wysuwa.

Podróż min. Titulescu jest dowodem dużej aktywności, jaką Rumunja przejawia na Bałkanach, w szczególności w kierunku wyciągnięcia Bułgarji z obozu rewizjonistycznego. Jeżeli z podróży Titulescu powiążemy takie fakty, jak wizyta Ismeta Paszy i Tewfika Ruszdi Bey'a w Sofji z końcem września, spotkanie królów Aleksandra z Borysem w Euxinogradzie pod Warną z początkiem października i królów Karola z Borysem na jachcie na Dunaju z końcem października — otrzymamy należyty obraz koordynacji wysiłków państw bałkańskich w kierunku skłonienia Bułgarji do

realnej współpracy z nimi — oczywiście pod wyżej nakreślonymi warunkami.

Dnia 30 października odbyło się spotkanie króla Karola rumuńskiego z królem Borysem bułgarskim. Miało ono miejsce na jachcie króla Karola, „Stefan cel Mare”, na Dunaju. Królowi Karolowi towarzyszył premier Vaida i min. spraw zagranicznych Titulescu, królowi Borysowi premier Muszanow. Według komunikatów prasowych tematem rozmów były różne sprawy odnoszące się do stosunków między obu krajami oraz pokoju na Bałkanach, przyczem przedstawiciele obu rządów wyrazili pragnienie uregulowania w czasie jaknajkrótszym istniejących spraw i współpracy w duchu serdecznej przyjaźni na rzecz konsolidacji pokoju.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawiciele Rumunii zaproponowali rządowi bułgarskiemu przystąpienie do paktu bałkańskiego, gwarantującego status quo i nieagresję między państwami bałkańskimi, obiecując wzajemnie szereg koncesyj w dziedzinie ekonomicznej, komunikacyjnej i t. p.

Z końcem października nastąpiło we Francji przesilenie gabinetowe. Po otwarciu sesji nadzwyczajnej parlamentu dnia 17 października, premier Daladier złożył deklarację o konieczności natychmiastowego uruchomienia środków, zmierzających do usunięcia deficytu budżetowego i przedłożył Izbie odnośne projekty finansowe. W skład przedłożeń rządowych wchodziły: 1) projekt ustawy o przywróceniu równowagi budżetowej, 2) projekt budżetu na rok 1934 i 3) projekt ustawy o wyposażeniu ekonomicznem i społecznem kraju. Pierwsze dwa projekty dążyły do usunięcia deficytu budżetowego, którego wysokość określona została na rok 1934 na ogromną sumę 7,7 miljarda franków, trzeci projekt zawierał plan robót publicznych na cztery lata, na ogólną sumę 25 miliardów franków i pomyślany był głównie pod kątem walki z bezrobociem.

Przez cały czas obrad komisji finansowej trwały ustawiczne pertraktacje między radykałami a socjalistami o uzgodnienie tekstu najdrażliwszego z artykułów projektu, 37-go, dotyczącego redukcji poborów urzędniczych, pertraktacje te nie doprowadziły jednak do pozytywnego rezultatu, w związku z czem dnia 23 października w czasie głosowania nad artykułem 37, co do którego premier Daladier wysunął kwestję zaufania, rząd znalazł się w mniejszości, uzyskując zaledwie 241 głosów przeciw 329, przy 31 wstrzymujących się od głosowania. Zasługuje na podkreślenie, że z socjalistów 28-miu głosowało za rządem, zaś 11-tu wstrzymało się od głosowania.

Przesilenie gabinetowe trwało do 27 października, kiedy to senator Albert Sarraut, obarczony misją utworzenia rządu, ustalił definitywnie skład nowego gabinetu. P. Sarraut uważany jest za radykała umiarkowanego. Piastował już różne teki w całym szeregu

gabinetów. W ostatnich starciach z socjalistami nie był zaangażowany.

W skład nowego rządu weszła większość wybitniejszych członków poprzedniego gabinetu, pozatem paru ministrów z grup centrowych. Wciągnięcie tych ministrów miało na celu zapewnienie nowemu gabinetowi pewnego rozszerzenia większości na prawo, pozostawienie zaś Paul-Boncour'a na Quai d'Orsay było niewątpliwie koncesją na rzecz socjalistów, a zwłaszcza neosocjalistów. Ustępujący premier Daladier pozostał w rządzie, otrzymując tekę ministra wojny.

Nowy rząd spotkał się z przychylnem przyjęciem opinii publicznej. Od samego początku stanęły jednak przed nim te same trudności, które spowodowały upadek Daladiera i które nie mogły zapowiadać długiego życia nowego rządu. Rząd bowiem, zależny od socjalistów, nie wydaje się zdolny do istotnego przeprowadzenia uzdrowienia finansów Francji.

Upadek rządu Daladier jest dowodem kruchych podstaw, na jakich opiera się współpraca radykałów z socjalistami i nie pozwala przypuszczać, aby rządy oparte na tej współpracy mogły podołać bardzo poważnym i ciężkim zadaniom, które stają przed nim i zarówno w dziedzinie wewnętrznej jak i zewnętrznej politycznej.

Brak stałej większości rządowej we Francji, wypływający z zasadniczych wad ustrojowych daje się szczególnie odczuć w chwili obecnej, wymagającej prowadzenia konsekwentnej linii w polityce zagranicznej.

W dniu 3 października hitlerowiec Dertil, b. żołnierz 3 pułku piechoty dokonał zamachu na kanclerza Austrii Dollfusa, dając do niego dwa strzały rewolwerowe. Kanclerz lekko raniony w przedramię, mógł udać się do swego mieszkania po nałożeniu opatrunku. Wiadomość o zamachu wywołała w Wiedniu wielkie wrażenie. Wielki tłum publiczności zgotował kanclerzowi gorącą manifestację przed jego mieszkaniem. W mieszkaniu dr. Dollfusa złożyli wizytę: prezydent Republiki Miklas, kardynał Innitzer, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i członkowie rządu. Z powodu szczęśliwego ocalenia kanclerza odbyło się wielkie nabożeństwo dziękczynne, zakończone manifestacją Frontu Ojczyści.

W związku z zamachem ogłoszony został w Berlinie przez Korespondencję Narodowo-Socjalistyczną komunikat, podkreślający, że partja ta zawsze potępiała i odrzucała akty gwałtu i nigdy nie posługiwała się podobnymi środkami walki politycznej. Równocześnie komunikat stara się wykazać, że rozstrój wewnętrzny Austrii postąpił już daleko i że zbrodnicze elementy uznały obecny moment za odpowiedni do działania. Zamach ten jest ostatnim sygnałem ostrzegawczym, wzywającym rząd do zejścia z dotychczasowej drogi. Wszelkie próby obciążenia Niemiec odpowiedzialnością za zamach wiedeński muszą doprowadzić — zdaniem Korespondencji

Narodowo-Socjalistycznej do zaostrzenia konfliktu niemiecko-austriackiego.

Rząd kanclerza Dollfussa wykorzystał zresztą fakt zamachu dla celów propagandowych, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych w szczególności, wzmacniając znacznie swą popularność wśród społeczeństwa austriackiego.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa urzędowego rozwiązania partji narodowo-socjalistycznej w Czechosłowacji i niepowodzeń w związku z usiłowaniami utworzenia jednolitego frontu mniejszości niemieckiej — kierownictwo tej partji powzięło uchwałę o dobrowolnem rozwiązaniu stronnictwa. Kilku wybitnych posłów narodowo-socjalistycznych złożyło swe mandaty. Po stwierdzeniu, że jeden z nich zbiegł do Niemiec, władze wydały rozkaz aresztowania wszystkich posłów niemieckich, włączonych w proces organizacji „Volkspartei“. Pozatem rozwiązane zostały z polecenia władz stowarzyszenia akademickie niemieckie w Hultynie i Opawie, a niektórych ich członków aresztowano po udowodnieniu im współpracy z organizacjami w Niemczech, pracującymi nad oderwaniem od Czechosłowacji terytoriów zamieszkałych w większości przez Niemców.

Ujawniona w ten sposób akcja antypaństwowa stronnictwa narodowo-socjalistów w Czechosłowacji, obejmująca — mimo wszystko — większość Niemców czechosłowackich — świadczy o bankructwie polityki rządu współpracy państwowej z Niemcami.

Równocześnie z rozwiązaniem się stronnictw narodowych socjalistów w Czechosłowacji — tworzy się tam nowa organizacja niemiecko-nacjonalistyczna pod nazwą „Heimatsfront“, zapewniająca ciągłość akcji politycznej rozwiązanego partji.

Z okazji 11-ej rocznicy marszu na Rzym (28 października 1933r.) Mussolini wydał odezwę do czarnych koszul, w której rzuca hasło międzynarodowego promieniowania faszyzmu: „W zaraniu XII roku rządów faszystowskich we Włoszech — głosi Mussolini — nasze hasło jest jeszcze twardsze, bowiem rewolucja faszystowska nie jest tylko dobytkiem i dziełem Włoch, lecz programem i nadzieją świata“. Ten sam bojowy ton brzmi w mowie Mussoliniego do faszystów florenckich z 22 października, domagającej się dla faszyzmu włoskiego praw pierwszeństwa w procesie odbudowy świata współczesnego (aluzja do pretensyj hitlerowskich w tej dziedzinie) i wskazującej w zakończeniu na „pochód faszyzmu, który z Włoch kroczy po drogach Europy i Świata“.

Utworzony dnia 11 września w Hiszpanji pod znakiem koncentracji republikańskiej rząd p. Lerroux, stanawszy przed kortezami z początkiem października przedłożył swe exposé, zapowiadające naogół utrzymanie zasadniczych linii program poprzedniego rządu, a więc zastąpienie szkół duchownych świeckimi, wy-

konanie reformy rolnej, ogłoszenie amnestji, bezwzględne utrzymanie spokoju i porządku w kraju. Exposé to spotkało się natychmiast z ostrą krytyką ze strony socjalistów. Poddany pod głosowanie wniosek o votum zaufania dał w rezultacie 189 głosów przeciwko rządowi, a 91 głosów za rządem, skutkiem czego rząd p. Lerroux podał się do dymisji.

Kilkudniowy kryzys zakończył się ostatecznie utworzeniem gabinetu przez p. Martinez Barrios, radykała, będącego prawą ręką p. Lerroux. Na 13 tek ministerjalnych partja radykałów zdołała zachować dla siebie tylko 3, t. j. premjersstwo, finanse oraz roboty publiczne, wzmocnił się o jedną tekę udział radykałów socjalistycznych, natomiast teka ministra wojny oraz niezmiernie ważna ze względu na przyszłe wybory do kortezów teka ministra spraw wewnętrznych znalazły się w rękach osoby, nie należących do żadnego stronnictwa.

Nowy rząd stanął przed kortezami w dniu 9 października, mając już podpisany przez Prezydenta dekret o rozwiązaniu ich i zwołaniu wyborów ogólnych na dzień 19 listopada b. r.

Nieoczekiwany sukces, jaki odniósł Związek Kombatantów w plebiscycie o zmianę konstytucji w Estonji doprowadził do upadku gabinetu Tennisona i utworzenia przejściowego rządu pozaparlamentarnego Päts'a. Na 550.000 ogółem oddanych głosów aż 400.000 wypowiedziało się za projektem reformy konstytucji. Nowa konstytucja, która wejdzie w życie po upływie 100 dni od jej ogłoszenia, daje prezydentowi państwa bardzo rozległą władzę i zmniejsza liczbę członków zgromadzenia narodowego ze 100 do 50.

Jako kandydata na prezydenta Estonji Związek Kombatantów wysunął generała Larkę. Organizacja „Kaitseliit“ wysunęła kandydaturę generała Laidonera, który — jak wiadomo — w grudniu 1924 r. stanął na czele samoobrony i zlikwidował zamach komunistyczny, grożący Estonji utratą niepodległości. Kandydatura ta, wobec wzmoczonego ostatnio czynnego udziału gen. Laidonera w życiu politycznym, oraz dzięki umiejętnej propagandzie, ma poważne szanse, a to tembardziej, że prócz samej organizacji „Kaitseliit“ będącej — jak wiadomo — ogólnem przysposobieniem wojskowem w Estonji, gen. Laidoner cieszy się także popularnością w samej armji. Wreszcie trzecim kandydatem na prezydenta Estonji jest obecny szef rządu Päts, opierający się na rolnikach i socjalistach oraz liczący na poparcie ze strony żywiolów, obawiających się kandydatur generaliskich (część centrum, mniejszości i t. p.).

W tych warunkach trudno czynić przypuszczenia co do wyniku wyborów, gdyż wszyscy trzej kandydaci posiadają mniej więcej równe szanse.

Wielkie uroczystości w Ankarze z końcem października z okazji 10-lecia republiki tureckiej dały okazję do silnego zmanifesto-

wania przyjaźni turecko-sowieckiej. W uroczystościach tych wzięła udział delegacja sowiecka w liczbie 22 osób, z komisarzem wojny Woroszyłowem na czele. W skład jej weszli pozatem wybitni politycy, wojskowi i publicyści sowieccy, jak Bubnow, Karachan, Krzyżanowski, Budienny. Przewidywany pierwotnie udział Litwinowa w uroczystościach tureckich nie doszedł do skutku z powodu du jego wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Wystąpienia, wobec delegacji sowieckiej tureckich mężów stanu, w szczególności zaś samego Kemala Paszy, premiera Ismeta Paszy i ministra spraw zagranicznych Tewfika Ruszdi Bey'a nacechowane były wielką sredecznością dla rządu Z. S. R. R.. Pobyt delegacji sowieckiej w Turcji spotkał się z owacyjnym przyjęciem ludności, uważającej tę manifestację zbliżenia za wielki sukces Gaziego i rządu tureckiego.

Zwrócenie całej uwagi tureckich sfer rządzących na delegację sowiecką spowodowało niemal zupełne pominięcie delegacji innych państw, mianowicie: Bułgarji, Grecji, Niemiec i Włoch.

Z drugiej strony przedstawiciele sowieccy nie szczędzili słów pochwał dla silnej organizacji młodej republiki tureckiej i korzystali z każdej okazji, aby manifestować swe życzliwe uczucia wobec Turcji. Równocześnie prasa sowiecka zamieszczała cały szereg obszernych artykułów, poświęconych Turcji, pisząc w tonie nie mającym dotychczas precedensów.

Wynikiem pobytu delegacji sowieckiej w Turcji jest bezwątpienia ściślejsze jeszcze zacieśnienie istniejących już więzów przyjaźni sowiecko-tureckiej oraz zamanifestowanie, że polityka turecka wysuwa swój sojusz z Rosją Sowiecką na pierwszy plan.

W dniu 25 września kongres argentyński ratyfikował Pakt Ligi Narodów, a tem samem przystąpienie Argentyny do Ligi, przyczem w Senacie uchwała zapadła jednomyślnie.

Na szczególną uwagę zasługuje art. 5 tekstu zatwierdzonej ustawy, dotyczący doktryny Monroe'go. Artykuł ten brzmi:

„Podając do wiadomości te ustawy Sekretarjatowi Ligi Narodów, Rząd podkreśla, że Republika Argentyńska uważa, iż doktryna Monroe, przytoczona w formie przykładu w art. 21 paktu, stanowi deklarację polityczną jednostronną, która w swoim czasie oddała duże usługi sprawie emancypacji amerykańskiej, lecz która nie stanowi układu regionalnego, jak to zaznacza wspomniany artykuł“.

Argentyna została wybrana do Rady Ligi w dniu 2.X jako członek niestały.

Przystąpienie Argentyny do Ligi Narodów, aczkolwiek stanowi pewien sukces moralny instytucji genewskiej, przejść jednak musi prawie niespostrzeżenie wobec poważnego kryzysu jaki przeżywa w chwili obecnej Liga Narodów przez wystąpienie Niemiec.

Wizyta prezydenta Argentyny u prezydenta Brazylii — z początkiem października b. r. —

pierwsza od 34 lat wizyta głowy państwa argentyńskiego u północnego sąsiada, przyczyniła się w dużym stopniu do odprężenia w stosunkach brazylijsko-argentyńskich. Z okazji wizyty doszło do podpisania szeregu traktatów między temi państwami.

Na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie „traktat antywojenny, nieagresji i koncytacji“, do którego przystąpiły równocześnie Chili, Meksyk, Paragwaj i Urugwaj. Traktat ten jest otwarty dla wszystkich państw świata. Zasady jego pokrywają się z zasadami paktu Kellogg'a i dają się pogodzić ze zobowiązaniami wpływającymi z przynależenia do Ligi Narodów.

Równocześnie przedstawiciele Brazylii i Argentyny podpisali umowę handlową i protokół dodatkowy do tej umowy, regulujący zasadnicze dla tych państw zagadnienia, z jednej strony wywozu pszenicy argentyńskiej do Brazylii, z drugiej herwa mate z Brazylii do Argentyny.

Umowy te, regulujące szereg zagadnień praktycznych w stosunkach brazylijsko-argentyńskich, przyczynić się mogą do usunięcia wzajemnych animozji w różnych dziedzinach, oraz do zacieśnienia stosunków dwóch najpotężniejszych państw Ameryki Południowej. Przedewszystkiem jednak wizyta prezydenta Argentyny w Rio de Janeiro wytworzyło atmosferę sprzyjającą dyskusowaniu szeregu problemów, interesujących oba państwa.

W październiku r. b. załoga kanonierki perskiej zdarła flagę angielską, powiewającą na wyspie Basseidu, w zatoce perskiej. Wyspa ta, aczkolwiek terytorjalnie należy do Persji, pozostaje de facto od lat kilkudziesięciu w rękach angielskich, posiadając jako baza węglowa znaczenie dla floty brytyjskiej. Na skutek powyższego incydentu poseł angielski w Teheranie złożył energiczny protest u rządu perskiego. Rząd ten w odpowiedzi wyjaśnił, że jakkolwiek nie jest dlań zrozumiałem z jakich powodów flaga angielska wywieszoną jest na terytorjum bezsprzecznie perskiem, mimo to szanując flagę Anglii jako państwa zaprzyjaźnionego, nie stawia trudności ponownemu jej wywieszeniu, tembardziej, że załoga kanonierki działała na własną rękę.

Trudno jest jednak wyobrazić sobie, aby ten odruch załogi statku perskiego był zupełnie samowolnym tembardziej, że o wyspę Basseidu toczy się od dłuższego czasu spór między Persją a Anglią — a Anglicy mimo ciągłych protestów perskich nie chcą z wyspy ustąpić.

W incydencie tym można się raczej dopatrywać celowej akcji rządu perskiego, który w ten sposób chciał zadokumentować swe prawo do spornej wyspy. Aczkolwiek ustąpił on pod naciskiem Anglii — to jednak przez wywołanie tego incydentu osiągnął efekt wysunięcia na światło dzienne kwestji swej suwerenności nad wyspą Basseidą.

Ry... Sę.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

PAŹDZIERNIK 1933

Tempo poprawy gospodarczej, występującej na płaszczyźnie światowej od miesięcy wiosennych b. r. uległo w ostatnich tygodniach zwolnieniu. Wskaźniki konjunkturalne wytwórczości obrotów i cen wykazywały tendencje stabilizacyjne. Trudno już obecnie stwierdzić, czy mamy do czynienia ze zjawiskiem przejściowego zahamowania dalszych postępów poprawy przez czynniki sezonowe. Położenie komplikują liczne trudne do uchwycenia momenty w postaci wzrastającej ingerencji państw w życie gospodarcze.

Szereg wskaźników konjunkturalnych stwierdza obiektywnie poprawę warunków gospodarczych w ciągu r. b. w porównaniu do lat największego napięcia kryzysowego. Do tego rodzaju dodatknych wskaźników należy np. zaliczyć opublikowane niedawno przez biuro studjów ekonomicznych Ligi Narodów dane dotyczące stanu zasobów światowych. Odnośne wskaźniki wykazują, że poczynawszy od r. 1925 zapasy głównych surowców i artykułów żywnościowych wzrastały nieprzerwanie. Ogólny wskaźnik zasobów światowych wynosił dla r. 1925 — 76, dla r. 1926 — 89, dla r. 1927 — 104, dla r. 1928 — 108, r. 1929 — 124, r. 1930 — 158, r. 1931 — 183, a dla r. ub. 194.

Poraz pierwszy zapasy światowe wykazują spadek poważniejszy w r. b., gdyż odnośne wskaźniki wynoszą dla stycznia r. b. 189, a dla kwietnia 187. Z wiosną r. b. nastąpił jednakże wzrost zasobów niektórych surowców i artykułów żywnościowych, jak np. pszenicy, cukru, herbaty, bawełny, kauczuku, miedzi i ołowiu, jednak był on naogół przejściowy, a w miesiącach letnich i jesiennych nastąpiło silniejsze obniżenie tych zasobów. Znaczny spadek wykazały np. zapasy zbóż, oraz bawełny amerykańskiej. Zapasy bawełny wynosiły z końcem września b. r. 18.296.00 bal, wobec 20.333.000 bal z końcem września r. ub. Nieprzerwany spadek wykazywały zapasy szeregu innych artykułów, jak w szczególności kawy, jedwabiu, ropy, cyny, cynku i t. p.

Przechodząc z kolei do omówienia położenia gospodarczego w St. Zjednoczonych należy stwierdzić, iż jak było do przewidzenia nastąpiło ze strony amerykań-

skich sfer oficjalnych wyjaśnienie co do dalszej polityki gospodarczej i finansowej St. Zjedn. Nieustannie pojawiające się w prasie pogłoski o rzekomo zamierzonej przez prez. Roosevelta stabilizacji dolara nie znalazły w rzeczywistości potwierdzenia. Pogłoski te były bowiem w istocie jedynie wyrazem gorących życzeń nowojorskich sfer bankowych, które lansowały je w prasie, chcąc w ten sposób wyrzucić pewien nacisk na oficjalną politykę monetarną. Gwałtowne fluktuacje kursu dolara, jakie występowały w ciągu października spowodowane były przez spekulację międzynarodową, reagującą w ten sposób na różnorodne wydarzenia następujące na płaszczyźnie światowej.

Gwałtowna zwyczajka kursu dolara, która nastąpiła koło 15 października b. r. spowodowana była np. przez wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów. Fakt ten wywołał krótki okres paniki finansowej, w czasie którego kapitały amerykańskie i angielskie masowo repatriowano z krajów europejskich. Po gwałtownej zwyczajce nastąpiła jednak silna reakcja zniżkowa, poczem z kolei pod wpływem niepewności co do ukształtowania się sytuacji finansowej we Francji, waluty anglosaskiej wykazały ponownie tendencję zwyczajkową. Ponadto nie należy zapominać, że obok momentów międzynarodowych kurs dolara kierowany jest przez szereg innych czynników, jak rozmowy finansowe anglo-amerykańskie, działalność angielskiego funduszu walutowego, pogłoski o stabilizacji, względnie dalszej dewaluacji dolara, oraz inflacji, a wreszcie przez naturalny ruch kapitałów, działających raczej w kierunku poprawy kursu waluty St. Zjedn.

Położenie gospodarcze i finansowe St. Zjednoczonych nie uległo w ciągu ostatnich kilku tygodni żadnym tak istotnym zmianom, któreby mogły uzasadnić stabilizację walutową. Poprawa gospodarcza uległa w szeregu dziedzin wytwórczości zahamowaniu, a nawet w pewnych dziedzinach występują tendencje zniżkowe. Jeżeli np. w przemyśle metalowym zatrudnienie utrzymuje się na wysokim poziomie wynoszącym około 40% zdolności, produkcyjnej, to jest to jedynie spowodowane wykonywaniem dawniejszych zamówień, podczas gdy poziom nowych zamówień jest wyjątkowo niski. Z początkiem października zamówienia przemysłu stalowego spadły o 115 tys. tonn. Jedyna nadzieja przemysłu metalowego spoczywa w zamówieniach towarzystw kolejowych, oraz przedsiębiorstw wykonywujących roboty publiczne. Tymczasem wielkie zamówienia na szyny i akcesoria, które łącznie wynieść mają 1.100.000 ton mają być udzielone jedynie, w wypadku obniżenia cen za szyny z 40 na 35 dol. za tonę. Produkcja energii elektrycznej wykazuje również pewien spadek, gdyż w pierwszym tygodniu października była ona wyższa jedynie o 9,3% w stosunku do analogicznego tygodnia r. ub., podczas gdy w tygodniu poprzednim poprawa wynosiła 10,2%.

Za niepomyślny objaw koniunkturalny należy również poczytywać słabą tendencję cen na rynkach surowców i artykułów żywnościowych, a w szczególności artykułów rolniczych, ze zbożem na czele. W związku ze spadkiem cen artykułów rolniczych rozpiętość

cen przemysłowych i rolniczych wzrosła na niekorzyść tych ostatnich. Z początkiem marca indeks cen rolniczych wynosił 65,3, by z końcem lipca wzrosł do 74,6, co zwiększyło siłę kupna rolnictwa, mierzoną w artykułach przemysłowych o około 10%. W połowie września ceny rolnicze obniżyły się o 2,2%, lecz równocześnie ceny przemysłowe wzrosły o 3%, tak, że nastąpiło ponowne zwichnięcie równowagi. Od tego czasu proces ten przybrał jeszcze na sile, stawiając rolnictwo amerykańskie w trudnym położeniu.

Jak wskazywaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, zagadnienie kształtowania się cen w St. Zjednoczonych stanowi oś dookoła której obraca się amerykańska polityka gospodarcza. Zwyżka cen artykułów przemysłowych i to w detalu, przybierająca w ostatnich miesiącach coraz bardziej na sile stawia pod znakiem zapytania korzyści osiągnięte dotychczas, dzięki nowym kodeksom pracy, zwłaszcza wobec występującej równocześnie zniżki cen artykułów rolniczych. Dokonywujące się w ten sposób przesunięcia cen utrudniają w wysokim stopniu zwiększenie zbyt szerokich mas ludności, zarówno związanej z wytwórczością przemysłową, jak i z rolnictwem. Rozwiązanie tego problemu stanowi naczelne zadanie, przed którym stoi amerykańska polityka gospodarcza.

Poprawa osiągnięta na rynku pracy dzięki zastosowaniu N. R. A. wydaje się być w znacznej mierze iluzoryczna. Świadczą o tem m. in. opublikowane ostatnio cyfry amerykańskiej Federacji Pracy. Liczba bezrobotnych w Ameryce wynosiła w styczniu r. 1930 — 3.216.000 osób, by w marcu r. b. osiągnąć maksimum nasilenia cyfrą 13.689.000. Od marca r. b. do końca sierpnia liczba bezrobotnych obniżyła się do 11 milionów t. j. o 2.700.000, przyczem w ciągu samego sierpnia uzyskało zatrudnienie 800.000 osób. Mimo spadku bezrobocia liczba rodzin korzystających z funduszy pomocy nie zmniejszała się, a nawet wprost przeciwnie wzrosła. W sierpniu r. b. w głównych miastach St. Zjedn. liczba rodzin korzystających z pomocy była o 90% wyższa, niż w sierpniu r. ub. Wynika to ze specyficznej psychiki pracownika amerykańskiego, który zwraca się o pomoc do czynników publicznych, dopiero po całkowitem wyczerpaniu zasobów, któreimi osobiście dysponuje. Wyczerpywanie to staje się siłą rzeczy coraz bardziej powszechnem.

Wysiłki zmierzające do „nakręcania koniunktur” koncentrowały się w ostatnich tygodniach, — (obok akcji propagandowej za natychmiastowym nabywaniem towarów, odbywającej się pod hasłem „buy now”) — na odcinku polityki finansowej. Konwersja $\frac{1}{3}$ części krótkoterminowej pożyczki wolności, połączona z emisją nowej transzy bonów na sumę 500 mil. dol. była posunięciem technicznym, mającym na celu wzmocnienie podstaw finansowych Skarbu amerykańskiego i nie natrafiła na najmniejsze trudności, wobec wielkiej płynności panującej na amerykańskich rynkach pieniężnych. W kierunku sztucznego ożywienia życia gospodarczego zmierzał całokształt projektowanych i realizowanych posunięć z dziedziny kredytowej.

Polityka ta idzie zdecydowanie w kierunku inflacji kredytowej. Świadczy o tem w szczególności sprawozdanie dotyczące stanu rachunków Reconstruction Finance Corporation. Za pośrednictwem tej instytucji władze amerykańskie regulują dopływ i odpływ kredytów wypożyczanych różnorodnym organizacjom gospodarczym, rozprawdzając następnie kredyty te po kraju. W przeciwstawieniu do wykazów banków prywatnych z których wynika obniżanie się względnie stabilizacja sumy udzielonych kredytów — kredyty R.F.C. wykazują na przestrzeni pierwszych 8 miesięcy r. b. nieprzerwany wzrost. Ogólna suma tych kredytów wynosiła mianowicie w grudniu r. ub. 1.524.7 mil. dol., w czerwcu r. b. 2.458.8 mil. dol., a w sierpniu r. b. 2.653.9 mil. dol., czyli wzrosła w tym okresie o przeszło 1.1 miliardów dol.

Uważając, że dopływ kapitałów za pośrednictwem R.F.C. przy pomocy dotychczas stosowanych metod nie jest dostateczny — sfery oficjalne postanowiły przystąpić do energiczniejszego udzielania kredytów. Sytuacja jest o tyle trudna, że większość banków prywatnych nie ma bynajmniej zamiaru korzystać z oferowanych im możliwości kredytowych. Ścierają się tu dwie przeciwne tezy — teza rządowa, którą możnaby streścić w zdaniu „udzielajcie kredytu, a poprawa sytuacji gospodarczej sprawi, iż wasi dłużnicy będą zasługiwali na zaufanie“. Teza banków brzmi natomiast „możemy udzielać kredytu, jedynie dłużnikom już obecnie zasługującym na zaufanie. Siła kupna zwiększy się, oraz wzrośnie obieg pieniężny w wypadku samoczynnej poprawy konjunktur“.

Krocząc po linii inflacji kredytowej, R.F.C. wystąpiło z nową akcją. Instytucja ta postanowiła zakupić akcje banków prywatnych, na sumę 132 mil. dol. Dyrektor R. F. C. oświadczył, że banki nowojorskie winny sprzedać R. F. C. uprzywilejowanych 5-procentowych akcji na sumę 100 mil. dol. Projekt ten spotkał się z gwałtowną opozycją Wall Street. Koła bankowe wskazują na znaczną płynność własnych rezerw, nadaremnie szukających lokaty. Równocześnie oprocentowanie akcji uprzywilejowanych na 5%, równałoby się uszczupleniu zysków bankowych, gdyż tak wysoka stopa procentowa nie może być w obecnych warunkach osiągnięta przy aktywnych operacjach bankowych. W tym stanie rzeczy R.F.C. zamierza przez wprowadzenie przymusu sprzedaży akcji bankowych, któryby rozciągał się na wszystkie, a więc i solidne banki — przyjść z pomocą bankom istotnie jej potrzebującym. Wśród większych banków jedynie tylko „Continental Illinois Bank and Trust Compagny“ zdecydował się skorzystać z oferty R.F.C. i zbyć pakiet akcji uprzywilejowanych na sumę 50 mil. dol. Równocześnie liczba banków, które upoważniono do zmniejszenia depozytów ma zostać zwiększona.

W planach polityki inflacji kredytowej leży stworzenie wielkiej instytucji bankowej, mającej uruchomić zamrożone w poszczególnych bankach depozyty. Projekty w tym kierunku sprecyzowane zostały w oświadczeniu prezydenta Roosevelta, który zapowiedział utworzenie Urzędu Likwidacji Depozytów, który miałby za zadanie postawić

do dyspozycji depozytarzusi zamkniętych banków sumę około mil-jarda dolarów. W tym celu w ramach R.F.C. miałby być stworzony specjalny oddział. Uzyskiwane za pośrednictwem R.F.C. środki mo-głyby wynosić w poszczególnych wypadkach do 50% depozytów, według ich stanu z dn. 1 stycznia b. r. W ogólności zarówno wielkie banki, jak R. F. C. miałyby przeznaczyć na cele odmrożenia depozy-tów kwotę 2½ miljarde dol.

Akcja kredytowa ma objąć także i inne odcinki gospodastwa. Do dyspozycji rolnictwa ma być postawiony kredyt w wysokości 250 mil. dol. Utworzone ma być nowe towarzystwo kredytowe, któ-re miałyby na celu realizację wielkich projektów w dziedzinie budow-nictwa mieszkaniowego. Towarzystwo to miałyby dysponować kwotą miljarde dol. Przedewszystkiem popierana miałaby być budowa ta-nich osiedli mieszkalnych, co miałyby na celu zlikwidowanie dzielnic nędzarzy w wielkich miastach St. Zjedn.

Linja polityki gospodarczej i finansowej prez. Roosevelta rysuje się — w świetle wyżej przytoczonych posunięć — w sposób dosta-tecznie wyraźny. Stabilizację dolara na dotychczasowym poziomie uważa on za przedwczesną i mogącą zahamować rozwój gospodarczy kraju. Natomiast element niepewności co do kursu dolara, oraz moż-liwość manipulowania czynnikiem walutowym stanowią jego zdaniem w obecnej sytuacji moment dodatni, który może być zawsze wyzys-kany, jako pewien bodziec dla życia gospodarczego. Przeciwwstawia-jąc się inflacji gotówkowej prez. Roosevelt wkracza zdecydowanie na drogę inflacji kredytowej, jako tego środka, który ma pozwolić mu na podtrzymanie procesu gospodarczego na poziomie ostatnich miesięcy.

Nakreślone wyżej wytyczne amerykańskiej polityki gospodarczej noszą jednak mniej lub więcej cechy doraźne. Obawiać się należy, że skoro inflacja kredytowa okaże się środkiem niedostatecznym dla ożywienia życia gospodarczego, trzeba będzie sięgnąć do inflacji go-tówkowej zwłaszcza, że już samo wejście na drogę masowej inflacji kredytowej stworzyć może niejako przymusową sytuację w tym kie-runku. Stanowisko jakie w tej sprawie zajmie Kongres amerykański w styczniu r. 1934 może być decydujące. Kongres zaś jest jak wia-domo nastrojony naogół inflacyjnie. Trwałą cechą polityki prez. Roosevelta, stanowiącą niejako rewolucję w stosunku do amerykań-skiej polityki gospodarczej jest konsekwentnie wzrastający interwen-cjonalizm państwa w życie gospodarcze i wysiłki organizacyjne skiero-wane do opanowania przez czynniki kierujące w państwie, poszczegół-nych komórek życia gospodarczego i skoordynowanie ich działalności. Tendencje te stają się coraz silniejsze i niechybnie prowadzić muszą do coraz silniejszej etatyzacji życia gospodarczego, a zwłaszcza jego naj-bardziej wykształconych komórek, jak bankowości, ciężkiego prze-mysłu i t. p. Z tendencji tych zdają sobie sprawę sfery kierujące ame-rykańskim życiem gospodarczem. Obawiają się ich, niezdolne są jednak ani do zmobilizowania po swej stronie opinii publicznej, ani

do przedstawienia prez. Rooseveltowi innego, konkretnego planu — mogącego przynieść trwałą poprawę sytuacji.

Zainteresowania gospodarcze we Francji koncentrowały się w październiku r. b. na projektach finansowych rządu, zmierzających do całkowitego zrównoważenia budżetu państwowego. Problem budżetowy stanowi we Francji już od dwóch lat najżywotniejsze, kluczowe zagadnienie dookoła którego ścierają się polemiki i rozgrywiają walki polityczne. „Licytacje parlamentarne” prowadzące do inflacji budżetowej, którą charakteryzuje wzrost wydatków państwowych na przestrzeni 5 lat, t. j. od r. 1927 do r. 1932 o 20 miliardów fr., t. j. z 32 do 52 miliardów, oraz równoczesne obniżanie się wpływów podatkowych, wskutek przesilenia, oraz kurczenie rezerw skarbowych doprowadzić musiały finanse państwowe do zdecydowanie krytycznego położenia. W ciągu ostatniego 1½ roku Skarb państwa czynił zadość swym zobowiązaniom, głównie dzięki pożyczkom zaciąganim na rynku wewnętrznym, oraz różnym wyjątkowym dochodom. Kilkakrotnie uchwalane ustawy uzdrowienia finansów, spełniały zadania likwidacji deficytów budżetowych jedynie połowicznie.

Zrealizowanie integralnej równości budżetowej na początku zbliżającego się roku budżetowego 1934 stanowią imperatywną konieczność. Wymaga tego niepewna sytuacja walutowa na płaszczyźnie światowej i poważne niebezpieczeństwo, jakie mogłoby zagrozić walucie francuskiej, w wypadku stabilizacji dolara. Ujemne kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego, oraz możliwość odpływu kapitałów zagranicznych, które w wielkich ilościach szukały schronienia na pieniężnych rynkach francuskich, stanowią groźne niebezpieczeństwo. Czynniki psychiczne odegrały w momencie krytycznym znaczenie decydujące. Jedynie zdrowa gospodarka skarbowa może utrwalić w szerokich rzeszach francuskich zaufanie do polityki finansowej państwa. Ponadto zaufanie to było i jest konieczne dla korzystania z kredytu publicznego na rynkach wewnętrznych. Zapotrzebowanie Skarbu państwa jest poza normalnymi wydatkami budżetowymi olbrzymie w tym zakresie. Na rok przyszły jest ono obliczane np. na 20 do 25 miliardów fr. i obejmuje takie pozycje, jak amortyzację poprzednio zaciągniętych pożyczek, konsolidację bonów skarbowych, wydatki na ekwipunek narodowy, t. j. szereg robót użyteczności publicznej, pokrycie deficytu kolejowego, oraz poczt i telegrafów, budowę tanich mieszkań i t. p.

Tymczasem położenie na odcinku budżetowym nie kształtowało się zbyt pomyślnie. Wyjątkowe jednorazowe wpływy skarbowe wykorzystane w r. ub. odpadły. Normalne wpływy podatkowe wykazywały spadek. W tych warunkach rząd premiera Daladier'a przedłożył projekt sanacji budżetowej. Projekt ten wychodził z założenia, iż deficyt budżetowy na r. 1934 wynosi 7.718 mil. fr. z czego 3.600 mil. fr. przypada na deficyt z r. 1933 — 2.900 mil. fr. na wzrost wydatków, a 1.218 mil. fr. na spadek wpływów. Projekt sanacji obejmował 43 arty-

kuly z czego 37 dotyczyło zwiększenia wpływów skarbowych, a 6 oszczędności. Do wyjątkowych dochodów należy w projekcie zaliczyć zyski z loterii państwowej, oraz z wybicia bilonu niklowego, preeliminowane w łącznej sumie 1.331 mil. fr. Nowe opłaty podatkowe przynieść miały łącznie 2.235 mil. fr.

Ocena projektu budżetowego nie jest jednolita. Sfery gospodarcze, na które głównie spada ciężar nowych opłat skarbowych odnoszą się do projektu rządowego krytycznie, uważając dalsze podniesienie obciążeń podatkowych za nierealne, a do realnych posunięć zaliczając jedynie oszczędności w szczególności na uposażeniach urzędników. W sferach parlamentarnych nastroje w stosunku do projektu rządowego są niejednolite. Przychylnie ustosunkowanie się doń części deputowanych lewicowych przypisać należy, że równocześnie rząd złożył projekty szeregu ustaw gospodarczych i socjalnych. Wśród projektów tych wymienić należy: projekt ustawy o ochronie oszczędności, przewidujący daleko idącą reformę ustawodawstwa akcyjnego, projekt ustawy przeciwko drożyznie, ustalający t. zw. ceny normalne środków żywności, projekt ustawy o ochronie rynków zbożowych, projekt ustawy przeciwko nadużyciom przy sprzedaży papierów handlowych, oraz projekt ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań. Równocześnie przedłożył rząd projekt ustawy o ekwipunku narodowym (d'outillage national), przewidujący wykończenie w ciągu 4 lat t. j. do r. 1937 nowych robót publicznych na sumę 24.536 mil. fr. z czego 13.736 mil. fr. stanowi program obecnego rządu.

Tem niemniej w czasie uchwalania budżetu na pozycji gabinetu zaważyć mogą w sposób ujemny momenty natury czysto politycznej. Formalne zrównoważenie budżetu posiadałoby duże dodatnie znaczenie psychiczne, niezależnie od faktu jakie rzeczywiste rezultaty przyniosłoby wykonanie przedłożeń rządowych, oraz od tego, iż inflacja wydatków publicznych nie ulega faktycznie poważniejszemu zmniejszeniu, wskutek przerwania wielkiej części tych wydatków poza ramy budżetowe.

Poprawa występująca nadal na odcinku wytwórczości przemysłowej, a także i pomyślny zwrot w kształtowaniu się obrotów handlowych z zagranicą stanowią w obecnej ogólnej sytuacji gospodarczej i finansowej Francji momenty dodatnie. O poprawie względnie stabilizacji poziomu produkcyjnego świadczą zarówno dane dotyczące wytwórczości, jak i inne dane pośrednio charakteryzują sytuację produkcji, a więc dotyczące stanu rynku pracy, przewozów kolejowych i t. p. Wydobycie węgla wynosiło np. w sierpniu r. b. 3.913 tys. ton, wobec 3.815 tys. ton w lipcu, a 3.868 tys. ton w sierpniu r. ub. Liczba bezrobotnych wynosiła dn. 9 października b. r. 228.000 osób, podczas gdy w marcu r. b. osiągnęła liczba bezrobotnych 331.816, a w analogicznym okresie r. ub. wynosiła 256 tys. osób. Jeszcze znaczniejsza poprawa daje się zaobserwować w dziedzinie bezrobocia częściowego. Wpływy kolejowe wykazywały jeszcze spadek w stosunku do analogicznego okresu r. ub., wynosząc w ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b.

około 8.2 miliardów fr. wobec 8.7 miliardów fr. w analogicznym okresie r. ub. Spadek ten był jednak nieporównanie słabszy, aniżeli w roku poprzednim.

Niepomyślnie natomiast kształtowała się nadal sytuacja na odcinku rolniczym i to zarówno w dziedzinie produkcji zboża, jak i na odcinku hodowlanym. Tegoroczne wyjątkowo pomyślne zbiory pszenicy osiągnęły 93 mil. q., co przy najbardziej skrupulatnych obliczeniach przedstawia nadwyżkę produkcyjną ponad zapotrzebowanie w wysokości 14 milj. q. Nadwyżka ta ma być przy pomocy różnych zarządzeń państwowych (a także i eksportu) zdjęta z rynków wewnętrznych. Tymczasem jednak sytuacja jest trudna i utrzymanie cen pszenicy na poziomie ustalonym ustawą z dn. 10 lipca na 115 fr. za q. natrafia na nieprzyczynięzone przeszkody. Pszenica sprzedawana jest naogół po cenach niższych, wobec obchodzenia przez strony zawierające transakcje postanowień ustawy przy pomocy różnorodnych wybiegów. Charakterystyczną jest wysoka premia wywozu przyznawana przez rząd francuski przy wywozie pszenicy, wynosząca 80 fr. od q.

Uderzającym zjawiskiem jest znaczna poprawa występująca we wrześniu r. b. na odcinku handlu zagranicznego. W miesiącu tym przywóz obniżył się z 2.149 do 2.132 mil. fr. wywóz zaś wzrósł z 1.440 do 1.585 mil. fr., a saldo ujemne bilansu handlowego spadło z 709 do 549 mil. fr. Dzięki pomyślnym rezultatom ostatnich miesięcy, sytuacja w handlu zagranicznym Francji uległa poważnej poprawie. Wysokość deficytów w poszczególnych miesiącach przedstawiała się następująco: styczeń 1.041 mil. fr., luty 1.114 mil. fr., marzec 1.037 mil. fr., kwiecień 925 mil. fr., maj 986 mil. fr., czerwiec 976 mil. fr., lipiec 750 mil. fr., sierpień 709 mil. fr. i wrzesień 547 mil. fr. Wartość przywozu obniżyła się w ciągu pierwszych 9 miesięcy b. r., w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. z 22.110 do 21.608 mil. fr., a wywóz z 14.566 do 13.472 mil. fr. Deficyt bilansu handlowego był jednak wyższy, niż w r. ub., wynosił bowiem 8.136 mil. fr. wobec 7.544 mil. fr. Pomyślnem zjawiskiem jest natomiast wzrost obrotów z zagranicą pod względem wagi, co tłumaczy się częściowo obniżeniem cen towarów.

Jakkolwiek dokonywująca się ostatnio poprawa w dziedzinie handlu zagranicznego jest w pewnej mierze spowodowana przez czynniki sezonowe, to jednak pewną rolę odgrywa tutaj również tendencja stabilizacyjna cen na rynkach wewnętrznych, wobec równocześnie występującej zwykłej tendencji cen na rynkach zagranicznych. Poważne znaczenie przedstawia również niewątpliwie dość silny spadek cen detalicznych i kosztów utrzymania we Francji. Wskaźnik wagowy cen detalicznych wynosił mianowicie we wrześniu r. b. 481, wobec 495 w marcu, a 536 przeciętnie w r. ub.

Zasadnicze zmiany we francuskiej polityce handlowej — o których możliwości wspominaliśmy w poprzednim sprawozdaniu — nie zostały dotychczas przeprowadzone. Na odcinku tym podobnie zresztą, jak i na wielu innych, nie zdecydowano się na wyraźną, jasno

wykreśloną linię postępowania. W szczególności „uruchomienie” kontyngentów umownych w miejsce kontyngentów globalnych, zostało przeprowadzone jedynie w drobnej części. Podczas bowiem gdy projektowano przekształcenie 75% dotychczasowych kontyngentów globalnych państwa, to w rzeczywistości przekształcono na kontyngenty te jedynie 25% kontyngentów globalnych.

Reformę polityki kontyngentowej utrudnia w wysokim stopniu obowiązujący traktat handlowy francusko-niemiecki, na którego wypowiedzenie Francja dotychczas nie zdecydowała się. To też nie poczyniono ze strony francuskiej żadnych konkretnych posunięć, w kierunku zacieśnienia współpracy polityczno-handlowej w ramach państw bloku złotego. Trudności na jakie napotykały i napotykają rokowania handlowe polsko-francuskie są wyrazem chwilowej francuskiej polityki handlowej. Kunktatorstwo na tym odcinku należy poczytywać za objaw ujemny tem bardziej, że stan wojny walutowej pomiędzy grupą państw o zdeprecjonowanych walutach, a blokiem złotym nie wydaje się bynajmniej zbliżać ku końcowi. Chwilowo na odcinku tym występuje pewna stabilizacja.

Analizując położenie gospodarcze Anglii należy stwierdzić równomierny, harmonijny rozwój i poprawę we wszystkich dziedzinach gospodarki. Do zasadniczych cech charakteryzujących poprawę gospodarczą należą: wzrost wytwórczości, stabilizacja cen, spadek bezrobocia, pomyślny stan finansów państwowych, wzrost działalności emisyjnej, oraz stabilizacja stosunków w dziedzinie handlu zagranicznego. Jakkolwiek objawy poprawy nie są tak silne, pod względem dynamicznego rozwoju, jak w innych krajach, to natomiast wykazują one gdzieindziej nie spotykaną równomierność.

Rok budżetowy 1933-34 zamknięty zostanie poważną nadwyżką dochodów nad wydatkami. W pierwszym półroczu roku budżetowego 1933-34 dochody skarbowe wzrosły o 7.2 mil. ft. szt. w stosunku do tego samego okresu r. ub. wynosząc 275.7 mil. ft. szt., a wydatki spadły o 35 mil. ft. szt. do 324.3 mil. szt. Deficyt tegoroczny wynoszący zaledwie 48.6 mil. ft. szt. wobec 90.9 ft. szt. zostanie z łatwością zlikwidowany, dzięki oszczędnościom (m. in. wskutek spadku bezrobocia), konwersji długu państwowego i t. p. Wskaźniki produkcji przemysłowej wykazują również wzrost. Wynosiły one w pierwszym kwartale r. ub. 98.1, w drugim 98.6, w czwartym 98.7, zaś w pierwszym kwartale r. b. 97.8, a w drugim zaś 102.2. Sytuacja na rynku pracy przedstawia się pomyślnie. Podczas gdy liczba zatrudnionych wzrosła w końcu sierpnia, w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. o 648.000 i wynosiła 9.857.000, to liczba bezrobotnych wynosiła w tym samym czasie o 448.691 osób mniej, niż w końcu sierpnia r. ub., t. j. 2.411.137.

Ceny hurtowe ustalone w złocie wykazują niewielki wzrost, gdyż odnośne wskaźniki podniosły się z 81.3 w kwietniu r. b., do 85.8 w sierpniu. Biorąc jednak pod uwagę ceny szterlingowe, widzimy na

przestrzeni roku od lipca r. ub. do lipca b. r. wzrost o 8.1%. Handel zagraniczny wykazywał również poprawę, gdyż w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wywóz wzrósł o przeszło 14 mil. ft. szt. w stosunku do analogicznego okresu r. ub. i wynosił 234.6 mil. ft. szt., a przywóz zmniejszył się o około 10 mil. ft. szt. i wynosił 373.8 mil. ft. szt. Saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło w tym okresie 139.2 mil. szt. i było niższe od deficytu w analogicznym okresie r. ub. o 24.6 mil. ft. szt.

Najbardziej pomyślnym objawem był wzrost działalności rynków emisyjnych, oraz pozostające z tem w związku ożywienie ruchu inwestycyjnego. Wskaźnik emisji nowych kapitałów, który wynosił w lipcu r. ub. zaledwie 18 wzrósł w lipcu r. b. do 32, a w sierpniu do 114. Podczas gdy w ciągu r. 1931 ogólna suma nowych emisji obniżyła się do 89.6 mil. ft. szt., a w r. ub. do 115 mil. ft. szt., to w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wyniosła ona aż 71.5 mil. ft. szt. Pojawiająca się na tym odcinku może być oceniana tembardziej jako dodatnia, że następuje ona samoczynnie, bez nacisku ze strony czynników oficjalnych. Ruch inwestycyjny rozwija się pomyślnie. Do najbardziej zmiennych w tym względzie cyfr należy np. wzrost wskaźnika wytwórczości fabryk taboru kolejowego z 9.1 w czwartym kwartale r. ub. do 50.5 w drugim kwartale r. b.

Błędnem byłoby mniemanie, iż Anglia wolna jest od zwiększonej ingerencji państwa w życie gospodarcze. Ingerencja ta wyraża się przede wszystkim w dziedzinie handlu zagranicznego, przez uzależnienie tego handlu w drodze celi i kontyngentów, od polityki sfer oficjalnych. Jest ona również szczególnie silna w gospodarstwie rolnem, gdzie ustawa o handlu płodami rolnymi z marca b. r. uposażyła rząd w szeroki zakres działania, z którego rząd korzysta stopniowo. Cała produkcja mleczna Anglii podobnie jak hodowla świń, oraz produkcja bekonów podlegają kontroli państwowej. Od rozmiarów krajowej produkcji bekonów zależy wysokość przywozu. Rząd przygotowuje dalej reglamentację krajowej produkcji ziemniaków, uregulowanie hodowli drobiu i produkcji jaj, a przeprowadził już kontrolę produkcji pszenicy, buraków cukrowych i chmielu. Przebudowa ta miałaby być przeprowadzona przy pomocy funduszy państwowych. W dziedzinie polityki transportowej, ustawa o przewozie osób i towarów dała rządowi szerokie pełnomocnictwa, na podstawie których będzie on w możności uregulować szczególnie drażliwą kwestję podziału pracy, pomiędzy koleje, a ruch samochodowy.

Kształtowanie się koniunktury w Niemczech nie uległo w miesiącach wiosennych poważniejszym zmianom, wykazując stabilizację na dość wysokim, poprzednio osiągniętym poziomie. Z pośród poszczególnych gałęzi wytwórczości przemysłowej pomyślnie kształtowała się sytuacja w ciężkim przemyśle, zwłaszcza metalurgicznym, gdzie wytwórczość stali i wyrobów walcowanych była we wrześniu r. b. wyższa o 70% w stosunku do września r. ub. Zdając sobie sprawę z konieczności sezonowego spadku wytwórczo-

ści i obrotów, rząd Rzeszy opracował specjalny program mający na celu uzdrowienie gospodarstwa. Wytyczną programu tego stanowi dążenie do obniżenia ciężarów publicznych, oraz stopy procentowej. Równocześnie postanowiono udzielić nowych kredytów na remont domów.

Na cele akcji remontu i przebudowy domów mieszkalnych przeznaczono 500 milj. mk (w czerwcu 100 milj. mk.). Jest to kwota tak poważna, iż zachodzą poważne wątpliwości, czy będzie mogła być istotnie zainwestowana. Dążąc do oddłużenia życia gospodarczego obniżono podatek majątkowy od gruntów o 100 milj. mk., t. j. do poziomu z przed r. 1932. Zaprowadzono również jednolitą stopę podatku obrotowego w rolnictwie, a mianowicie 1%, podczas gdy dotychczas obowiązywała stopa 2%. Poważne znaczenie posiada również zapoczątkowanie akcji uzdrowienia finansów komunalnych, przez konsolidację krótkoterminowych długów, oraz zmniejszenie ciężarów społecznych gmin do 26 milj. mk. miesięcznie. Konsolidacja krótkoterminowych długów komunalnych połączona z obniżeniem oprocentowania tych długów z około 8.4% do 4%, oraz zmniejszenie ciężarów społecznych gmin przynieść ma w okresie półrocznym spadek obciążenia finansowego gmin o blisko 200 milj. mk.

Niezależnie od tych posunięć rząd Rzeszy postanowił zainicjować nową politykę pieniężną, zmierzającą do skierowania nadwyżek pieniądza z rynków gotówkowych na rynki kapitałowe, a więc do inwestycji gotówki w papierach wartościowych, szczególnie państwowych. W tym celu Bank Rzeszy rozpocząć ma na większą skalę wykupywanie rent państwowych, dążąc do wzmocnienia ich kursów, a przez to do obniżenia stopy procentowej. Działalność Banku Rzeszy byłaby ograniczona niemal że do działalności interwencyjnej, w kierunku podtrzymania kursów papierów państwowych i miałaby za zadanie przygotować teren pod nową pożyczkę wewnętrzną, której emisja zdaje się być w obecnych warunkach nieuchronną. Niemieckie ustawy interwencyjne wymagają bowiem coraz to większej ilości środków pieniężnych, a sytuacja Banku Rzeszy, który stanowi niemal jedyne źródło skąd środki te można czerpać, staje się coraz trudniejsza.

Nowe ustawy rolnicze o których pokrótce wspominaliśmy w poprzednim sprawozdaniu, mają doprowadzić do całkowitej przebudowy struktury rolniczej Rzeszy. Zmierzają one do zorganizowania stanowego rolnictwa niemieckiego, na czele którego postawiony ma być t. zw. przywódca włościaństwa Rzeszy, posiadający przy sobie urząd sztabowy, oraz radę, jak też i własną administrację. Obok ogólnych organów dla całej Rzeszy, powołane być mają — również do życia podobnie skonstruowane niższe instancje, złożone również z przywódców krajowych, ze sztabem oraz radą przyboczną, oraz z samorządów krajowych. Nowe ustawy mają na celu uchylenie cen rolniczych od gry wolnej konkurencji i zapewnienie rolnikowi cen rentownych.

Szczególnie daleko w kierunku interwencyjnym idzie ustawa

o młynach. Równa się ona właściwie całkowitej socjalizacji młynów, gdyż minister, względnie jego pełnomocnicy regulują warunki pracy młynów na obszarze całego państwa, decydując o stanie zatrudnienia poszczególnych młynów, o cenach oraz fuzjach, jakie mogą być zawierane pomiędzy poszczególnymi młynami. Ustawa o zabezpieczeniu cen zboża postanawia, iż powierzchnia zasiewów zboża nie może być zwiększona w r. b. w porównaniu z r. ub., że natomiast należy dążyć do zwiększenia uprawy roślin pastewnych. Wzamiem za ograniczenie zasiewów zbóż, rząd ustala stałe ceny dla żyta i pszenicy. Równocześnie z ustaleniem tych cen zakazano wszelkich spekulacji zbożowych, t. j. handlu terminowego zbożem. Ceny żyta ustalono na poziomie progresywnie wzrastającym od października r. b., do czerwca 1934, od 147 do 165 mk. za tonnę, zaś pszenicy od 182 do 195 mk. za tonnę.

Nowa polityka rolnicza Rzeszy — zmierzająca do wprowadzenia na tym odcinku gospodarki planowej — spotyka się z różnych stron z uzasadnioną krytyką. Polityka ta jest w pierwszym rzędzie wyrazem skrajnych tendencji lewicowych kół hitlerowskich, którym przeciwstawiają się nietylko stojący poza partją wielcy właściciele ziemscy, ale także bardziej umiarkowani przedstawiciele ruchu hitlerowskiego. Nowa polityka zbożowa jest tem ciekawszym eksperymentem, że zbiega się ona z momentem osiągnięcia przez Niemcy samowystarczalności w dziedzinie produkcji żyta i pszenicy. W ten sposób powojenna polityka rolnicza, doprowadza do wykluczenia z grona importerów zbożowych, już drugiego z kolei po Francji wielkiego konsumenta zbóż, importowanych bądź z krajów środkowo-europejskich, bądź z krajów zamorskich.

Pozycja gospodarcza Polski doznała w ostatnich miesiącach znacznego wzmocnienia. Przejawiło się ono zarówno we wskaźnikach konjunkturalnych, a więc we wzroście wytwórczości, obrotów i cen, jak przede wszystkim w poprawie sytuacji na odcinku finansowym. Poprawę tę zawdzięczać należy sukcesowi Pożyczki Narodowej, której subskrypcja przyniosła sumę blisko 350 milj. zł. W ten sposób gospodarka finansowa ma przed sobą dłuższy okres czasu, w ciągu którego prace nad całkowitem zrównoważeniem budżetu i dostosowaniem podstaw gospodarki skarbowej do możliwości dzisiejszych mogą być przeprowadzone. Reformy skarbowe iść będą przede wszystkim w kierunku reorganizacji, usprawnienia i potanienia administracji państwowej nie w drodze mechanicznej, t. j. przez trudne do przeprowadzenia w dzisiejszych warunkach obniżanie uposażeń urzędniczych, lecz przez oszczędności wypływające z bardziej racjonalnego zorganizowania aparatu administracyjnego.

Handel zagraniczny Polski wykazywał w ostatnich miesiącach dość znaczne fluktuacje. Po niepomyślnych rezultatach sierpnia r. b., gdy zbliżono się niemal do równowagi bilansu handlowego, wrzesień r. b. przyniósł nadwyżkę wywozową w wysokości przeszło 20 milj. zł. Tem niemniej sytuacja na odcinku polityczno-handlowym

jest szczególnie skomplikowana, wskutek wprowadzenia w życie nowej taryfy celnej i konieczności oparcia na niej sieci traktatów handlowych. Zadania w tej dziedzinie są szczególnie trudne. Sytuację komplikują przesunięcia dokonywane się na rynkach zagranicznych, które powodują zmiany w znaczeniu poszczególnych państw w handlu z Polską. Ponadto trudny problem stanowi konieczność godzenia tradycyjnych metod polityki handlowej, operującej klauzulą największego uprzywilejowania, z wzmagającymi się na płaszczyźnie światowej tendencjami regionalnymi, operującymi coraz częściej zasadą wzajemności i równowartości obrotów handlowych, oraz różnorodnymi jawnymi i tajnymi preferencjami.

Poprawa gospodarcza, występująca w r. b. objęła niemal wszystkie kraje europejskie. I tak we Włoszech nastąpił w pierwszym półroczu r. b. znaczny wzrost wytwórczości przemysłowej dochodzący w niektórych działach przemysłu spożywczego i metalurgicznego do 80%, a obejmujący także przemysł sztucznego jedwabiu, włókienniczy, chemiczny, elektryczny, cementowy i papierniczy. Równolegle do poprawy koniunktur przemysłowych liczba bezrobotnych wykazała znaczny spadek, obniżając się z 1.225.470 w styczniu r. b., do 401.375 w lipcu. W związku z ożywieniem wytwórczości przemysłowej powstaje ożywienie ruchu inwestycyjnego, oraz emisji kapitałowych. Liczba towarzystw akcyjnych wzrosła w ciągu pierwszego półrocza b. r. z 18.517 do 19.079. Kapitał zakładowy tych towarzystw zmniejszył się nieco w tym okresie.

Sytuacja gospodarcza Belgii wykazała również w ciągu r. b. poprawę. Wskaźnik wytwórczości w Belgii podniósł się z 89 w lutym do 101 w czerwcu r. b., a liczba bezrobotnych spadła w pierwszym półroczu z 207 do 145.000 zaś częściowych bezrobotnych ze 196 na 156. Belgia wykazała dość znaczną odporność na kryzys. Świadczą o tem takie cyfry, jak utrzymywanie się wydobycia węgla na wysokości 93% wydobycia z r. 1928, a wytwórczości przemysłu metalowego na wysokości 75% z r. 1928. Miesiące wiosenne przyniosły znaczną poprawę w przemyśle włókienniczym. Również i handel zagraniczny wykazał znaczne postępy. W szczególności wskaźnik wywozu podniósł się z 56 w trzecim kwartale r. ub. do 71 z początkiem drugiego półrocza r. b.

Analizując kształtowanie się sytuacji gospodarczej w miesiącach jesiennych w głównych ośrodkach życia gospodarczego należy stwierdzić, iż objawy poprawy wykazują dość znaczną trwałość, która zdawałaby się wskazywać na wyraźny przełom koniunkturalny, jaki ostatecznie nastąpił z wiosną r. b. Prognoza gospodarcza jest jednakże na dalszą metę wysoce utrudniona, m. in. z powodu konieczności rewizji kryterjów, jakimi dotychczas posługiwano się przy ocenie

położenia gospodarczego. Mimo poprawy wzmożyły się znacznie tendencje interwencjonistyczne w poszczególnych państwach, przybierając w niektórych krajach jak np. w St. Zjedn. i w Niemczech wyraźnie charakter gospodarki „planowej”.

Zaostrzenie sytuacji politycznej na płaszczyźnie międzynarodowej, utrudnia również prognozę gospodarczą. Współzależność zjawisk gospodarczych i politycznych, staje się coraz silniejsza, a ponieważ brak widoków na bliskie odprężenie w dziedzinie polityki międzynarodowej, stąd też trudno spodziewać się szybkiego powrotu do zacieśnienia współpracy gospodarczej na płaszczyźnie światowej. W każdym razie przypuszczać należy, że miesiące zimowe przyniosą ze sobą pewne sezonowe osłabienie tempa procesu gospodarczego w większości krajów, oraz wzrastającą izolację, czy to poszczególnych organizmów gospodarczych, czy to ich grup od reszty świata, zarówno pod względem kapitałowym, jak i polityczno-handlowym.

LISTOPAD 1933

Miesiące jesienne przyniosły w gospodarce światowej pewne objawy recesji, a w każdym razie zahamowania dalszych postępów życia gospodarczego. Przypuszczać należy, iż w kierunku tym oddziałują przede wszystkim występujące rokrocznie czynniki sezonowej depresji konjunkturalnej. Jednolitą ocenę sytuacji światowej utrudnia ponadto nierównomierność i niewspółmierność w przebiegu wypadków gospodarczych w poszczególnych krajach. Podczas gdy jedne wykazują niemal nieprzerwany dynamizm rozwojowy (np. Japonja, Anglja), to w innych obserwujemy stabilizację na nieco wyższym poziomie (Francja, Polska), a w innych wreszcie trudno wręcz uchwycić panującą tendencję konjunkturalną, czy to wskutek raptownych przeskoków (St. Zjedn.), czy też w braku dostatecznie pewnych obiektywnych danych.

Analiza sytuacji gospodarczej w St. Zjednoczonych nastrocza szczególne trudności. Życie gospodarcze Stanów rozwija się dziś bowiem pod znakiem niepewności. Wpływa ona z faktu prowadzenia przez prez. Roosevelta i jego pomocników arbitralnej polityki gospodarczej i finansowej, a zwłaszcza zforsowania t. zw. „waluty kierowanej”. Plany i zamierzenia Prezydenta pozostają okryte tajemnicą i interpretowane są w różny sposób, zależnie od zapatrywań i pobożnych życzeń komentatorów. Psychoza wiecznej prosperity, tak charakterystyczna dla społeczeństwa amerykańskiego w ostatnich latach — przechodzi w stadium całkowitej choroby, w którym najmniejsze cofnięcie się na froncie gospodarczym komentowane jest jako przegrana, a wytwarzające się niezadowolenie mas stanowi dla czynników kierujących impuls, do coraz nowych bardziej ryzykownych eksperymentów.

Na odcinku gospodarczym okres ostatni przyniósł pewną stabilizację cen i zmienne, niejednokrotnie sprzeczne tendencje w poszczególnych

nych gałęziach gospodarstwa. Wskaźnik ogólny cen hurtownych popieranych, opracowywany przez Departament Pracy ustalił się w dn. 4 listopada na poziomie 90.9 (r. 1926—100), t. j. bez większych zmian w stosunku do poprzednich tygodni. W analogicznym tygodniu r. ub. wskaźnik ten wynosił 63.9. Niepomyślnym zjawiskiem w kształtowaniu cen jest jednak niewątpliwie wzrastająca rozbieżność pomiędzy cenami rolniczymi, a przemysłowymi. W lipcu r. ub. wskaźnik ogólny wynosił 64.5, a wskaźnik cen rolniczych 47.9. W lipcu r. b. nastąpiła poprawa, gdyż pierwszy wynosił 68.9, a drugi 60.1, a we wrześniu r. b. ponowne pogorszenie, które ilustruje wzrost wskaźnika ogólnego do 71.1, a spadek rolniczego do 58. Wskaźnik siły kupna rolnictwa amerykańskiego, który wzrósł w ciągu roku od lipca r. ub. do lipca r. b. z 74 do 87, obniżył się we wrześniu do 81.

Dane dotyczące dywidend przemysłu amerykańskiego zdają się świadczyć, że znaczne ożywienie produkcji i obrotów, jakie wystąpiło w lecie r. b. w St. Zjednoczonych nie wyraziło się w zwiększeniu wydajności procesu gospodarczego. Suma dywidend wypłaconych w październiku r. b. wynosiła 180 mil. dol. wobec 203 mil. dol. w październiku r. ub. Z tego na przemysł oraz przedsiębiorstwa publiczne przypada 130 mil. dol. (140), towarzystwa kolejowe i transportowe 22 mil. dol. (23), banki 28 mil. dol. (38). W ciągu pierwszych 10 miesięcy r. b. dywidendy przedsiębiorstw przemysłowych osiągnęły 1.153 mil. dol., wobec 1.628 w analogicznym okresie r. ub., a 2.301 w tymże okresie r. 1931. Szczególnie silnie obniżyły się dywidendy przemysłów transportowych, bo do 124 mil. dol. wobec 263 i 460 mil. dol.

Inne dane, charakteryzujące ewolucję gospodarczą przedstawiają się w sposób wysoce niejednorodny. Produkcja cynku wzrosła w październiku r. b. do 35.195 ton, wobec 33.319 ton we wrześniu, a 15.217 ton w październiku r. ub. Zapasy cynku zmniejszyły się w ciągu roku ze 121.840 do 95.137 ton. Podobnie wzrosła produkcja energii elektrycznej, która wynosiła w drugim tygodniu listopada 1.617 mil. kwg. wykazując wzrost o 6.3% w stosunku do analogicznego tygodnia r. ub. W tygodniu poprzednim wzrost wynosił jedynie 3.8%. Wytwórczość samochodów wynosiła natomiast w drugim tygodniu listopada 11.258 sztuk, wobec 16.107 w tygodniu poprzednim, 25.234 w ostatnim tygodniu października, 25.004 w trzecim tygodniu października, a 13.555 w drugim tygodniu listopada r. ub. Spadek produkcji samochodowej spowodowany był strajkiem w tej gałęzi wytwórczości.

Produkcja ropy wynosiła w pierwszym tygodniu listopada 2.313.182 baryłek, t. j. mniej o 72.055 baryłek, od przeciętnej tygodniowej z miesiąca poprzedniego. Zapasy benzyny w rafineriach amerykańskich wynosiły ostatnio 28.147 tys. baryłek, t. j. o 366 tys. baryłek mniej, niż w październiku. Rafinerie wyzyskiwały swą zdolność wytwórczą w 62.3% wobec 63.4%. Konsumcja kauczuku wynosiła w październiku 31.906 ton, wobec 35.686 ton we wrześniu, a 22.286 ton w październiku r. ub. Konsumcja wełny w St. Zjednoczonych wynosiła w październiku 503.873 bel, wobec 499.486 bel we wrześniu,

a 501.893 bel w październiku r. ub. Zapasy bawełny w przedsiębiorstwach wynosiły z końcem października 1.361.190 bel, wobec 1.160.457 bel z końcem września.

Ośrodek zainteresowania i kontrowersji stanowiła nowa polityka walutowa, zainicjowana z końcem października przez prez. Roosevelta. Polityka ta — mająca na celu wywołanie dalszej wyżki cen, a tą drogą ożywienie życia gospodarczego — polega na ustalaniu każdego dnia ceny złota, po której St. Zjednoczone gotowe są je nabywać. Bezpośrednim celem tej polityki jest stopniowa dewaluacja dolara, wskutek podnoszenia kursu złota.

Podkładu teoretyczno-naukowego nowej polityki walutowej szukać należy w teorii wypracowanej przed laty przez prof. Irvinga Fishera, a zwanej teorią waluty „kompensowanej”, o zmiennej zawartości złota. Teoria ta zmierza do zapewnienia w przybliżeniu stałości siły kupna pieniądza, przez paraliżowanie tendencji zwykłych i zniżkowych cen, w drodze odpowiedniej monetarnej akcji kompensacyjnej. W myśl tej teorii wystarczy bowiem zmniejszyć „zawartość złota” w dolarze, ażeby zmniejszyć jego „wartość”, a w ten sposób spowodować wyżkę cen i oczywiście odwrotnie. Wchodzi tu w grę także oddziaływanie ilościowe na ceny, które miałyby wystąpić w wypadku podwyższenia wartości złota, gdyż wówczas ten sam zapas złota wystarczyłby do wyemitowania większej ilości banknotów. Narazie teoria ta jest stosowana tylko w jednym kierunku, t. j. wyżki wartości złota a przez to dewaluacji dolara, ale podobno w przyszłości prez. Roosevelt istotnie zamierza wprowadzić dolara „kompensowanego”.

Trudno ocenić czy zastosowanie teorii tej w życiu przynieść może na dłuższą metę zadowalające rezultaty. Sceptycyzm w tym kierunku wydaje się być uzasadniony. Nabywanie złota po coraz wyższych cenach zwiększa co prawda wartość złota w stosunku do dolara, czyli innymi słowy zmniejsza jego siłę kupna w stosunku do kruszcu, bynajmniej jednak nie oznacza to, iż ceny innych towarów dostosują się do cen złota i że siła kupna dolara zmniejszona w stosunku do złota, zmniejszy się również w stosunku do innych towarów. Wystąpić tu może jedynie oddziaływanie pośrednie, bądź w wypadku zachwiania zaufania do dolara, bądź w wypadku zwiększenia obiegu. Zarówno jedno, jak i drugie zjawisko występuje istotnie w St. Zjednoczonych. Pamiętać jednak należy, że świadome wywoływanie paniki walutowej, oraz inflacji kredytowo-pieniężnej nie jest „kierowaniem” walutą.

Polityka prez. Roosevelta spowodowała masową ucieczkę kapitałów amerykańskich do Europy. Oceniane są one obecnie na przeszło 2 miliardy dol. Równocześnie kursy papierów państwowych spadły dość silnie na rynkach amerykańskich. W momencie tym, który nastąpił około połowy listopada prez. Roosevelt zahamował na przeciąg 5 dni podwyższanie ceny złota. Równocześnie zakazano wywozu kapitałów amerykańskich. Zakaz ten nie może jednak być bezwzględnie wykonywany, gdyż cudzoziemcy korzystają z prawa swobodnego wywożenia kapitałów, co umożliwia nadużywanie tej drogi przez kapitalistów amerykańskich. Czynniki rządowe wystąpiły również energicz-

nie przeciwko niższemu kursowi obligacji państwowych, twierdząc, iż jest to świadoma akcja ze strony bankierów amerykańskich, niezadowolonych z polityki Roosevelta i pragnących jej załamania i dyskredytacji. Apelowi do opinii publicznej, towarzyszyła jednocześnie akcja interwencyjna, mająca na celu podniesienie kursu obligacji państwowych.

Dalsze kontynuowanie polityki walutowej po linii dotychczasowej grozi poderwaniem kredytu państwowego, dalszą ucieczką kapitałów, a w końcu zwykłą inflacją. Jak się zdaje, inflacja taka nie leży dotychczas w intencjach rządu amerykańskiego. Sądząc po tempie, w jakim podnoszone są ceny złota, przypuszczać raczej należy, że prez. Roosevelt pragnie podnieść do końca roku cenę złota do 41.34 dol. za uncję, t. j. obniżyć kurs dolara do 50% jego wartości statutowej. Do tych granic dewaluacji upoważnił go był Kongres amerykański. Prez. Roosevelt pragnie więc wykazać się przed nim, że skorzystał z uprawnień przyznanych mu w dziedzinie gospodarczej i dzięki temu ożywił życie gospodarcze. Oczekuje on może, iż Kongres nie wejdzie wówczas na drogę zdeklarowanej inflacji. Jak bowiem wykazała ankieta, przeprowadzona ostatnio wśród członków Kongresu — 58% sprzyja inflacji, 28% jest jej przeciwnie, a jedynie 21% nie posiada w tej sprawie opinii zdeklarowanej.

Polityka prez. Roosevelta w jej ostatnim stadium wywołała głęboki niepokój, nie tylko wśród bankierów amerykańskich, w których interesy godzi bezpośrednio, ale także i w sztabie jego najbliższych przywódców. Tem tłumaczyć należy m. in. urlop „wypoczynkowy” sekretarza Skarbu M. Woodin’a, oraz złożenie dymisji przez podsekretarza Skarbu, A. Chesona, oraz mianowanie sekretarzem Skarbu ad interim Morgenthau’a, najbliższego przyjaciela i współpracownika Prezydenta. Do dymisji podał się również prof. Sprague, były doradca Banku Angielskiego, a ostatnio doradca Skarbu amerykańskiego. Podobno nastąpić ma szereg dalszych dymisji i mianowań na naczelnych stanowiskach finansowych. Świadczą one o tem, że prez. Roosevelt zdecydowany jest kroczyć konsekwentnie po linii swej dotychczasowej polityki. Zmierzona ona — jak wynika to z oświadczeń osobistości oficjalnych do dewaluacji dolara i wzrostu cen zarówno w St. Zjednoczonych, jak i na płaszczyźnie światowej.

Tymczasem jednak bilans płatniczy St. Zjednoczonych doznaje przekształceń, które mogą sprawić, iż wkrótce już, w miejsce nadwyżek osiąganych dotychczas regularnie przez Amerykę w obrotach płatniczych z zagranicą, zaczną występować poważniejsze niedobory. W r. 1928 saldo dodatnie bilansu płatniczego Ameryki wynosiło 725 mil. dol., w r. 1929 — 447 mil. dol., w r. 1930 — 629 mil. dol., w r. 1931 — 160 mil. dol., w r. ub. 131 mil. dol. W r. b. wreszcie szacowania dla całego roku przyjmują nadwyżkę bilansową na zaledwie 50 mil. dol. Dzieje się to dzięki gwałtownemu spadkowi wpływów pieniężnych z takich pozycji: jak nadwyżki wywozowe, procenty i dywidendy zagraniczne, których nie może wyrównać pewne zmniejszenie się innych, ujemnych pozycji bilansu płatniczego, jak m. in. wydat-

ków turystów i t. p. Nadwyżka wywozowa zmalała z 1.037 mil. dol. w r. 1928 do 200 mil. dol. (cyfra szacunkowa) w r. b. Wpływy z amortyzacji i oprocentowania pożyczek zagranicznych z 534 mil. dol. w r. 1928 do 200 mil. dol. w r. b. Biorąc pod uwagę masową ucieczkę kapitałów z Ameryki, których suma w obecnym momencie przekroczyła 2 miljardy dol. — bilans płatniczy St. Zjednoczonych jest już dzisiaj faktycznie ujemny. Z punktu widzenia sytuacji finansowej ogólnoswiatowej jest to zjawisko pożądane.

Upadek gabinetu Daladier'a pogrzebał nadzieje na szybkie przywrócenie integralnej równowagi budżetowej we Francji. Otworzył on na nowo okres trudności na odcinku finansowym, spotęgowanym zaostrozonym kryzysem zaufania do gospodarki publicznej. Równocześnie pozycja polityczna nowego gabinetu premiera Sarraut'a była znacznie słabsza od pozycji gabinetu poprzedniego. Nowy gabinet zmuszony był szukać oparcia na szerszej platformie politycznej, a nie posiadając tego autorytetu, co gabinet poprzedni, zmuszony był do lawirowania i poszukiwania wyjść kompromisowych.

Wyrazem tego stanu rzeczy był nowy projekt budżetowy przedłożony przez rząd. Przewidywał on bowiem odciążenie budżetu za ledwie o 3 miljardy fr., podczas gdy deficyt oceniany jest na blisko 8 miliardów. Projekt ten przewidywał oszczędności na sumę 1.661 mil. fr., oraz nowe wpływy na sumę 700 mil. fr., czyli łącznie 2.361 mil. fr. Dodatkowe oszczędności w wysokości 647.5 mil. fr. miałyby być uzyskane przez redukcję kredytów na wydatkach rzeczowych, w projekcie budżetu na rok przyszły.

Uzyskanie nowych wpływów w wysokości 700 mil. fr. miałoby nastąpić przez utrzymanie projektu t. zw. przedpłaty od dochodów z papierów wartościowych, zaproponowanej przez rząd poprzedni. Jedyłą modyfikacją jest tutaj fakultatywne obowiązywanie przedpłaty, od której można się zwolnić przez przedłożenie w instytucji, w której inkasuje się kupony, t. zw. karty identyczności fiskalnej, wystawionej przez administrację podatków bezpośrednich, a stwierdzającej, iż płatnik wypełnił wszystkie swe zobowiązania wobec skarbu w sposób należyty. Wydaje się co najmniej wątpliwe, by tego rodzaju posunięcie mogło przynieść oczekiwane efekty finansowe.

Oszczędności na sumę 1.661 mil. fr. miały być natomiast osiągnięte z szeregu pozycji, a mianowicie: potrąceń na pensjach urzędników w wysokości 4% (374 mil. fr.), rewizji odszkodowań państwowych (400 mil. fr.), zwiększenia potrąceń emerytalnych (137 mil. fr.), reformie administracji (470 mil. fr.), zniesieniu niektórych urzędów (50 mil. fr.), redukcji zapomóg (100 mil. fr.), zmniejszeniu wpłat do Kasy Ubezpieczeń Socjalnych (80 mil. fr.), redukcji uposażeń wojskowych (50 mil. fr.). Z deklaracji rządowych wynika, że nowy projekt sanacji budżetowych traktowany miał być jedynie, jako pierwszy etap na drodze do całkowitego uzdrowienia finansów państwowych.

Wkrótce bowiem przedłożony byłby projekt następny, pokrywający resztę deficytu.

Już po przedłożeniu projektu rządowego Komisji finansów poczyniła ona w nim daleko idące zmiany. Oszczędności obcięte zostały o 536 mil. fr. do kwoty 1.125 mil. fr., natomiast nowe dochody preliminowano w wysokości 2.150 mil. fr. zamiast 700 mil. fr., dzięki włączeniu takich źródeł dochodu, jak loterii (650 mil. fr.), dochodów z emisji bilonu (650 mil. fr.), oraz realizacji pewnych wierzytelności państwowych (200 mil. fr.). Projekt komisji miałby więc w ostatecznym rezultacie odciążyć budżet o 3.275 mil. fr., zamiast 3.008 mil. fr. Zauważyć jednak należy, że rząd rezerwował wpływy z loterii, emisji bilonów i egzekucji wierzytelności do projektu następnego, którego w przeciwnym razie nie miałby na czym oprzeć. Tak więc pomiędzy projektem rządowym, a projektem Komisji zachodziła znaczna rozbieżność. Przeciwiństwa pomiędzy parlamentem, a rządem zaostrzyły się jeszcze bardziej w czasie debat na plenum parlamentu. Przejawiło się to we wniosku grupy neosocjalistycznej, żądającej podniesienia dolnej granicy pensji urzędniczych, od której pobierane byłyby 4-procentowe potrącenia z 11 do 12 tys. fr. rocznie. Przecistawiając się temu wnioskowi, rząd postawił kwestję zaufania i jak było do przewidzenia upadł.

Zagadnienie sanacji budżetowej poczyną we Francji nabierać charakteru nie tylko politycznego, lecz niejako ustrojowego. Pozytywne rozwiązanie zagadnienia budżetowego wymaga bowiem stworzenia rządu trwałego, niezależnego od zmiennych fluktuacji partyjnych, oraz od nacisku zagrożonych interesów materialnych. Zauważyć należy, że mimo uchwalenia w ostatnich latach kilku ustaw redukujących wydatki państwowe o blisko 10 miliardów, faktycznie nie uległy one zmniejszeniu. Utrzymały się one w ciągu ostatnich lat na poziomie przekraczającym 50 miliardów fr. (w r. 1926 — 37.338 mil. fr.). W roku budżetowym 1929 liczącym 15 miesięcy, kredyty budżetowe wynosiły 57.7 miliardów fr., t. j. w stosunku rocznym 45.4 mil. fr. W roku budżetowym 1930/31 wynosiły one 50.4, w r. 1931/32 — 50.6, w r. ub. dla 9 miesięcy 41.1 mild. fr., t. j. w stosunku rocznym 54.8 mild. fr., a w r. b. wreszcie mają one wynieść 50.5 mild. fr.

Utrzymywanie się wydatków budżetowych na niemal niezmiennym poziomie w latach ostatnich przypisać należy uchwalaniu przez parlament coraz nowych ustaw, które niejednokrotnie nie pociągają bezpośrednio konieczności otwarcia większych kredytów, w dalszej przyszłości jednak powodują znaczny wzrost wydatków państwowych. Dotyczy to m. in. ustawy emerytalnej, pensji byłych uczestników wojny, wydatków na szkolnictwo, premii dla rolnictwa, zapomóg publicznych i t. p. Do tego jeszcze dochodzą obciążenia z tytułu różnorodnych konwencji, zawieranych przez państwo z towarzystwami kolejami, w myśl których państwo zobowiązane jest do subwencjonowania i pokrywania deficytów tych towarzystw. Uzdrowienie budżetu wymaga więc rewizji obecnie obowiązującego ustawodawstwa, w kie-

runku stabilizacji wydatków państwowych, niezależnie od wszelkich niezbędnych posunięć oszczędnościowych.

Doniosłość zagadnienia zrównoważenia budżetu, wynika ze specyficznego kształtowania się francuskiej gospodarki państwowej. Jest to bowiem gospodarka inflacyjna, oparta w ostatnich latach w znacznej mierze na kredycie publicznym. Zapotrzebowanie Skarbu państwa w dziedzinie kredytu publicznego jest bardzo znaczne. Wynosi ono co najmniej 20 miliardów fr. rocznie. Dotychczas rządowi francuskim udało się stosunkowo łatwo uzyskiwać niezbędne kwoty w drodze emisji bonów skarbowych, dzięki emitowaniu specjalnych pożyczek, czy wreszcie emisji długoterminowych obligacji państwowych.

W ciągu r. 1931 i 1932 dług publiczny wzrósł z 269.3 do 292.4 mild. fr., t. j. o 23.1 mild. fr., a w r. b. przypuszczalnie przekroczył znacznie kwotę 300 mild. fr. Dalsze masowe zaciąganie pożyczek państwowych natrafić może we Francji na poważniejsze trudności, z powodu zachwiania zaufania do gospodarki publicznej. Spadek kursu papierów państwowych o blisko 15% od roku, t. j. od czasu konwersji rent jest wysoce znamienny. Spowodował on podniesienie stopy procentowej od długoterminowych papierów prywatnych i państwowych o stałym dochodzie. Stopa kapitalizacyjna tych papierów wzrosła w ciągu dwóch lat z 3.75% do przeszło 6%.

Niepowodzenia sanacji budżetu zwiększają kryzys zaufania, który z kolei powoduje zwiększenie ciasnoty i drożyzny zarówno na rynkach pieniężnych, jak i kapitałowych, spadek kursów giełdowych, oraz od wpływ złota z Banku Francji. Tezauryzacja wewnętrzna czyni poważne postępy, unieruchamiając olbrzymie kapitały, przekraczające sumę 50 miliardów fr. Zapas złota Banku Francji obniżył się z 82.759 mli. fr. w styczniu r. b. do 79.282 mil. fr. w dn. 17 listopada, przyczem spadek ten przypada na ostatnie 1½ miesiąca. Dzięki obniżeniu się w międzyczasie zobowiązań Banku Francji ze 106.312 do 99.166 mil. fr., pokrycie złotem podniosło się jednako z 77.85% do 79.95%. Jest to mało istotnie wobec faktu, że o przyszłości franka zadecyduje zaufanie zarówno szerokich mas rentjerów francuskich, jak i kapitalistów zagranicznych. Zaufanie to jest już poważnie zachwiane, a ostatni od wpływ złota spowodowany jest m. in. przez wycofywanie kapitałów ze strony banków szwajcarskich, holenderskich i belgijskich, a nie z powodu zakupów złota przez St. Zjedn., które to zakupy obracają się w granicach minimalnych.

Poprawa na odcinku obrotów handlowych z zagranicą, która wystąpiła we wrześniu r. b. utrzymała się również i w październiku. Przywóz podniósł się w miesiącu tym z 2.132 mil. fr. do 2.230 mil. fr., a wywóz z 1.585 do 1.662 mil. fr., tak że saldo ujemne bilansu handlowego wyniosło 567 mil. fr. wobec 547 mil. fr. we wrześniu. Salda ujemne we wrześniu i październiku są najniższe na przestrzeni ostatnich dwu lat z wyjątkiem stycznia r. ub. (535 mil. fr.). W ciągu pierwszych 10 miesięcy b. r. deficyt bilansu handlowego wynosił 8.702 mil. fr. wobec 8.259 mil. fr. w analogicznym okresie r. ub. Wobec zmniejszania się salda ujemnego w ostatnich miesiącach przypuszczać należy, że de-

ficyt za rok bieżący nie będzie o wiele wyższy od deficytu za rok zeszły. Dodatniem zjawiskiem równocześnie jest zwiększenie się obrotów towarowych pod względem wagi. Wzrosły one w ciągu 10 miesięcy r. b. w stosunku do analogicznego okresu r. ub. w przywozie o 1.385 tys. ton, a to z 39.200 do 40.585 tys. ton, a w wywozie o 1.326 tys. ton z 19.510 do 20.826 tys. ton. Pod względem wartości wywóz obniżył się z 16.270 do 15.135 mil. fr., a przywóz z 24.529 do 23.837 mil. fr.

Mimo przejściowej poprawy, która wystąpiła ostatnio na odcinku handlu z zagranicą, a którą przypisać można w pewnym stopniu działaniu czynników sezonowych, ogólne saldo ujemne bilansu handlowego jest wysokie, a wobec silnego spadku innych pozycji czynnych bilansu płatniczego nie ulega wątpliwości, iż ten ostatni bilans kształtuje się ostatnio dla Francji w sposób zdecydowanie ujemny. W razie stabilizacji dolara, oraz stabilizacji stosunków na międzynarodowych rynkach pieniężnych (co zresztą nie wydaje się być zbyt bliskiem) wystąpiłby niewątpliwie masowy odpływ kapitałów zagranicznych z Francji, wzmógłby jeszcze równoważeniem sald ujemnych bilansu płatniczego. Biorąc pod uwagę przeczułenie psychiczne, panujące we Francji, mogłoby wywrzeć to wysoce niepomysłny wpływ na dalsze losy waluty francuskiej.

Położenie gospodarcze Anglii nie uległo w miesiącu sprawozdawczym zasadniczym zmianom. Produkcja i obroty ustabilizowały się naogół na wyższym poziomie. Pomyślnie kształtują się obroty handlowe z zagranicą, wykazując wzrost pod wpływem celowej polityki handlowej, zainicjowanej przez Anglię, oraz dewaluacyjnej premii wywozowej. Do ostatnich tygodni Anglia zajmowała stanowisko wyczekujące i bierne wobec nowej polityki walutowej, zainicjowanej przez prez. Roosevelta. Ostatnio jednak wydaje się, jak gdyby na odcinku tym zamierzała przejść do ofensywy. Świadczyłyby o tem dokonane w ostatnich tygodniach listopada interwencyjne zakupy dolarów, mające na celu podtrzymanie kursu waluty dolarowej. Podobno posunięcia te następują w porozumieniu z Bankiem Francji.

Naogół pomyślnie kształtuje się sytuacja poszczególnych dominjów brytyjskich. Położenie gospodarcze Kanady poprawiło się ostatnio znacznie, co przejawia się we wzroście cen niektórych artykułów rolnych, oraz w zwiększeniu obrotów w handlu zagranicznym. O znacznej poprawie świadczy również wzrost zatrudnienia o 104 tys. osób w okresie od kwietnia do sierpnia r. b., oraz równoczesne zmniejszenie się bezrobocia o przeszło 200 tys. osób. Zjawiskiem, świadczącym o współzależności pomiędzy rozwojem sytuacji gospodarczej w Kanadzie, a w St. Zjednoczonych jest okoliczność, iż niektóre przemysły kanadyjskie zmuszone były wprowadzić u siebie kodeksy pracy na wzór amerykańskich, gdyż w przeciwnym razie groziło im nałożenie ze strony St. Zjedn. na wy-

wóz ich towarów cel prohibicyjnych. Dotyczy to w szczególności przemysłu papierniczego.

Obroty handlowe Kanady z zagranicą zmniejszyły się znacznie w ostatnich latach, gdyż przywóz spadł z 1.265,7 w r. 1929 do 578,5 mil. dol. w r. ub. Wywóz spadł w tym czasie z 1.363 do 576 mil. dol. Równocześnie wystąpiło w r. ub. pomyślne z punktu widzenia imperjalnego zjawisko zwiększenia się udziału Anglii i innych krajów Imperjum brytyjskiego w handlu z Kanadą, a to w przywozie z 22,7 do 25,6%, a w wywozie z 36,6 do 38%. Wskazywałoby to na zacieśnienie stosunków gospodarczych Kanady z Imperjum, a emancypowanie się od St. Zjedn. Ma to być rezultatem szeregu posunięć, zakończonych konferencją Ottawską. O trwałości zjawiska tego świadczy fakt, że udział Imperjum w obrotach handlowych Kanady nadal wzrasta w ciągu pierwszych 5 miesięcy bieżącego roku budżetowego, t. j. od kwietnia do sierpnia r. b.

Również w Australii konjunktura gospodarcza poprawiła się, co wyraża się we wzroście cen szeregu artykułów, w spadku bezrobocia z 30% w drugim kwartale r. ub. do 25,7% zatrudnionych w drugim kwartale r. b., oraz we wzroście obrotów w handlu hurtowym i detalicznym. Szczególnie wyraźna poprawa wystąpiła w handlu zagranicznym Australii. Wyraża się to we wzroście obrotów, przy pewnym pogorszeniu bilansu handlowego. W okresie rocznym od lipca 1931 do czerwca r. ub. wywóz przedstawiał wartość 74,8 mil. t., a w okresie od lipca r. ub. do czerwca r. b. 78 mil. t. Przywóz podniósł się w tym czasie z 44 mil. t. do 56,8 mil. t. Saldo dodatnie bilansu handlowego zmniejszyło się z 30,7 do 21,2 mil. t. Równocześnie czynne saldo bilansu obrotu złotem wzrosło z 9,494 do 17,660 tys. t., tak że saldo bilansu ogólnego zwiększyło się jedynie niewiele, bo z 40,2 do 38,8 mil. t. Finanse państwowe kształtują się na ogół pomyślnie, gdyż budżet na r. 1932/33 został zamknięty nadwyżką w sumie 3,5 mil. t., a preliminarz budżetowy na rok przyszły przewidywał deficyt na sumę 8,5 mil. t., który będzie pokryty przy pomocy weksli skarbowych, dyskontowanych przez Bank Australijski.

Poprawy również doznało położenie gospodarcze Nowej Zelandji. Budżet na r. 1932/33 został zamknięty niewielkim deficytem 2,5 mil. t. Obroty w handlu zagranicznym poprawiły się, gdyż wywóz wzrósł w ciągu pierwszych 8 miesięcy b. r. w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. z 27 do 29,7 mil., a przywóz zmniejszył się z 14,9 do 13,7 mil. ft. szt. Saldo dodatnie bilansu handlowego wzrosło przeto z 12 do 16 mil. t. Kwestją wymagającą załatwienia w Nowej Zelandji jest sprawa polityki walutowej. Pewne grupy producentów domagają się utrzymania wysokiego kursu waluty, podczas gdy inne domagają się jego deprecjacji. Rząd, który wprowadził ograniczenia dewizowe dla obrony waluty nowozelandzkiej, jak dotychczas skutecznie broni polityki utrzymania jej wysokiego kursu.

Położenie gospodarcze Indji wykazuje ostatnio pewną stabilizację. Szereg nowych gałęzi przemysłu indyjskiego, jak w szczególności przemysł włókienniczy i cukrowniczy rozwijają się pomyślnie. Przemysł cukrowniczy, który wytwarza narazie zaledwie 350 tys. ton rocznie, realizuje zyski, dochodzące do 50%. Bilans handlowy i płatniczy Indji kształtuje się pomyślnie. Saldo dodatnie bilansu płatniczego wynosiło w okresie od kwietnia do marca 1930/31 — 37.62 crore'ów rupji, w r. 1931/32 — 90.48, a w r. 1932/33 — 68.30. Saldo dodatnie bilansu handlowego obniża się jednak z roku na rok, bo z 62.05 do 34.83, oraz 3.38. Natomiast poprawia się saldo obrotu kruszcowego, z 24.43 do 55.65, oraz do 64.92. Na rynkach indyjskich ściera się szczególnie silnie konkurencja angielsko-japońska, zwłaszcza w towarach włókienniczych. Udział Japonii w przywozie indyjskim wzrósł z 10.6% w r. 1931/32, do 15.5% w r. 1932/33. Równocześnie udział W. Brytanji podniósł się zaledwie z 35.4% do 36.8%. Zmniejszył się natomiast udział innych państw, a więc St. Zjedn., Niemiec i t. p.

Położenie gospodarcze Afryki Południowej poprawiło się również w r. b., w znacznej mierze wskutek odstąpienia Afryki Południowej od waluty złotej, oraz pozostającego w związku z tem posunięciem zwiększenia zysków kopalni złota. Ułatwiło to zrównoważenie budżetu Afryki Południowej. Rząd nałożył specjalny podatek dodatkowy od dodatkowych zysków kopalni złota w sumie 6 mil. f. Produkcja krajowa rozwijała się naogół pomyślnie, odczuwając jedynie konkurencję dumpingu japońskiego. Ażeby zapobiedz temu dumpingowi przywóz japoński został obciążony cłem specjalnem, przewyższającym 60% wartości towaru. Bilans handlu towarowego i kruszcowego Afryki Południowej kształtował się w r. ub. dodatnio wynosząc 36.2 mil. t., wobec 18.7 mil. t. w r. 1931. Przywóz towarów spadł z 53 do 32.8 mil. t., wywóz towarów jedynie z 71.7 do 69 mil. t. Wywóz złota wzrósł z 38 do 47.6 mil. t.

Położenie gospodarcze Irlandji kształtowało się względnie pomyślnie, mimo niewątpliwie znacznych trudności przeżywanych przez ten kraj, w związku z wojną celną anglo-irlandzką. Budżet irlandzki na r. 1923/33 został zamknięty nadwyżką dochodów w sumie 1.1 mil. t., przyczem dochody wyniosły 30 mil. t., a wydatki 28.9 mil. t. Wydatki na r. 1933/34 zostały obliczone na 31.5 mil. £ (w czem 2.4 mil. £ przypada na premje wywozowe) a dochody na 26.4 mil. £. Deficyt w wysokości 5 mil. £ ma być pokryty z różnych źródeł, bez uciekania się do nowych podatków. Handel zagraniczny Irlandji w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. przedstawiał się następująco: przywóz obniżył się z 24.4 do 17.6 mil. £, wywóz z 14.3 do 8.8 mil. £, a saldo ujemne z 10.1 do 8.8 mil. £. Przywóz z W. Brytanji spadł z 17.2 do 11.3, a wywóz z 12.3 do 7.2 mil. £. Tak więc przywóz

z W. Brytanji stanowi wciąż jeszcze 64.3% całkowitego przywozu, a wywóz do W. Brytanji 82.7% wywozu. Bilans płatniczy Irlandji jest dodatni, dzięki dochodom z kapitałów posiadanych zagranicą, a wynoszących kilkanaście milionów funtów rocznie, oraz dzięki znacznym dochodom, jakie przynosi z zagranicy loteria irlandzka.

Położenie gospodarcze Niemiec nie wykazało większych zmian, jakkolwiek z początkiem listopada zaczęły występować pewne przejawy zbliżania się sezonowej depresji, m. in. w pewnym wzroście liczby bezrobotnych.

Zniżkowe tendencje występowały jednak tylko w niewielu gałęziach wytwórczości. Kopalnictwo węglowe wykazywało sezonowe ożywienie. Podniósł się również stan zatrudnienia w przemyśle metalurgicznym. Poprawiła się znacznie sytuacja przemysłu samochodowego, którego cyfry produkcyjne są znacznie wyższe niż w r. ub. Sytuacja przemysłu chemicznego i elektrotechnicznego kształtowała się bez zmian. W przemyśle włókienniczym poprawiło się położenie działu wełnianego, pogorszyło bawełnianego. Ruch w handlu detalicznym przedstawiał się natomiast niepomysłnie, zwłaszcza w dziale zbytu konfekcji i brak widoków na większe ożywienie świąteczne. Ruch budowlany zmniejszył się nieco. Zniżkowe tendencje daje się zauważyć w handlu zbożem i w przemyśle środków żywnościowych, w związku z nowymi ustawami rolniczymi i wprowadzeniem stałych cen na zboże.

Handel zagraniczny Niemiec wykazuje w ostatnich miesiącach korzystny rozwój. Nadwyżka wywozu wynosiła we wrześniu r. b. 99 mil. mk., wobec 66 mil. mk. w sierpniu, a 25 mil. mk. w lipcu r. b. Przypisać to należy popieraniu wywozu przez rząd, przy pomocy subwencji wywozowych, udzielanych w formie t. zw. *scripts*ów oraz marek rejestrowych.

Polityka gospodarcza i finansowa rządu hitlerowskiego jest coraz bardziej aktywna. Aktywność ta w stosunkach z zagranicą zostaje przypuszczalnie w niedługim czasie posunięta, aż do częściowej repudjacji prywatnych długów zagranicznych, wynoszących 20 — kilka miliardów marek. Na odcinku wewnętrznym polityka koncentrowała się ostatnio na posunięciach rolniczych, o których pisaliśmy obszerniej w poprzednim sprawozdaniu — a ponadto na akcji oddłużenia gmin, oraz przejścia do czynnej polityki na rynku kapitałowym. Podstawy do akcji oddłużenia gmin znajdują się w ustawie z dn. 21 września b. r. Powołany ma być do życia Związek Konwersyjny, do którego przystąpią wszystkie gminy będące w trudnościach finansowych. Związek wyda 4-procentowe obligacje, które dana gmina zaoferuje krajowym wierzycielom długu krótkoterminowego. Ponadto sytuacja gmin dozna poprawy, wskutek przejęcia przez Państwowy Urząd Ubezpieczenia Bezrobotnych 20% wydatków na t. zw. „opiekę kryzysową“, co zmniejszy wydatki gmin w drugim półroczu budżetowym o 140 mil. mk.

Nowa polityka pieniężna Banku Rzeszy oparta jest na zmia-

nach w statucie tego banku, dzięki którym do pokrycia obiegu pieniężnego zaliczać może Bank Rzeszy nie tylko złoto, dewizy i weksle handlowe, lecz również publiczne papiery wartościowe. Nowelizacja upoważnia Bank Rzeszy do nabywania i sprzedawania obligacji rocznych, wystawionych lub gwarantowanych przez Rzeszę, niemiecki kraj lub gminę, ponadto zaś prorytetów kolejowych, listów zastawnych niemieckich instytucyj hipotecznych i t. p. Dzięki temu Bank Rzeszy ma mieć możność wpływania na rynek pieniężny, tak jak to czynią banki emisyjne w większości innych krajów. Nowa polityka pieniężna rządu niemieckiego zmierza do ożywienia lokat średnio i długoterminowych.

Rynek kapitałowy Niemiec obciążony jest papierami państwowymi na sumę około 6 miliardów mk., kursy papierów tych wykazywały ostatnio tendencję zwyżkową. Kursy rent spadły z 86.7 w marcu, do 75 we wrześniu r. b. Dopiero po zapowiedzi nowej polityki kapitałowej kursy rent podniosły się z początkiem listopada do 86.3. Odciażając rynek kapitałowy przez zakupy części papierów długoterminowych, rząd Rzeszy spodziewa się zwolnić w ten sposób sumy kapitałowe dla lokat długoterminowych. Przypuszczać należy, że w ten sposób przygotowywane są rynki kapitałowe dla lokaty pożyczki wewnętrznej. Pożyczka ta zostanie przypuszczalnie zużyta w pierwszym rządzie na walkę z bezrobociem i na ożywienie wielkich robót inwestycyjnych.

Położenie gospodarcze i finansowe Polski ustabilizowało się ostatnio na nieco wyższym w stosunku do r. ub. poziomie. W szczególności wystąpiła poprawa na odcinku budżetowym, idąca w kierunku zmniejszania się deficytu, a to przez obniżanie się wydatków, przy ustabilizowanych dochodach. Wydatki państwowe na administrację wykazują pewien spadek, wynikający po części z obniżenia się cen artykułów nabywanych przez państwo. Deficyt nie absorbował środków rynku kapitałowego, będąc pokrywany wpływami z Pożyczki Narodowej. Na rynku pieniężnym dało się zauważyć znaczne odprężenie, a w bankach związkowych wkłady oszczędnościowe oraz salda kredytowe na rachunkach bieżących wzrosły w październiku o 5 mil. zł. do sumy 298 mil. zł. Również kredyty udzielone przez banki te wzrosły z 481.1 do 486 mil. zł. Stopa procentowa na rynku prywatnym nieco zniżkowała, a dyskonto jest ostatnio znacznie ułatwione.

Wśród pomyślnych objawów konjunkturalnych zaobserwować się daje w trzecim kwartale r. ub. wzrost ruchu inwestycyjnego o 8% w stosunku do drugiego kwartału. Podniósł się znacznie ruch budowlany, natomiast spadł zbyt maszyn. Ceny hurtowe obniżyły się w trzecim kwartale r. b. o 3.3%. Wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w trzecim kwartale r. b. z 55.2 do 58. Produkcja dóbr wytwórczych wzrosła z 44.9 do 49.2, a dóbr spożycia z 64.7 do 66.5.

W październiku r. b. pogorszyła się sytuacja na odcinku handlu zagranicznego, wystąpił bowiem poraz pierwszy od kilku lat deficyt obrotów handlowych z zagranicą, wynoszący 13.3 mil. zł. Zjawisko to jednak jest niewątpliwie przejściowe i pozostaje w związku z wejściem w życie nowej, podniesionej taryfy celnej, co spowodowało znaczny wzrost przywozu, przed wprowadzeniem w życie nowych stawek celnych. Rokowania traktatowe z całym szeregiem państw, jak z Francją, Niemcami, Szwajcarią, Czechosłowacją trwają w dalszym ciągu, bez osiągnięcia dotychczas ostatecznych rezultatów. Rokowania z Anglią i Włochami jeszcze nie zostały rozpoczęte. Do pewnych pozytywnych porozumień doszło jedynie w stosunkach z Holandją i Belgją.

We Włoszech na szczególną uwagę zasługuje zasadnicza reforma ustrojowa zapowiedziana przez Mussoliniego. Parlament włoski ma być zastąpiony całkowicie przez Narodową Radę Korporacyjną. W ten sposób struktura ustrojowa kraju zostanie oparta na reprezentacji stanów gospodarczej. Nie znając szczegółów zamierzonej reformy trudno dziś zdać sobie sprawę w jakim stopniu reforma ta wpłynie na politykę gospodarczą Włoch.

Położenie gospodarcze Austrii przedstawiało się ostatnio pomyślniej, zarówno na odcinku wewnętrznym, jak i w stosunku do zagranicy. Niewątpliwym sukcesem jest wynik subskrypcji austriackiej pożyczki wewnętrznej, która przyniosła około 265 mil. szyl., podczas gdy szacowano ją na 150 — 170 mil. szyl. Rząd nie zamierza skorzystać z nadwyżki ponad sumę 200 mil. szyl. pierwotnie braną w rachubę, a to z uwagi na system losowania. Pożyczka ma bowiem charakter losowy, który musiałby być z gruntu zmieniony. Mianowicie emisja pożyczki nastąpiła w transzach po 100 mil. szyl. Brakuje więc 35 mil. do trzeciej transzy. Być może, iż wykorzystując upoważnienie ustawowe do emisji obligacji na 330 mil. szyl. Min. Skarbu w późniejszym okresie zaapeluje raz jeszcze do subskrybentów dla uzupełnienia brakującej kwoty. Nowa pożyczka samortyzowana będzie w ciągu lat 50. Obligacje jej opiewają na 500 oraz 100 szyl. Kurs emisyjny ustalono na 98, oprocentowanie wynosi jedynie 4%. Nabycie obligacji daje jednak możliwość korzystania z pewnej ilości wygranych.

Chwila obecna nadaje się do sporządzenia bilansu ewolucji położenia gospodarczego świata, w ciągu bieżącego roku gospodarczego. Listopad jest bowiem rokrocznie okresem, w którym cykliczne, sezonowe ożywienie konunkturalne ulega zahamowaniu i występuje w całej pełni ujemne oddziaływanie sezonu zimowego. W r. b. również tendencje stabilizacyjne, względnie zniżkowe dają się zaobserwować w ostatnich

miesiącach, przyczem jednak nie pojawiają się one wszędzie i rzadko kiedy przybierają znaczniejsze rozmiary. Zjawisko to, jak również fakt wystąpienia objawów poprawy gospodarczej w ciągu r. b. wśród zdecydowanej większości organizmów gospodarczych świadczą, że weszliśmy w stadium likwidacji najbardziej ostrych objawów przesilenia koniunkturalnego i że mamy poza sobą pierwszy etap cyklicznej poprawy gospodarczej.

Tego rodzaju konkluzja byłaby jednak w dzisiejszych warunkach zbyt symplistyczna. Nie ulega bowiem wątpliwości, że już od czasu wielkiej wojny wpływ czynników pozagospodarczych zwichnął równomierność ewolucji cyklów. W okresie pełnego rozkwitu gospodarki kapitalistycznej, t. j. od połowy ub. wieku do czasu wojny światowej ewolucję koniunkturalną charakteryzowała wielka równomierność. Kolejno po sobie następowały okresy poprawy gospodarczej i wzrosty cen, oraz depresji i zniżki cen, liczące przeciętnie po 23 lata. W każdym z tych okresów mieściło się 5 cyklów koniunkturalnych, zwykłych i zniżkowych, przyczem w czasie długookresowej, zwykłej liczba cyklów zwykłych wynosiła 3, a zniżkowych 2, a w czasie długotrwałej zniżki odwrotnie, t. zn. liczba cyklów zniżkowych wynosiła 3, a zwykłych 2.

Wojna światowa przerwała równomierność ewolucji gospodarczej, a strukturalny charakter przemian dokonywujących się w życiu gospodarczym na płaszczyźnie światowej zwichnął automatyzm akcji i reakcji, odbywających się w ramach gospodarki kapitalistycznej. Wojna światowa przedłużyła ostatni długi czasokres zwykły do r. 1920, t. j. do lat 28, przyczem ostatni krótki okres cyklicznej zwykłości trwał od r. 1908, t. j. niebywale długo, bo lat 12. Począwszy od r. 1921 rozpoczął się nowy długi czasokres zniżkowy, co niewątpliwie zgóry narzucałoby ewolucji koniunkturalnej pewien określony charakter i tłumaczyło zarówno gwałtowność jak i długotrwałość wszelkich tendencji depresyjnych i zniżkowych w latach ostatnich, a natomiast stosunkowo słabszy dynamizm poprawy koniunktur, oraz wzrosty cen.

Światowa polityka interwencyjna stosowana w coraz szerszym zakresie, przez coraz liczniejsze państwa przeciwstawia się wzrastającemu dynamizmowi koniunkturalnych tendencji zniżkowych przez sztuczne „nakręcanie koniunktur”. Trudno dziś już powiedzieć w jakim stopniu polityka ta daje rezultaty. W stadium obecnym najdonioślejsze znaczenie posiadać będzie przebieg wypadków w głównych centrach produkcyjno-wymiennych, a w pierwszym rzędzie w St. Zjednoczonych. Z drugiej strony nie należy lekceważyć rozwoju wypadków w innych drobniejszych ośrodkach gospodarczych Europy środkowo-wschodniej, jak np. w Polsce, gdzie przesilenie zmusiło do szeregu procesów sanacyjnych w gospodarce finansowej i do wzmocnienia podstaw gospodarczych. Dzięki daleko po-

suniętej autarkizacji i niskiemu sztandardowi życiowemu w porównaniu z hiperinflacyjną gospodarką w St. Zjednoczonych, czy Francji — kraje takie, jak Włochy, Polska, i niektóre inne kraje europejskie stanowią mocne twierdze. Mogą powoli i stopniowo dokonywać tych niezbędnych przemian, jakie w krajach o przeinwestowanej aparaturze gospodarczej dokonywują się lub też będą dokonywać wśród wielkich wstrząsów.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ

Plan walki z bezrobociem zarysowany ogólnikowo w przemówieniu Hitlera wygłoszonym 1-go maja, w dniu święta pracy niemieckiej, przewidywał trzy fazy. Celem pierwszej obejmującej okres letni i wczesną jesień bieżącego roku miało być obniżenie liczby niezatrudnionych o 2 do 3 milionów. Drugiej postawiono za zadanie utrzymanie za wszelką cenę przez zimę bezrobocia na poziomie z końca poprzedniego okresu. Rozpoczynająca się z wiosną 1934 r. trzecia faza miała otworzyć rozstrzygającą kampanję, której celem było całkowite usunięcie bezrobocia, względnie, w razie niekorzystnych warunków sprowadzenie go do możliwie nikłych rozmiarów.

Punkt wyjścia i ramy dla pierwszego okresu walk z bezrobociem stworzył program pracy, znany pod nazwą czerwcowego. Usiłuje on zwiększyć zatrudnienie przez planowe wzmoczenie tętna życia gospodarczego, t. zw. nakręcenie konjunktury. Środek ów nie jest w Niemczech nowy. Stosował go w ubiegłym roku z ograniczonym powodzeniem rząd von Papena. Przewodnie koncepcje dawnego planu przejął hitlerowski. Stawia on sobie za zadanie spotęgowanie samorodnie powstałego ożywienia gospodarczego i nadanie procesowi temu trwałego charakteru. Pragnie zadanie owe zrealizować poprzez zachęcanie inicjatywy prywatnej i podjęcie na szeroką skalę zakrojonych robót publicznych. Różnica między planem von Papena a czerwcowym polega na tem, że kiedy pierwszy chciał wzmoczyć przede wszystkim inicjatywę prywatną, hitlerowski większy nacisk kładzie na publiczną. Przedsiębiorczość prywatną pobudza ten drugi program przez udzielanie subwencji na przebudowę mieszkań i budynków gospodarczych oraz przez wprowadzenie ulg podatkowych w formie zwolnienia od podatków dochodowych, przemysłowych i kooperatywnych przedsiębiorstw dokonywujących inwestycje zastępcze. Celem ruszenia robót publicznych udziela Rzesza krajom związkowym, samorządom i instytucjom użyteczności powszechnej pożyczek a nawet bezzwrotnych zasiłków.

Mimo, że od pierwszej chwili po objęciu rządów nazywał Hitler walkę z bezrobociem jednym z głównych swych zadań, w istocie wysunęła się ona na czoło dopiero z końcem lipca, po rozbiciu innych stronnictw i zrealizowania nacjonalistycznego postulatu jednopartyjnego państwa. Zanim stał się on rzeczywistością, zagadnienie opa-

nowania klęski bezrobocia pozostawało na drugim planie. Na pierwszym rozgrywały się śledzone z niesłabnącem napięciem wydarzenia polityczne, wartkim płynące nurtem i obfitujące w dramatyczne momenty. Zdobywanie przez nacjonalistów władzy, utrwalanie jej, niszczenie najpierw przeciwników potem sojuszników i wyciskanie decydujących poprzednio czynników w postaci prezydenta i Reichswehry, pochłaniały niemal całkowicie uwagę niemieckiego społeczeństwa, a wysiłki zmagających się stron i rządu.

Walka owa i przemiany przeobrażające oblicze współczesnych Niemiec usuwały niejako w cień nawet zagadnienie tej wagi co bezrobocie. Dopiero zamknięcie jej bezapelacyjnym zwycięstwem nacjonalistów osłabiło dynamikę rozwoju wewnętrzno-politycznego, wysunęło na główną widownię kampanię przeciw bezrobociu. Cały sierpień stał pod jej znakiem. Wydarzenia polityczne, małej zresztą doniosłości, sączą się w miesiącu tym wąskim jedynie strumieniem. Gwałtowne opadnięcie dynamiki wewnętrzno-politycznej tłumaczy się prosto. Zrealizowawszy jeden ze swych głównych celów politycznych, szeregowal nacjonalizm dalsze i szukał dróg do nich prowadzących. Stąd pewna bierność polityczna.

Przeciwwagę do niej stworzyła aktywność w dziedzinie walk z bezrobociem. Przejęcie przez nacjonalistów pełnej władzy, przeniosło na nich i całkowitą odpowiedzialność za stan kraju. Hitler rozumiał, że nadszedł moment, kiedy nie wystarczą masom obietnice lepszej przyszłości i koniecznym stało się choćby częściowe ich wypełnienie. W przeciwnym bowiem razie ustawicznie rozbudzane i rozdmuchiwane nadzieje przemieniłyby się w powszechne rozczarowanie i niezadowolenie. Nastroje podobne nawet jeśli nie podkopią nowego systemu, to przynajmniej utrudnią jego stabilizację. Chcąc tego uniknąć, trzeba było zapewnić nie tylko spokój i porządek warstwowi posiadającym, dostarczyć wspaniałych widowisk tłumom, ale też udzielić przerzekanej uroczystości pracy i chleba robotnym, przynajmniej ich części. Jedynie na tej drodze dawało się usunąć źródła niezadowolenia, przełamać niechęć i rozproszyć nieufność proletariatu robotniczego do rządów domorosłego faszystu. Przemoc fizyczna, środki policyjne kruszyły opór, ale niezdolne były nikogo pozyskać ani przekonać. Bez zdobycia zaś dla trzeciej Rzeszy proletariatu nie mogło być mowy o wewnętrznym zjednoczeniu i scaleniu narodu niemieckiego. A ono stanowiło właśnie naczelną cel Hitlera. Osiągnąć ów cel można było jedynie poprzez wykazanie, że nowe rządy dbają bardziej od dawnych o położenie warstw pracujących, potrafią opanować klęskę bezrobocia, wobec której poprzednie stawały bezradne. Od przeprowadzenia tego dowodu zależała trwałość systemu i pośrednio jego rola historyczna. Wraz z uwieńczeniem usiłowań pomyślnym wynikiem, rządy nacjonalistyczne zyskiwały w oczach szerokich rzesz mocne podstawy moralne. Zwycięstwo nawet przejściowe, czy częściowe, w walce z bezrobociem uzasadniało społeczeństwu w najbardziej przekonujący

sposób słuszność metod hitlerowskich, usprawiedliwiałało poniekąd ich drastyczność.

Doniosłość moralna i polityczna udania się próby opanowania bezrobocia wyjaśnia dostatecznie, czemu skoncentrowano na niej, po wypełnieniu postulatu wyłączności władzy, całkowity niemal wysiłek aparatu państwowego i partyjnego. Najjaskrawiej przejawiał się wysiłek ten nazewnątrż w prowadzonej z rozmachem przez Goebelsa kampanji propagandowej. Stało przed nią podwójne zadanie. Z jednej strony miała ona zobrazować masom zasługi rządów nacjonal-socjalistycznych, położone w walce z bezrobociem, uzmysłowić jak wielki trud się w nią wkłada; z drugiej przez nadanie próbie wagi rozstrzygającego o życiu i śmierci narodu problemu, wciągnąć do współudziału w niej możliwie szerokie warstwy. W pierwszym rzędzie chodziło naturalnie o uzyskanie dla akcji poparcia pracodawców. Żądano, aby w imię dobra ogółu ponieśli oni ofiarę, domagano się, aby świecili proletarjatowi dobrym przykładem, wyrażonym w czynie, apelowano do ich poczucia społecznego i narodowego, serca i wyobraźni. Do tej ostatniej przemawiały komunikaty z „bezkrwawego placu boju“, obwieszczające gromko zwycięstwo za zwycięstwem, unoszące się w panegirycznych pochwałach nad genjuszem naczelnego wodza i dzielnością jego zastępów. Łamy prasy wypełniły sprawozdania o postępach osiągniętych na najmniejszych nawet odcinkach. Popłynęły zestawienia przedsiębiorstw, które powiększyły ilość zatrudnionych, nazwy powiatów, prowincyj i krajów, w których zmniejszyło się bezrobocie. Coraz częściej dowiadrywano się, że zażegnane zostało ono całkowicie w danym okręgu, dzięki wysiłkom lokalnego przywódcy nacjonalistycznego. Z dnia na dzień podnosiła się wyżej fala zwycięskich relacyj.

W połowie sierpnia obiegła prasę radosna wiadomość, że jako pierwsza prowincja uwolnione zostały od bezrobocia Prusy Wschodnie. Zaostrzyło to lokalne współzawodnictwo, ożywiło turniej statystyczny. Z tonu sprawozdań możnaby wnioskować, że jeśli bezrobocie w Niemczech nie zniknęło jeszcze, to z pewnością przestanie istnieć w najbliższej przeszłości.

Dużo mniej pomyślnie od tego obrazu wyczarowanego przez propagandę i gorliwość w uprawianiu osobistej reklamy wyglądała rzeczywistość. Rozległy się przeto rychło głosy wzywające do nieprzeciągania struny, zarówno w malowaniu odniesionych powodzeń, jak w stosowaniu nacisku na pracodawców celem skłonienia ich do zwiększenia liczby zatrudnionych. Ostrzeżenia owe podniosły przede wszystkim sfery gospodarcze, wielkie rolnictwo i przemysł, obciążone naskutek akcji przeciw bezrobociu nierzadko bardzo dotkliwymi dodatkowymi ciężarami. Niezadowolenie owych kół wzrosło do tego stopnia, że uznał za konieczność dać mu publicznie wyraz minister gospodarki Schmidt. W przemówieniu wygłoszonym 13-go sierpnia we Frankfurcie n/M. na kongresie pracy niemieckiej okręgów nadreńskich, naszkicował on intencje przyświecające polityce rządu i zaatakował te niepowołane czynniki, które krzyżują przez swe nie-

dojrzałe i nieskoordynowane poczynania zamierzenia Hitlera. Krytyka ministra zwracała się wyraźnie przeciw postawie radykalnego pod względem społecznym odłamu partji, a przede wszystkim godziła w metody stosowane w walce z bezrobociem. Organiczne ożywienie życia gospodarczego nastąpi, wedle Schmidta, dopiero wówczas, kiedy zacznie normalnie funkcjonować rynek pieniężny i kapitałowy. Wymaga to powrotu zaufania, spokoju. Hamuje aktywność gospodarczą kapitału nie tylko ingerencja w prowadzenie przedsiębiorstw, ale już samo podejmowanie teoretycznych dyskusyj nad przymusem obniżeniem stopy procentowej. Pieniądz potanieje, gdy powróci i powszechną stanie się wiara w bezpieczeństwo lokat czynionych w Niemczech. W pracy nad odbudową ekonomiczną Rzeszy muszą współdziałać w pierwszym rządzie koła gospodarcze. Będąca wynikiem tysiącletniego rozwoju gospodarka niemiecka winna posiadać możliwie rozległy samorząd wewnętrzny i odrębność, prawo do samokontroli. Utrzymanie wolności rynku zapewni gospodarce wysoki poziom i zdolność konkurencyjną wobec zagranicy. Rząd Rzeszy wydał postanowienia, mające zaważać gospodarstwu spokojną pracę, ustrzec je od szkodliwej ingerencji od zewnątrz i przeprowadzi swe zarządzenia z całą bezwzględnością. Obowiązkiem każdego obywatela, a w pierwszym rządzie każdego nacjonalsocjalisty jest posłuszne podporządkowanie się, również i w dziedzinie gospodarczej, woli Hitlera. Przez socjalizm niemiecki rozumie bowiem nacjonalsocjalista, aby każdy na swem stanowisku wyteżał całe swe siły dla ogółu oraz aby gotów był uczynić wszystko dla narodu. Nie wolno ludzić się obecnie nadzieją, że poprawa nastąpi sama z siebie i, że będzie się szło od zwycięstwa gospodarczego do zwycięstwa. Nie wolno też spodziewać się, że przy pomocy gwałtownych ingerencji w przedsiębiorstwa i zwycięskich meldunków o usunięciu lokalnego bezrobocia da się rzeczywiście rozwiązać problem bezrobocia. Walkę przeciw niemu rozpocząć trzeba od planowego, poważnie i w celowy sposób przeprowadzonego ataku, podcinającego przesilenie gospodarcze u jego źródeł. Wynika z tego konieczność wygotowania programu dostarczenia pracy. Ale program taki musi być uważany tylko jako punkt wyjścia. Ma on za zadanie pobudzenie ogarniętego zastojem gospodarstwa, stworzenie przesłanek dla całkowitego ożywienia. Wywołać je można tylko posługując się naturalnymi, organicznymi środkami. W pierwszym rządzie stworzyć trzeba atmosferę zaufania, spokoju. Spowoduje ona sama przez się spadek bezrobocia. Przedsiębiorca winien podejmować wyłącznie to, co jest rozsądne z czysto gospodarczego punktu widzenia. Wystrzegać się należy nieuzasadnionego optymizmu, będącego zawsze początkiem fali powrotnej. I bez posilkowania się sztucznymi środkami nastąpiłoby dziś opadnięcie bezrobocia. Należy dołożyć wszystkich wysiłków, by wzmocnić zdrowy proces zmniejszania się liczby bezrobotnych. Zdrowym zaś jest on wówczas tylko, jeśli zatrudnianie nawo bezrobotnych dokonuje się z inicjatywy samego przedsiębiorcy, a nie zaś czynników zewnętrznych. Gdy rozwój pójdzie w tym kie-

runku można się nie obawiać powrotnej fali. Czegoś gorszego od niej trudno sobie wyobrazić. Lokalne organizacje muszą zaniechać zajmowania na własną rękę stanowiska do problemów gospodarczych. Stosunek do tych problemów określony jest już przez rząd Hitlera. Łatwo naturalnie zwalczyć bezrobocie w niewielkim powiecie słabo uprzemysłowionym. Ale to nie rozwiązuje zagadnienia. Dla tego też nie wolno wydierać z rąk powołanych organów rządowych kierownictwa w walce z bezrobociem. Czynniki niepowołane, nierozumiejące się na rzeczy, winny bezwzględnie powstrzymywać się od samowolnych poczynąń.

Wystąpienie Schmitta nie położyło temu wprawdzie kresu, ale podziało hamulca na „twórczy rozmach” w tej dziedzinie władz partyjnych, otrzeźwiając na zasugerowaną powodzeniem kampanji przeciw bezrobociu część społeczeństwa. Rozchwiało się wiele iluzji, wybujałych nadziei na szybką, decydującą poprawę położenia gospodarczego. Nawet rzesze nacionalsocjalistyczne poczęły krytycznie oceniać wartość uzyskanych wyników, dostrzegać skazy na świetlanym obrazie. Złudny miraż cyfr zbladł. Coraz wyraźniej uwidocznił się kontrast między nim a rzeczywistością coraz ostrzej zarysowywały jej kontury. Sceptycznym bardziej okiem spojrzano i na dane statystyczne, które głosiły, że z końcem sierpnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się w zestawieniu z początkiem lutego o dwa miliony, z sześciu na cztery i o tyleż w przybliżeniu wzrosła ilość zatrudnionych. Uświadamiać zaczęto sobie, iż proces ów i towarzyszące mu w pewnej mierze zwiększenie produkcji są wynikiem nie tylko wysiłku rządu, ale również innych współrzędnie działających czynników. W pierwszym rządzie ożywienia sezonowego, zarysowującego się w Niemczech zawsze bardzo silnie. Powtórne odczuwanie na większej części kuli ziemskiej poprawy konjunktury. Z cieszącą się w miarę ujednastajniania dzienników niemieckich szybko w Rzeszy rosnącą poczytnością prasy zagranicznej dowiadywały się wcale rozległe koła, że owa poprawa zarysowuje się w pewnych krajach Europy Zachodniej silniej znacznie aniżeli w Niemczech Hitlera. Dopatrywano się źródeł tej różnicy na ich niekorzyść we wstrząsach spowodowanych dojściem nacionalsocjalizmu do władzy, wyjaśniano ją kampanją antyżydowską, zaniepokojeniem wnoszonym do gospodarstwa przez prądy radykalne pod względem społecznym w łonie hitleryzmu i wreszcie samowolnymi ingerencjami robotników w działalność przedsiębiorstw. W trzecim rządzie dopiero uznawano poprawę za następstwo nakręcania przez rząd konjunktury przez rozszerzenie rynku pracy. Zwracano przytem uwagę na okoliczność, że owo nakręcanie dokonywa się często przy pomocy sztucznych, niegospodarczych środków, które na dalszą metę gotowe są okazać się wysoce szkodliwymi dla organizmu ekonomicznego.

Do środków takich zaliczyć należy przede wszystkim szeroko stosowane zmuszanie pracodawców przez władze państwowe i partyjne do zwiększania liczby zatrudnionych robotników, niezależnie od potrzeb warsztatów, ich siły i możliwości finansowych, zapasu

posiadanych przez nie zamówień. Wzmaga to kosztą produkcji i obniża lub przekreśla całkiem rentowność. Przedsiębiorstwa dokładają naturalnie wysiłków, by przesunąć narzucony im ciężar na barki robotników, skracając czas pracy, dzieląc ją między większą ilość pracowników. W rezultacie nie wzrasta niemal suma zarobków i pojemność rynku spożywczego. Zmienia się sposób podziału pierwszych. Nie wpływa też na zwiększenie konsumpcji masowe zwalnianie kobiet i zastępowanie ich mężczyznami, rygorystyczne ograniczanie pracy osób, czerpiących zarobki z kilku źródeł (Doppelverdiener), represje przeciw tym bezrobotnym, którzy mimo pobierania zasiłków podejmują okolicznościowe prace i są częściowo zatrudnieni (Schwarzarbeiter). Nie poprawia również rzeczywistej sytuacji na rynku pracy odbieranie zasiłków i skreślanie z listy bezrobotnych osób, które popierają akcję komunistyczną. Wszystkie te posunięcia zmniejszają tylko pozornie, formalnie ilość bezrobotnych. Obniżają ją nadto nominalnie przez zmianę systemu obliczania stanu zatrudnienia, a w pierwszym rządzie uznanie za wciągnięte w normalny jego proces 250 tysięcy członków dobrowolnej służby pracy, znajdujących się poprzednio w rubryce bezrobotnych. Skoro więc, wywozono, przy cyfrze 2 milionów, o jaką miało się zwiększyć zatrudnienie uwzględnić ożywienie sezonowe i konjunkturalne oraz wprowadzić poprawkę odrzucającą częściowo sztuczny i doraźny, częściowo całkiem fikcyjny spadek bezrobocia, to okaże się, że rzeczywisty wynik wysiłków rządu Hitlera w walce z bezrobociem jest względnie skromny. Polega on na wciągnięciu w organiczny proces produkcji i konsumpcji 400 najwyżej 500 tysięcy pracowników. Choć krytyczne głosy wysuwają niewątpliwie wiele istotnych i słusznych zastrzeżeń, w jednostronności swej pomijają one zwykle lub co najwyżej niedocenają jednego doniosłego momentu. Przeoczzają one znaczenie dla ożywienia gospodarczego pierwiastka psychologicznego. Nie dostrzegają, że przełamanie nastroju powszechnego zniechęcenia i stagnacji, rozbudzenie, nawet niezawsze zdrowej i rozsądnej przedsiębiorczości i aktywności gospodarczej zawiera w sobie pozytywne elementy, ustanawia przesłanki dla głębszej i trwalszej poprawy. Osiągnięcie jej zależy naturalnie od tego, czy przesłanki owe wykorzystane zostaną we właściwy sposób, ale już ich stworzenie jest wartością samą w sobie, niezaprzeczalnym dorobkiem.

Najjaskrawiej ujawniło się owo ożywienie inicjatywy i aktywności w gospodarce publicznej, która wstrzymywała się ze względów oszczędnościowych przez kilka lat od większych wydatków inwestycyjnych. Posypały się projekty robót: budowy lotnisk, urządzeń sportowych, kanałów, portów, dróg, przeprowadzenia irygacji, osuszenia błot, regulowania rzek, zalesiania nieużytków. Instytucje zależne od rządu, kraje i gminy, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, organizacje społeczne, nawet osoby prywatne prześcigały się w opracowywaniu nowych i wyciąganiu z zapomnienia starych projektów. W wielu z nich przychodziły do głosu czysto lokalne interesy i potrzeby. Szerokie omawianie tych projektów w prasie, w ciałach

łach samorządowych zmniejszało z jednej strony wrażliwość opinii publicznej na zagadnienie polityczne, z drugiej budziło w niej wrażliwość, iż rządy nacjonalistyczne wykazują znacznie większą energię, ruchliwość, aniżeli dawne, nierównie silniejsze zrozumienie dla miejscowych potrzeb. Wzmagало to popularność rządów hitlerowskich, stawało się środkiem propagandowym, wtedy nawet gdy projekty nie wchodziły w sferę realizacji.

Wiele z nich poczęto przecie wprowadzać w życie. Podjęto wielkie prace meljoracyjne, przerwano budowę kilku kanałów, zakładanie nowych i rozszerzanie starych lotnisk, energiczną naprawę dróg bitych, wzmożono tempo robót znajdujących się już w wykonaniu, jak np. grobli na wyspę Rugję, zbiorników wodnych na Śląsku i w Saksonji. Zapoczątkowano budowę na szeroka skalę zakrojonej sieci wspaniale zapowiadających się pod względem technicznym autostrad. Na pierwszy ogień poszły autostrady: Frankfurt nad Menem — Mannheim — Heidelberg, Monachjum — Reichenhall, Kolonia — Düsseldorf — Duisburg — Dortmund, Berlin — Szczecin, Elbląg — Królewiec — o ogólnej długości 580 kilometrów.

Na czoło wszystkich planów wybija się, tak przez swe rozmiary i rozmach, jak następstwa polityczne dla Polski w razie urzeczywistnienia, projekt przeobrażenia struktury gospodarczej i społecznej Prus Wschodnich. Powstał on, podobnie jak większość innych, z inicjatywy czynników lokalnych, przywódcy nacjonalistów wschodnio-pruskich i w jednej osobie nadprezydenta tej prowincji Ericka Kocha. Projekt ów zrodził się z pragnienia „położenia tamy niebezpieczeństwu polskiemu, uchronienia kolebki wielkości Prus od słowiańskiego zalewu”. Proces uprzemysłowienia się Niemiec, rozpoczęty na wielką skalę po wojnie niemiecko-francuskiej z 1870 r., przesunął gospodarczy i demograficzny punkt ciężkości tego kraju ze wschodu na zachód. Osłabił on, a na przełomie wieków zatrzymał zupełnie kolonizacyjną ekspansję niemiecką na Wschód, wiekowy Drang nach Osten. Siłą inercji szły jeszcze coraz to szczuplejsze grupy osadników do Polski i do Rosji. Masy płynęły w przeciwnym kierunku, na zachód, do wielkich miast i kwitnących ośrodków przemysłowych. Wschód niemiecki stał się rezerwoarem materiału ludzkiego dla Zachodu. Prąd w tym kierunku był tak żywiołowy, potężny, że nad wschodnimi, rolniczymi prowincjami Niemiec zawisła przed wojną już groźba wyludniania się. Ucieczka z roli do miast, obumieranie wsi przestało być zjawiskiem specyficznie francuskim. W Poznańskim, na Pomorzu przyszła powrotna fala, żywioł niemiecki począł się cofać przed polskim, silniej związanym z ziemią, gotowym się zadowolić niższą stopą życiową. Rozwoju tego nie dało się powstrzymać sztucznymi środkami. Mimo wyjątkowych praw i rzucenia na szalę potęgi finansowej znajdujących się u szczyt rozkwitu cesarskich Niemiec, stan posiadania polskiego we wschodnich prowincjach rósł, niemieckiego malał.

Społeczeństwo niemieckie, poza jego częścią stykającą się na terenie w życiu codziennym z owym procesem, nie uświadamiało sobie

jego doniosłości. Słaby względnie oddźwięk znajdowały ciemne wizje przyszłości, snute przez działaczy hakatystycznych. Brano je za twory zbyt gorączkowej wyobraźni, objawy przejawionej żarliwości patriotycznej. Obowiązywał zakorzeniony w szkole pewnik, że Niemiec z tytułu samej swej wyższości kulturalnej nad słowianizmem bierze nad nim bez trudu górę na wszystkich polach aktywności, a przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej. Stąd obojętność na sprawy wschodnie, przechodząca w zniecierpliwienie, skoro przy pominaniu o nich zbyt natrętnie. Po wojnie powrót Poznańskiego i Pomorza do Polski, chronicznie zły stan rolnictwa wschodnionieemieckiego spowodowały wzrost zainteresowania ziemią wschodnimi. W pierwszym porwywie gniewu przeciw narzuceniu Niemcom „krwawiących granic” rzucił tajny radca Hugenberg podchwytne z zapalem przed demokratów i socjalistów hasło stworzenia wału chłopskiego przeciw zalewowi przez żywioł polski. Zamiar ów na skutek trudności technicznych, przede wszystkim braku nadającego się do osadnictwa materiału ludzkiego, a także w następstwie nieprzyjaznej postawy zajętej przez junkrów, posuwających się aż do cichego sabotażu, urzeczywistniono w skromnym bardzo zakresie. Większa część osad okazała się przytem niezdolną do życia. Trzeba było zasilać je ustawicznie finansowo. To ostudziło znacznie pierwszy zapal dla niemieckich ziem wschodnich, a osadnictwa w szczególności. Zrodził się pewien krytycyzm. Pobudzał go fakt, że pomoc niesiona przez długi szereg lat rolnictwu wschodnionieemieckiemu nie wpływała na poprawę jego położenia, a nadto że znaczną jej część obracano na ratowanie mało popularnych w szerokich masach junkrów. Zapanowało zniechęcenie, bezradność. Nie śmiano uchylać się od patriotycznego obowiązku ratowania niemieckiego wschodu; nadal udzielano, i to coraz wyższych, subsydjów, ale poczęto zdawać sobie w kołach rządowych sprawę z beznadziejności dotychczasowych metod. Natomiast społeczeństwo powoli bardzo uświadamiało sobie, że nie wystarczą środki materialne — dostrzegało poza obliczem politycznym i gospodarczym problemu również demograficzne i psychologiczne.

Mściła się tu kłamliwość w odniesieniu do wschodu tezy propagandowej, głoszącej że Niemcy są narodem duszącym się w ciasnej przestrzeni: „Volk ohne Raum”. Przeciętny obywatel wyobrażał sobie niemiecki wschód jako przeludniony, ziemie polskie za słabo zaludnione, za naturalny teren kolonizacyjny dla spragnionego ziemi chłopca niemieckiego. Nie wiedział, że rzecz ma się przeciwnie, że gęstość zaludnienia jest w rolniczych okręgach polskich dwu-, trzykrotnie wyższa aniżeli w sąsiednich niemieckich, posiadających identyczne warunki klimatyczne i glebowe. Rząd, prasa nie chciały rozbić tej legendy. Stanowiła ona bowiem jedno z normalnych źródeł presyj rewizyjnych. Ale burzyć poczęło ją życie. Powoli przenika z badań naukowych do publicystyki, potem do codziennych dzienników obraz istotnych stosunków na niemieckim wschodzie. Obnaża się faktyczna geneza jego obumierania. Ujawnia się, że okręgi rolnicze pro-

wincyj wschodnich są słabiej zaludnione od sąsiednich terenów polskich — stanowią raczej Raum ohne Volk, niż Volk ohne Raum. Zarysowuje się wyraźnie, patrząc na dalszą metę, niebezpieczeństwo przesiąkania żywiołu polskiego na obszary wschodnie Rzeszy. Doświadczają się teraz społeczeństwo o trwającej już od lat kilkudziesięciu, a po wielkiej wojnie w zaostrej formie, ucieczce z roli, wędrowce ze wsi do miast, ze wschodu na zachód. Kryzys przyczynia się do ukazania w jaskrawych barwach słabości rolnictwa wschodniego, szkodliwości dotychczasowych sposobów niesienia mu pomocy. Stało się jasne dla coraz to szerszych kół, że ustawiczne subsydjowanie tamtejszego rolnictwa demoralizuje je, przyzwyczajając do cieplarnianych warunków. Poszukiwać się więc poczyna nowych dróg. Stara się neutralizować czynniki wywołujące ucieczkę z roli: materialny i moralny. Pierwszy to większe zarobki i pomyślniejsze naogół warunki pracy w miastach i ośrodkach przemysłowych. Różnica na korzyść miast w wysokości stopy życiowej powoduje pęd do nich. Potęguje go atrakcyjność miasta. Daje ono wspaniałe urządzenia techniczne, zapewnia większą swobodę osobistą, mniejszą zależność od pracodawcy, bardziej urozmaicone i wygodne życie. Nie żąda tak żmudnego wysiłku fizycznego, jak wieś. Migoce nadzieją łatwiej osiągalnego dobrobytu, nieznanych na prowincji uciech. Doświadczenie dotychczasowe wykazuje, że nie pomagają ani subsydia, ani apele do patriotyzmu, wezwania aby nie porzucano zagrożonych przez „odwiecznego wroga na Wschodzie” posterunków. Niemożliwe jest skłonienie jednostki do czynienia stałej ofiary z jej aspiracji, do największego z bohaterstw: bezimiennego bohaterstwa szarego dnia.

Trzeba przeto jąć się bardziej skutecznych, organicznych środków, zatamować pęd do miasta, ze wschodu na zachód, u źródeł. Jedyny na to sposób: wyrównanie stopy życiowej między wsią i miastem, zbliżenie prowincji pod względem urządzeń technicznych i kulturalnych do wielkich ośrodków handlowych i przemysłowych. Na drogę tę wkracza już polityka wschodnia rządów Brüninga. Nie zrywa ona jeszcze wprowadzie z praktyką bezpośrednich zasiłków, nawet ją rozszerza, ale równocześnie usiłuje zwiększyć przez stałe podnoszenie stawek celnych na produkty agrarne rentowność rolnictwa, a zatem i stopę życiową wsi. Pomaga w zbliżeniu jej do miejskiej wielki kryzys gospodarczy i towarzyszące mu bezrobocie. Dla szerokiego mas proletariatu przemysłowego życie miejskie traci swe dawne blaski, nabrzmiewa troskami materialnymi i duchowymi, smutnieje. Z drugiej strony rozpowszechnienie radjo, dalsza poprawa środków komunikacyjnych, pokrycie wschodu siecią teatrów, kin, instytucji kulturalnych upodabnia w pewnej mierze tryb życia wiejskiego do miejskiego, zmniejsza istniejącą dotychczas różnicę.

Nacjonalizm uznaje chłopca za ostoję narodu, gloryfikuje jego wysiłek, nadaje mu niemal sakralny charakter. Widzi w nim źródło tężyzny i mocy. Do miasta natomiast żywi niechęć, uważa że spełnia ono funkcję niższego rzędu, wytwarza wiele szkodliwych elementów. Nastawienie to jest odwróceniem dotychczasowych ocen

i wartości. Chłop staje się z przedmiotu docinków obiektem podziwu, praca jego patriotycznym czynem. Musi to wzmocnić na dalszą metę jego samopoczucie, podważyć moralne pobudki jego ucieczki do miast. Przystanie być ona środkiem do zajęcia bardziej zaszczytnego szczebla w hierarchji społecznej.

Zwycięstwo systemu nacjonalistycznego nie tylko wpłynęło na wzmocnienie procesu niwelacyjnego, przez energiczne podwyższenie przy pomocy ochrony celnej i gospodarki tłuszczowej rentowności rolnictwa i obniżanie, faktycznie i nawet nominalnie, zarobków ludności miejskiej, ale przyspieszyło też dojrzewanie pomysłów przekształcenia struktury ekonomicznej Rzeszy, reagraryzacji Niemiec. Poprzednio uzasadniano konieczność owej rekonstrukcji utratą zagranicznych rynków zbytu, potrzebą rozszerzenia wewnętrznego i przywrócenia zwichniętej równowagi między rolnictwem i przemysłem, a więc argumentami gospodarczymi. Obok nich stawiano wojskowe. Bez samowystarczalności Niemiec w dziedzinie wyżywienia nie da się osiągnąć — zapewniano — wymagany stopień ich odporności bojowej na wypadek wojny. Dalej wysuwano moment społeczny: konieczność zatrudnienia milionów bezczynnych rąk przez zużytkowanie ich w rolnictwie. I względ narodowy, — niebezpieczeństwo tkwiące w osłabieniu demograficznym terenów niemieckich, a wzmacnianiu polskich, nakazywał podjęcie próby reagraryzacji, próby wywołania procesu emigracji wewnętrznej z zachodu na słabiej znacznie zaludnione obszary wschodniej Rzeszy. Uznanie przez hitleryzm pracy w rolnictwie za źródło tężyzny psychicznej narodu, rzucenie hasła: z powrotem na rolę stworzyło nowy, moralny argument za podjęciem wielkiej akcji przesiedleniowej. Przeprowadzenie jej wymagało jednak dokonania uprzednio możliwie dalekoidącej likwidacji wielkiej własności. Dopiero rozbitcie jej dostarczało terenów osadniczych. Nieprzyjazny stosunek patronującego ruchowi chłopskiemu nacjonalizmowi do wielkiej własności, której zarzucał on egoizm klasowy i małe uspołecznienie, usuwał zasadniczą dawniej przeszkodę: liczenie się z interesami junkierstwa.

Nie bierze ich pod uwagę i najbardziej skryształizowany ze wszystkich lokalnych planów przebudowy gospodarczej i demograficznej struktury Rzeszy projekt wschodnio-pruski nadprezydenta Kocha. Wychodzi on z przesłanek politycznych. Pragnie on „położyć tamę zalewowi polskiemu” przez zwiększenie gęstości zaludnienia Prus Wschodnich, podniesienie w ciągu kilku lat liczby ludności o $1\frac{1}{2}$ — 2 milionów. Osadnictwo rolnicze w czystej formie nie jest w stanie stworzyć podstaw życiowych dla tak wielkiego napływu. Doświadczenie lat ubiegłych wykazało przytem, że wielka odległość od rynków zbytu i wywołane tem wysokie koszty transportu płodów rolnych czynią utworzone osady niezdolnymi do życia. Projekt Kocha przewiduje zatem zamiast udzielania demoralizujących subsydjów publicznych potężne rozszerzenie miejscowej konsumpcji. Uskutecznić się to ma przez industrializację prowincji, stworzenie w niej pasma niewielkich ośrodków przemysłowych. Robotnicy fabryczni otrzymu-

ją niewielkie działki ziemi, których zadaniem jest częściowe ich wyżywienie. Resztę potrzeb z tej dziedziny zaspokoi miejscowe rolnictwo. Robotnik=chłop będzie względnie taną siłą roboczą. Zmniejszy to koszty produkcji, zapewni przedsiębiorstwom większą rentowność, nawet w razie otrzymywania kredytów na gorszych warunkach, aniżeli w innych częściach Rzeszy. Robotnik=chłop i zatrudniający go przemysł są w stanie łatwiej przetrwać okresy przesilenia gospodarczego, przystosować się lepiej pierwszy do częściowego tylko zatrudnienia, drugi do zmniejszonej produkcji. Wykazał to przykład posiadającej analogiczną mieszaną strukturę Wirtembergii. Kraj ów ujawnił największą odporność na kryzys gospodarczy. Obiecuje się sobie, że industrializacja wedle wirtemberskiego wzoru Prus Wschodnich nie tylko wzmocni je ekonomicznie, ale także zabezpieczy ich gospodarkę przed wstrząsami. Projekt przewiduje żywy współudział w industrializacji przemysłu zachodnio-niemieckiego. Po ustaleniu gałęzi, które mogą mieć warunki rozwoju w Prusach Wschodnich, rząd wyda szereg przywilejów podatkowych dla nowopowstałych warsztatów. Celem ich będzie zachęcenie fabryk zachodnio-niemieckich do zakładania oddziałów we wschodnio-pruskiej prowincji. Przypuszczać wolno, że znajdzie też zastosowanie nacisk władz państwowych i partyjnych. Dla stworzenia rynku zbytu Rzesza przyzna nowopowstałemu przemysłowi pierwszeństwo przy zamówieniach dla instytucji państwowych i ustali nadto minimalny procent jego udziału w dostawach rządowych, wyższy znacznie od obliczanego na zasadzie proporcjonalności. Resztę nadwyżki produkcji, która pozostanie po pokryciu miejscowych i rządowych potrzeb, wchłonąć mają wedle planu państwa bałtyckie i Polska.

Nadzieja ta w świetle niemieckiego protekcyjizmu agrarnego wydaje się równie złudną, jak cały projekt. Przy skupieniu na Prusach Wschodnich energii i wielkich zasobów sześćdziesięciokilkomilionowego państwa samo stworzenie i rozbudowa w tej prowincji przemysłu naturalnie nie nasuwa z punktu widzenia technicznego większych trudności. Spiętrzają się one, kiedy chodzić będzie o utrzymanie go przy życiu. Da się to skutecznie jedynie kosztem tych samych gałęzi przemysłu w innych dzielnicach przez uszczuplenie ich i tak znacznie za małych rynków zbytu. Pomijając silny opór zainteresowanych, jaki zbudzi niewątpliwie podobna tendencja, stwierdzić trzeba, że projekt Kocha jest równie sztucznym, niezdrowym, jak subsydja. Otacza też on gospodarkę wschodnio-pruską warunkami cieplarnianymi, wyjmuje ją z pod prawideł naturalnego rozwoju, przenosi na utrzymanie państwa. Buduje ten plan w jednym miejscu, by burzyć w drugim. Różnice między dawnym i nowym stanem rzeczy sprowadzałyby się do tego, że gdy przedtem subsydjów udzielano bardziej bezpośrednio, teraz płynęłyby one w ukrytej formie, przez dostawałyby się pośrednią drogą. Udanie się planu w sensie stworzenia istotnie żywotnego organizmu gospodarczego miałoby dla Polski doniosłe następstwa polityczne. Powstałoby na jej fłancie silne ognisko promieniowania niemieczyny na kraje bałtyckie i jednocze-

śnie mocny przyczółek wypadowy na nas. Z wyluszczonych powyżej względów nie wydaje się jednak, aby plan Kocha posiadał wystarczające rzeczowe przesłanki, miał widoki na pomyślne urzeczywistnienie. Nie będzie jego wypełnianiem samą stworzenie we Wschodnich Prusach niezdolnego do życia przemysłu. Niespodzianki nie są przecie wykluczone. Dlatego trzeba śledzić wysiłki wschodnio-pruskie z czujną uwagą. Narazie znajduje się cały plan jeszcze w fazie początkowych przygotowań. Uderza on swym rozmachem, nowością i budzi w prasie wcale szerokie zainteresowanie.

Mniejsze okazywano dalszemu wzmożeniu się w sierpniu agitacji komunistycznej. Zmieniła ona swój charakter. Nie wzywała, jak początkowo, do natychmiastowej walki z systemem hitlerowskim, lecz starała się pogłębić nieprzyjazne nastroje wobec niego, pozyskać bojowników na dalszą przyszłość. Komuniści przestali się liczyć z możliwością rychłego załamania się rządów nacionalsocjalistycznych i przystosowali swą metodę do zmagających dłuższy okres czasu. Większy wysiłek poświęcili hartowaniu dawnych i urabianiu nowych zwolenników, aniżeli właściwej pracy organizacyjnej. Nadal działały luźno z sobą powiązane grupy lokalne. Mimo to agitacja czyniła niezaprzeczalne postępy, dokonywała zdobyczy. Wiele obozów służby pracy, w szczególności w Prusach Wschodnich, okazało się bardzo podatnymi na oddziaływanie komunistyczne. Członkowie ich posuwali się do śpiewania międzynarodówki, wywieszania czerwonego sztandaru, odbioru przez radio zakazanych słuchowisk moskiewskich. Mimo czystki i zawieszenia nowych zapisów przenikała agitacja komunistyczna do oddziałów szturmowych SA. Utworzono oddzielny obóz koncentracyjny dla dotkniętych nią członków tej formacji.

Wzrost podatności na oddziaływanie komunistyczne tłumaczy się dwoma momentami: nurtującym silnie, radykalne elementy partii hitlerowskiej niezadowoleniem z rozpoczętego w lipcu wielkokapitalistycznego kursu oraz osłabieniem politycznej aktywności nacionalsocjalizmu, opadnięciem rewolucyjnego zapału i uniesienia w jego szeregach. Zwołany na 30 sierpnia do Norymbergi kilkudniowy olbrzymi zjazd partii nacionalsocjalistycznej miał za zadanie tchnąć w nią ducha bojowego, poderwać ją do nowej walki.

W.

TEORJA I PRAKTYKA NIEMIECKIEJ POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ

Tadeusz Katelbach, Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych. Biblioteka narodowościowa. Wyd. Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa, 1932. Str. 8 nlb. + 402.

Zainteresowanie zagadnieniami narodowościowymi nie zrodziło się w Niemczech dopiero po wojnie. Istniało ono już dawniej, choć nie było tak żywe, jak obecnie. Wynikało to stąd, że w drugiej połowie XIX w. uwagę społeczeństwa niemieckiego pochłaniała niemal całkowicie sprawa szybkiego wzrostu sił i znaczenia zjednoczonego świeżo państwa. Ze sprawą tą wiązał naród niemiecki swe nadzieje. Jakkolwiek więc i w tym czasie nie ustał proces wynarodowiania licznie poza granicami Rzeszy rozproszonych Niemców, kwestja ta schodziła na plan drugi wobec państwowych ambicji niemieckich i przeświadczenia, że ewentualna ich realizacja wynagrodzi poniesione straty. Kwestje zaś narodowościowe wewnątrz Rzeszy, choć sprawiały Niemcom niejaki kłopoty, nie ciążyły im tak dalece, by być dostatecznym bodźcem do podjęcia na szerszą skalę zakrojonych badań nad zagadnieniami narodowościowymi.

Dopiero klęska wojenna i załamanie się w związku z tem nadziei, któremi żył naród niemiecki przez lat kilkadziesiąt, spowodowały, że problem spistości narodu urosł w oczach Niemców do rozmiarów podstawowego zagadnienia bytu. Było to naturalnem następstwem rozczarowań w nieograniczoną moc państwa i ucieczką przed zwątpieniem. Poniośszy dotkliwy cios jako państwo, poczęli Niemcy szukać odrodzenia jako naród.

Temu przypisać należy, że zainteresowanie zagadnieniami narodowościowymi wzrosło w Niemczech po wojnie do rozmiarów, jakich do tego czasu nie miało. Szereg wybitnych polityków, publicystów i uczonych od kilkunastu lat pracuje nad ich rozwiązaniem. Powstała bogata literatura przedmiotu, poświęcona nie tylko rejestracji faktów i ich analizie, ale podejmująca ponadto próby dania nowych sformułowań i nowych uzasadnień teoretycznych.

Ciążą wszakże nad tem w sposób wybitny nie tylko bezsporne wymogi niemieckiego życia narodowego, ale również doraźne wskazania niemieckiej polityki powersalskiej: wyolbrzymianie faktu odcięcia nowymi granicami pewnej liczby Niemców od pnia macierzystego oraz skłonność do aktualizowania zagadnień narodowościowych poza Rzeszą jako atutu w grze politycznej.

Ten bardzo mistyczny splot uzasadnień teoretycznych i wskazań doraźnych stanowi charakterystyczną cechę dzisiejszych badań niemieckich nad zagadnieniami narodowościowymi. Teoretyczne uzasadnienia i praktyczne wskazania polityczne łączą się ze sobą tak ściśle, iż nie można rozpatrywać ich inaczej, jak tylko łącznie.

Praca Katelbacha uwzględnia to w należyтым stopniu, dając tem samem pełny obraz stosunku Niemiec współczesnych do kwestji narodowościowych. A choć napisana została przed dojściem do władzy narodowych socjalistów, nie straciła na aktualności. Przeciwnie, w świetle praktycznych poczynañ rządu hitlerowskiego wiele twierdzeń Katelbacha zyskało na wyrazistości.

Oczywistym i bezspornym stał się przedewszystkiem fakt rozszerzenia po wojnie pojęcia „*Deutsches*”, które zgodnie z pobismarkowską ideologją Rzeszy jako państwa jednolitego pod względem narodowym identyfikowano do tego czasu z pojęciem „*Deutschland*”. Zdziś przeciwstawia się temu po-

jęcie szersze: „V o l k s k u l t u r d e u t s c h e“, obejmujące zarówno Niemców zamieszkających w Rzeszy, jak Austrjaków, Niemców szwajcarskich, alzackich, węgierskich, siedmiogrodzkich, nadwołżańskich, nadbałtyckich i t. d., a także Niemców północno i południowo-amerykańskich oraz innych pozaeuropejskich.

W praktyce nie wszyscy ci Niemcy posiadają dla życia narodu jednakowe znaczenie. Pod tym względem trzon stanowią Niemcy osiedli na t. zw. niemieckim obszarze językowym w Europie, który ciągnie się wedle teoretyków niemieckich od Morza Północnego i Bałtyku aż po Adrjatyk i od Wogeów i Ardenów aż w głąb wschodnio-europejskiej niziny. W literaturze politycznej i naukowej niemieckiej obszar ten określony jest jako „d e r d e u t s c h e V o l k s b o d e n i m M i t t e l e u r o p a“.

Terytorjum to od wielu wieków jest areną, na której dokonywa się historia narodu niemieckiego. I wielkie są tu jego wkłady. Należy tu więc zaliczyć wedle tezy niemieckiej do narodu niemieckiego nie tylko tych, którzy w życiu potocznym posługują się językiem niemieckim, ale znacznie szersze kręgi ludności. Język nie jest bowiem jedyną cechą rozpoznawczą przy ustalaniu przynależności narodowej mas. Nie jest nią także i pochodzenie. Cech tego rodzaju, psychicznej zwłaszcza natury, jest znacznie więcej. Bowiem „narod jest w swej najgłębszej istocie wspólną kulturą“ (Keller) — „eine Kulturgemeinschaft“. Z tego założenia wychodząc, do narodu niemieckiego zaliczają teoretycy niemieccy na omawianem terytorjum nie tylko notorycznych Niemców, ale i tych, którzy ulegli wpływowi niemieckiej kultury, choćby, ani z pochodzenia, ani z języka, Niemcami nie byli. W ten sposób adoptuje się do narodu niemieckiego szerokie rzesze ludności niemieckiej. A czyni się to tembardziej bezceremonjalnie im słabszy jest odpór tej ludności w stosunku do nacisku politycznego Niemców.

W tem miejscu wywody Katelbacha wymagają pewnego omówienia. Można mieć wątpliwość, czy omawiana teoria, wywodząca się ze staropruskich aspiracji kolonizacyjnych, znajduje dziś uznanie u narodowych socjalistów. Wszak wysunięcie przez nich starogermańskich cech rasowych jako zasadniczego warunku przynależności do narodu niemieckiego stoi w kolizji z teorią, wedle której o przynależności do narodu decyduje wspólność treści kulturalnej. Kolizja ta jest jednak raczej pozorną.

Teoria rasowości jest bowiem przez narodowych socjalistów konsekwentnie stosowana tylko względem Żydów. Stanowić ma ona pozatem coś w rodzaju pułkera dla południowo-niemieckich właściwości kulturalnych przed supremacją właściwości kulturalnych pruskich. Narodowi socjaliści nie zamierzają natomiast wyrzec się cywilizacyjnych i politycznych zdobyczy poza etnicznym obszarem niemieckim. Zamierzenia ich idą jedynie w kierunku stworzenia czystego poa względem pochodzenia niemieckiego ośrodka narodowego. Wchłonięcie innych aryjskich grup narodowych nie jest z tem w kolizji, zwłaszcza, iż te zasymilowane grupy stanowić mają aneksy w stosunku do niemieckiego rdzenia. Tem tłumaczy się, że teoria hitlerowska nie przeszkadza dziś rządowi Rzeszy bardzo zdecydowanie i pospiesznie wynaradawiać te grupy narodowe, które leżą w granicach zasięgu ich bezpośrednich rządów.

Załamanie się państwowych aspiracji niemieckich spowodowało, jak już zaznaczyłem, pomniejszenie znaczenia państwa w oczach społeczeństwa. Proces ten nazywają Niemcy: „E n t g ö t t e r u n g d e s a b s o l u t e n S t a a t e s“. Zaznacza się to, ich zdaniem, w dokonywujących się dziś przemianach idei państwa. Pojęcie suwerenności usuwa się, mianowicie, na plan drugi, a istnienie terytorjum państwowego nie jest uważane za konieczne znamię państwa. W związku z tem na czoło zjawisk społecznych wysuwa się naród, który jako całość jest ideałem twórczym. To też dziś ponad myślą państwową stoi myśl narodowa, która pragnie spoić w jedną nierozrwalną wspólnotę cały naród bez względu na to, czy żyje on zwartą masą w granicach państwa niemieckiego, czy poza niemi zamieszkuje „d a s g e s c h l o s s e n e S i e d l u n g s g e b i e t d e s m i t t e l e u r o p ä i s c h e n D e u t s c h t u m s“, czy też znajduje się w rozproszczeniu. Bo „cóż wogóle znaczą dla narodu granice polityczne, te przypadkowe kreski historii na papierowych mapach“ (Hintze).

Nie zmienia to wszakże postaci rzeczy, że tem większą uwagę skupić musi naród niemiecki na fakt, iż ogromna jego część żyje poza Rzeszą, w granicach

obcych mu pod względem narodowym państw. Zagroza to bowiem utratą, czy zaprzepaszczeniem znacznej liczby sił narodowych, co było w przeszłości zjawiskiem dla Niemiec stałem. Przed narodem niemieckim staje więc zagadnienie nadania swym wychodźcom skupieniom takiej formy egzystencji, aby chroniła je ona skutecznie przed wynarodowieniem.

W powojennych stosunkach europejskich stworzono w tym celu specjalną formę ochrony narodowości w postaci traktatów mniejszościowych, jako „po-nadpaństwowo gwarantowanego przywileju pierwszej kategorii ludności której znamię decydujące widziano w jej stałem położeniu jako mniejszości” (Boehm). Ochrona ta nie jest jednak wystarczająca, nie zmienia ona bowiem struktury państw, które ochroną tą są skrepowane. A państwa te, zorganizowane jako demokracje parlamentarne, stoją konsekwentnie na stanowisku doktryny demokratycznej, wedle której każda mniejszość musi się podporządkować większości. Przed mniejszościami narodowymi staje więc trudny dylemat: albo dać się pochłoniąć temu molochowi, któremu na imię państwo narodowe, albo szukać ratunku na drodze iredenty.

Oba rozwiązania są dla współżycia narodów groźne. Trzeba więc szukać rozwiązania mniej niebezpiecznego. Znajdują je Niemcy w doktrynie o autonomii kulturalnej, z której korzystać winny mniejszości narodowe w państwach narodowo mieszanych. Teoretycy niemieccy starają się przytem usunąć nieufność do takiego rozwiązania zagadnień mniejszościowych, jako do formy, kryjącej w zanadru za-powiedź buntu. Twierdzą oni, mianowicie, że sam fakt zapewnienia mniejszościom narodowym łączności kulturalnej i współżycia z narodem macierzystym jakoteż usu-nięcie nacisku politycznego ze strony państwa spowodują, iż zarówno rzeczowa, jak i etyczna strona autonomii działać będzie w kierunku uczynienia z obcych narodo-wości w państwie bynajmniej nie materiału wybuchowego, ale spoidła pomiędzy państwami.

Zdają sobie jednak Niemcy sprawę, że zasada autonomii kulturalnej nie da się pogodzić z dzisiejszą konstrukcją państwa demokratycznego. Musi więc ono ulec dalekoidącym przemianom. Zamiast z masą poszczególnych jednostek będzie miało wówczas państwo do czynienia z pewną liczbą wspólnot jako członków po-średnich między niem a jednostkami. Na tej drodze otwiera się przed państwem możliwość zbudowania w oparciu o te wspólnoty nowej formy organizacyjnej, uwzględniającej zasadę dobrowolnego związku. Stanie się to wówczas, gdy państwo uzna wspólnoty te za uprawnionych nosicieli dóbr duchowych i duchowego rozwoju i udzieli im prawa korporacji. „Państwo przekaze im do wykonania część swej su-werenności” (Trampler), aby dać im możność pielegnowania duchowych wartości narodowych nie tylko dzięki sile własnego poczucia prawnego, ale także dzięki de-legowanemu autorytetowi państwa. Tą drogą poszczególne narodowości dadzą się sprowadzić ze stanowiska opozycji wobec państwa, a staną się one podmiotami po-zytywnymi wewnątrz państwa. Lecz w państwie takim nie będzie już miejsca na zasadę formalnej równości jednostek wobec ustawy państwowej, grzebiącą wszelkie dążenia narodowości, zamieszkujących państwo. Zniknie też centralizm. I podobnie, jak państwo chrześcijańskie w średniowieczu rozpadło się na samodzielne jednostki, które pod wpływem germanizacji myśli państwowej wytworzyły własne formy byto-wania, tak też współczesne państwo centralistyczne przekształci się pod wpływem niemieckiej teorii narodowości w federację zorganizowanych grup narodowych.

Z tych założeń wychodząc, uczynili dziś Niemcy z zasady autonomii kultu-ralnej naczelnym postulat swej polityki narodowościowej. Ochrona mniejszości naro-dowych nawet w znaczeniu traktatowem nie oznacza ich zdaniam, ochrony życia, wolności i własności jednostek zaliczających się do mniejszości, ale swobodę roz-woju kolektywnego związku obywateli państwa, stanowiących w niem narodową mniejszość, gdyż „sprawa rozwoju właściwości narodowych w ramach związku państwowego może być tylko wówczas rozwiązana w sposób zadawalający, gdy dana społeczność narodowa zostanie wyposażona w osobowość prawną jako ciało samorządne prawa publicznego o narodowych interesach” (Plattner).

W myśl powyższych przesłanek teoretycznych układa się od szeregu lat nie-miecka polityka narodowościowa zarówno na terenie międzynarodowym, jak i we-

wnątrż państwa. Katelbach omawia ją w swej książce systematycznie, przechodząc od jednego zagadnienia do drugiego.

Punktem wyjścia polityki niemieckiej w tej dziedzinie na terenie międzynarodowym jest krytyka wykonywanej przez Ligę Narodów ochrony mniejszości. Niemcy oceniają ją bardzo ostro i wskazują na niedostateczność gwarancji prawnych oraz na wady procedury. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa od lat zajmuje ich bardzo żywo. Wysuwają oni stale na porządek obrad wszelkich zjazdów międzynarodowych a także i w Lidze. To też Katelbach poświęca temu zagadnieniu szczególnie dużo miejsca, przedstawiając tezę niemiecką w sposób wyczerpujący. W ostatecznym wyniku sprowadza się ona do żądania, by mniejszości narodowe traktowane były przez Ligę Narodów przy rozpatrywaniu złożonych przez nie skarg jako osoby prawne, posiadające pełną zdolność procesową narówni z państwem zamieszkania. Dalej przechodzi Katelbach do omówienia bezpośredniej akcji niemieckiej na terenie Ligi w sprawach mniejszościowych, szczególnie wiele uwagi poświęcając działalności Stresemanna i załamaniu się wszczętej przez niego akcji mniejszościowej.

Więcej wszakże miejsca niż oficjalnej polityce niemieckiej na forum Ligi poświęcił Katelbach kongresom mniejszości narodowych jako jednej ze szczególnych form akcji niemieckiej na terenie międzynarodowym. Inicjatywa kongresów wyszła od związku niemieckich mniejszości w Europie. Wkrótce myśl tę zaakceptowały niemieckie czynniki oficjalne, pragnąc uczynić z kongresów skuteczny instrument do walki o realizację niemieckich planów mniejszościowych. W tem rozumieniu kongresy, zwane przez Niemców „*B u n d e r V ö l k e r*“, przeciwstawione zostały Lidze Narodów — „*V ö l k e r b u n d*“ — jako organizacji państw, poza stających pod silnym ich naciskiem, a pośrednio pod naciskiem „narodów większościowych“. W związku z tem inicjatorzy podkreślali, iż prawnej zasadzie wersalskich traktatów mniejszościowych przeciwstawić należy nową zasadę, któraby dawała mniejszościom możliwość żądania autonomii terytorjalnej czy personalnej, a w szczególności uzasadnionych wypadkach nawet rewizji granic.

Oczywista, iż udział szeregu niezależnych od polityki niemieckiej mniejszości narodowych a w tej liczbie kilku mniejszości polskich nie pozwolił nadać kongresom zbyt bojowego charakteru. Nie udało się też Niemcom nakłonić uczestników kongresów do zorganizowania wspólnej, stałej reprezentacji, któraby powołana była między innymi do obrony w Lidze Narodów skarg składanych przez mniejszości narodowe. Stałe jednak i zaostrzające się tarcia na terenie kongresów pomiędzy kierownictwami niemieckimi a mniejszościami, które nie poddawały się ich kierownictwu, musiały doprowadzić do rozłamu. Nastąpił on na trzecim kongresie w r. 1927. Ustąpiło wówczas szeregi mniejszości polskich oraz mniejszości duńska i łużycka z Niemiec, tworząc odrębne zbliżenie. Ustąpienie to poderwało silnie powagę kongresów, choć starano się temu przeciwdziałać przez przyjęcie szeregu, stojących dotąd na uboczu, mniejszości, w tej liczbie kilku mniejszości o charakterze wedyntystycznym. Odtąd tracą kongresy charakter organizacji ogólnej, skutkiem czego zarówno ideowe, jak i praktyczne ich znaczenie upada.

Przechodząc z kolei do przedstawienia niemieckiej polityki mniejszościowej w stosunku do państw europejskich, w których mieszka ludność niemiecka w większej liczbie, zarysowuje Katelbach główne jej linje, nie wdając się w szczegółowe przedstawienie postulatów i taktyki w każdym kraju. Mimo to i ta część książki porusza wiele kwestyj ciekawych i mniej ogólni polskiemu znanych. Do takich zaliczyć należy przede wszystkim stosunek Niemców do zagadnienia niemieckiego we Francji. Niemcy interesują się tem zagadnieniem żywo ze względu na ludność niemiecką w Alzacji i Lotaryngii. Obliczają ją oni na 89% ludności tych krajów i uparcie walczą o autonomję narodowościową, aby osłabić unitarystyczne oddziaływanie Paryża.

W walce tej szukają Niemcy sprzymierzeńców wewnątrz Francji, rozumiejąc, iż tą drogą mogą osiągnąć najprędzej pozytywne efekty. Starają się tedy oddziaływać w sposób pobudzający na ruchy separatystyczne w Flandrii, w Sabaudji, w Bretanii, na Korsyce i t. d. Prowincje te różnią się ich zdaniem, zarówno etnicznie, jak i kulturalnie od reszty Francji a 140 lat wspólnego pożycia po rewolucji francuskiej nie zdołało dokonać zasymilowania się tych odmiennych elementów narodo-

wych. To też dziś na 44 milionów mieszkańców Francji ponad 15 milionów, a więc prawie 35%, mówi innymi językami niż francuski. W szeregu prowincji silne są zatem dążenia do ugruntowania odrębności narodowych. Unaocznia to ponad wszelką, zdaniem Niemców, wątpliwość istnienie od r. 1927 Centralnego Komitetu mniejszości narodowych we Francji, w którym prym trzymają wprawdzie Niemcy lotaryńscy, ale są również reprezentowani autonomiści bretońscy i korsykańscy. Na tej zasadzie utrzymują Niemcy, że centralizacja nie jest we Francji następstwem naturalnej jedności narodowej lecz kaftanem, który jedność tę utrzymuje w sposób sztuczny.

Ten w znacznej mierze na fikcji oparty stosunek Niemców do zagadnienia narodowościowego we Francji jest nader charakterystyczny dla ogólnej polityki mniejszościowej niemieckiej. Rzuca on przytem jaskrawe światło na drogi, po których zmierza ona do zrealizowania podstawowych postulatów niemieckiej teorii i praktyki narodowościowej. I jest jej „kamieniem probierczym, jeśli tak można powiedzieć.

Ostatni rozdział swej książki poświęca Katelbach sprawie mniejszości narodowych, zamieszkałych w granicach Rzeszy. Sprawa ta potraktowana jednak została przez autora w sposób bardziej pobieżny, niż inne, choć materiału dla jej wyczerpania nie brakowało mu zapewne. Nie skorzystał jednak w pełni z niego z tego zapewne względu, że bardziej wyczerpujące i szczegółowe przedstawienie zagadnienia w zbyt ostry i jaskrawy sposób obalałoby niemieckie teorie narodowościowe, zreferowane w poprzednich rozdziałach. Niema bowiem możliwości równorzędnego traktowania niemieckiej polityki narodowościowej wewnątrz i na zewnątrz państwa niemieckiego.

Oceniając pracę Katelbacha w całości, podkreślić należy, iż napisana wprawdzie została nieco pośpiesznie, ale interesująco. To sprawia, że czyta się ją łatwo. Naszej literaturze publicystycznej przybyła książka pożyteczna, napisana z dużym umiarem i z gruntowną znajomością zagadnienia.

Ast.

*

DR. TADEUSZ NIEDUSZYŃSKI: „O działalności gospodarczej Urzędów zagranicznych“. Z przedmową M. Turskiego, Dyrektora P. I. E. — Warszawa, 1933.

Chociaż początki instytucji poselstw sięgają czasów bardzo dawnych, a powstanie konsulatów łączy się bezpośrednio z obrotami handlowymi Europy z krajami Lewantu w XVI w., właściwe i istotne związanie urzędów zagranicznych z gospodarką i handlem swych państw jest pojęciem nowym, sięgającym niespełna kilkudziesięciu lat. Podobnie zresztą, jak i w innych dziedzinach życia państw, kroczy się tutaj butami siedmiomilowymi, a każde niemal dziesięciolecie markuje ślady nowych koncepcji i nowych form pracy. Gdy jeszcze z końcem XIX w. dyplomacja nie chciała i nie miała nic wspólnego z handlem, zaś konsulatory ograniczały swą akcję w tej dziedzinie do jednego raportu w roku, czasy najnowsze, głównie powojenne, przyniosły cały szereg zmian, wynikających ze stale wzrastającego znaczenia wymiany towarowej, przynoszącej nie tylko bogactwo własnemu narodowi, ale i zwiększone wpływy polityczne i kulturalne. Momentem charakterystycznym tego kierunku, który w istocie rzeczy był niczem innym, jak tylko nową formą państwowego pomocy dla eksportu, było to, że pochodził on od wielkich państw. Anglia zatrzwożona gospodarczym podbojem świata przez Niemcy, zwołuje w latach 1912 — 1919 pięć nadzwyczajnych komisji radzących bezustannie nad aktywizacją wywozu i tego wszystkiego, co się z tem łączy. Francja zreformowała w 1919 r. całą swą służbę gospodarczą wyłącznie w kierunku intensywnego popierania wywozu. Gdy w r. 1920 amerykański eksport spadł z 8 na 4 miliardy dol., a widmo bezrobocia zajaśniało nagle w oczu gospodarstwu Stanów Zjednoczonych, stworzył Hoover, ówczesny sekretarz handlu w ciągu jednego roku najpotężniejszą służbę handlową, jaką kiedykolwiek świat znał. Bureau of Foreign and Domestic Commerce liczyło ostatnio 650 urzędników, posiadało około 60 oddziałów rozsianych po Stanach z taką samą liczbą personelu, oraz kilkadziesiąt własnych placówek zagranicznych. To samo odnosi się i do Niemiec, choć przyznać należy, że każde

z tych mocarstw szło odrębnymi drogami do tego samego celu, Rzesza np. kładła główny nacisk nietylko na urzędowy serwis handlowy, ile na rozbudowę marynarki, pośrednictwa handlowego oraz potężnych branżowych związków eksportowych, co dzięki rozwiniętej kartelizacji było tem łatwiejsze niż gdzieindziej.

Jednak i w Niemczech zaobserwować można było ostatnio silny prąd w kierunku wzmoczenia bezpośredniej gestji państwa w akcji popierania wywozu, czego dowodem jest memoriał niem. Lewiatana z 1929 r., nawołujący do stosowania wzorów amerykańskich i najdalej idącej rozbudowy urzędowych placówek gospodarczych. Po tej samej linii idą też zarządzenia niem. M. S. Z. z 1930 r. oraz ostatnia reforma berlińskiej Zentralstelle für Aussenhandel.

Praca dr. T. Nieduszyńskiego, wydana, jako tom XII publikacji P. I. E. przychodzi w chwili gdy i u nas zagadnienia popierania eksportu domagają się coraz wydatniejszej intensyfikacji i koordynacji tak w kraju, jak i na zewnątrz. Poświęca ją autor wyłącznie akcji państwowej zagranicą, t. j. działalności gospodarczej naszych poselstw i konsulatów, biorąc za punkt wyjścia reformę, jaka miała miejsce w r. 1929. Nie ulega wątpliwości, że autor był osobą szczególnie kwalifikowaną do opracowania tego problemu, rozporządzał bowiem różnorodnem doświadczeniem, a pozatem był duszą reformy z 1929 r., której zawiązywać należy związanie placówek z życiem gospodarczem kraju w wyższym stopniu niż to miało i mogło mieć miejsce dotychczas.

Główna zaleta książki jest jej dydaktyczny charakter, wskutek czego, staje się ona prawdziwem vademecum każdego, kto bezpośrednio lub pośrednio ma do czynienia z działalnością gospodarczą zagranicznych organów państwowych. Jak wiadomo ścierają się dwa poglądy, pierwszy, który ogranicza zadania placówek do akcji obserwacyjno-sprawozdawczych i drugi, który każe iść im dalej i sięgać do współpracy w kojarzeniu konkretnych interesów. Niemcy są prekursorem pierwszego kierunku, Stany Zjednoczone — drugiego. Myśmy poszli za Ameryką, odpowiadają to bowiem bardziej istotnym interesom naszej ekspansji, której możliwości, jak to niejednokrotnie stwierdzili zagraniczni obserwatorzy, są naprawdę duże, o ile na jej usługi postawimy cały aparat handlowy, jakim rozporządza rząd i społeczeństwo. Gra jest warta świeczki, stąd gotowość M. S. Z. i placówek do maksymalnej współpracy w tym względzie, aczkolwiek, każdy kto zbliska spraw tych stał, wie, że jest to praca nietylko trudna, ale i czasami niebezpieczna, wymaga też daleko idącej indywidualizacji metod w zależności od ludzi i terenu na którym się pracuje. W tej właśnie kwestji daje książka p. Nieduszyńskiego dużo ciekawych wskazówek, opartych przeważnie na własnych doświadczeniach, nabytych w ważniejszych punktach handlu światowego, wzorach innych państw oraz istotnych potrzebach naszego handlu, które autor poznał doskonale w czasie swych prac w kraju. Dalszą jej zaletą jest to, że autor wyszedłszy w niej daleko poza normy obowiązujące, które z natury rzeczy musiały mieć charakter ogólny i ramowy, uzupełnił ją obszernym komentarzem, stanowiącym niejako autentyczny punkt widzenia organów naczelnych oraz naszych organizacji gospodarczych.

Na uwagę zasługują dalej ustępy poświęcone kryterjom oceny działalności gospodarczej placówek. Dla urzędu zagranicznego zawierają one materiał nieoceniony, wprowadzają go bowiem nietylko w intencje i motywy ustawodawcy, ale co więcej wtajemniczają go w kryterja, według których klasyfikować się będzie zasługi poszczególnych pracowników w dziale tak skomplikowanym i indywidualizacji wymagającym, jak handel zagraniczny.

Obszerne uwagi poświęcone rozbudowie różnych środków naszej ekspansji gospodarczej oraz omówieniu obcych wzorów dopełniają resztę.

Praca p. Nieduszyńskiego powitana zostanie z zadowoleniem przez wszystkich, którym przyszłość naszego handlu leży na sercu, głównie zaś przez urzędników R. P. rozsianskich po całym świecie. Ponieważ życie gospodarcze nasze nie stoi w miejscu, czasy przyszłe może już najbliższe, przyniosą nam nowe problemy i obowiązki. Książce dr. Nieduszyńskiego życzyliby należało by się rozeszła jak najprędzej, a drugie jej wydanie uzupełnione zostało nowymi doświadczeniami autora oraz pewnym, choćby krótkim rzutem oka na organizację i działalność analogicznych instytucji w kraju.

Sg.

